



Polako-Francuzki, z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po k. 13 (pocztą k. 18). Na zaliczkę pocztową wysłać się tylko 20 lub przynajmniej 100 zeszytów. Skład główny u autora, ul. Żłota 6, w Warszawie. (1987-120)

### KURJERK WARSZAWSKI.

Telefony. Wkrótce powstanie linja telefonów, łącząca Warszawę z Lublinem, Brzeszczem litewskim, Iwangrodem i Radomiem, oraz druga, łącząca Warszawę z Łodzią i Sosnowcem.

Kuratorzem szpitala św. Jana Bożego, w miejsce ustępującego rz. p. st. Stycsakowskiego, na posiedzeniu rady miejskiej warsz., dobroczynności publicznej, wybrany został obywatel tutejszy, członek komitetu dyskontowego oddziału Banku państwa, p. Wład. Zarembo.

Tuczenie wiośnów. Pod Warszawą, za rogatkami Jerzolimskimi, otworzono zakład tuczenia wiośnów mięsem końskim. Zakład prowadzono na szerszą skalę, koni zaś, przeważnie chorych lub wychudłych, dostarczali liczni faktory. Mięso końskie poddawano wprawdzie odparowywaniu, niemniej jednak, zdaniem komisji, podobny sposób tuczenia jest szkodliwym dla zdrowia konsumentów wiośnów. Wobec tego tuczenie nakazano zamknąć, paszę mięsna zaś, przygotowaną w znacznej ilości, zniszczyć. Wleprze, znalezione w chlebach, poddano pod dozór weterynaryjny.

### Zarząd główny dóbr i interesów

## M. i L. HR. KRASINSKICH

podaje do wiadomości, iż w stado: **Osmolice**, 3 mile od stacji kolei Nadwiślańskiej, Iwangrod, stanowiąc będą w 1890 r. następujące ogrody:

- 1) **Botwaro**, ogier gniady, pełnej krwi angielskiej, po Highlanderze z klaczy Miss-Melbourne, od klaczy pół krwi po rs. 15 i ra. 1 na stajni.
- 2) **Sobonice**, ogier kasztanowaty, pełnej krwi angielskiej, po Zuzette i Miss-Nelson, od klaczy pół krwi po rs. 10 i ra. 1 na stajni.
- 3) **Schwarz**, ogier gniady, rasy oldenburskiej, wprowadzony z zagranicy w 1894 r., po Eulfrancie z kl. Lachtauba, po rs. 6 i ra. 1 na stajni.
- 4) **Orton**, ogier szpakowaty, pół krwi Roadster, po Nortonie z klaczy Lilla Weneda, stanowiąc będzie klacze włoszańskie po rs. 1 na stajni.

Z powodu zwiększenia ilości matek stadnych przez wprowadzenie do stad przetrzymywanych klaczy angielskich, przeznaczono do sprzedaży z wolnej ręki, w Osmolicach, matki stadne w liczbie 14-ku (roznych pochodzenia, pokryte miejscowymi ogierami stadnymi).

Klacie do oglądania można na miejscu, do sprzedaży upoważniona Administracja dóbr Osmolice (pocztą i telegraf Iwangrod).

Dyrektor stad Krasin i Osmolice

**K. WODZIŃSKI.**

(1093-11)

Nasze poczty. **Ociec**, czytając głosno kuzynowi politykę z „Kurjera” (o obywateli Makalla). Zanimże włożył do 28 dni nie mógł się myśleć o powrocie braku wady.

**Stacjonar** *hazja* z okrzykiem, w podwójnym znaczeniu: O, kieszonki! Zanimże włożył (Kolej)

Uprasamy szan. czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle usprytając z działy ogłoszeniowego, racylił powoływać się na „Kraja”, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

**BLAUGA ROBITA**, Szarpnięta zębem czasu chłopa do siłozręby

Moja duszko, wyżyj mi, proszę, z warkocza włosy siwo.

A siłozręba ma to...

Jakże cięda wyżył, warty, ten, czynie, bo mam niewiele czasu. (Kur. Warsz.)




**ANTONI PECH & C<sup>o</sup>**  
Warszawa, Nowa Miodowa, 1. (1119)

— Cóż powiedział mój ojciec, gdy się dowiedział o mojej...  
— Ze zrodzi się chętnie, byłby mi...  
— Nie wymawiaj przynię! (Kolej)

(1119-11)

**HACELE** **WYPIEZA**

**ZAWSZE OSTRE**  
**UNIEMOŻLIWIJĄCE ZATRAT**  
**JEDYNE PRAKTYCZNE NA ŚLIŚKIE**  
**DRUGI PROSPEKTY BEZPŁATNIE**  
**LUDWIK HILKNER**  
WARSZAWA, KRAK. PRZEDM. 195



## BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

## Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(1120-52)

**FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH**  
**ROHN, ZIELIŃSKI i S-ka.**  
**ODLEWIA, KOTLARNIA.**  
**WARSZTATY MECHANICZNE,**  
w Warszawie, Alje Jerzolimski, № 117, wykonywa:  
Metaloty konstrukcyjne: mosty, kołomy, włazna dachowe, kominy fabryczne, żelazo, kolumny kutne i łone, schody, balkony, drzwi i okna stalowe, rozkładki, łobostudy i t. p., tarcze obradowe, semafony, poręczki i stopy, czołki dla dróg żelaznych.  
**DLA CIERNOWI:**  
Kółki parowe, błotniki, armatury do kółłow parowych, transmisyje, pompy parowe, maszyny wodne, powietrzne i kompresyjne, kółki szatacyjne i delikcyjne z miedzianymi, błotniki systemu Krug'a, błotniki do buraków, pługi, narzędzia, palniszki (tebotary) młynarskie, aparaty wyprawy, czołki mechaniczne, partniki do koci, wózki do koci, kółki, kółki t. p.  
Kółki wodne, tarczki, swierkarnie, stopy, motry, ruszty i k. metaluła i wadki, wytrzymujące w podłożu.  
Adres dla telegramów: Rohn-Zieliński, Warszawa.

## ENCYKLOPEDIA KIESZONKOWA

(Kieszonkowy pocket Vsklopadi)

Tom jeden w oprawie z angielskiego płótna.

Cena rs. 1, pocztą rs. 1 k. 15.

wyśta nakładem księgarń i składu hurt

**G. CENTNERSZERA, Marszałkowska 143**

I jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Mała książeczka jest niezbędnym podręcznikiem dla każdego. W krótkim czasie zapozna się z 600 wydatkami, a w obecnej chwili dochodzi już miliona egzemplarzy, co najlepiej świadczy o wartości książki, zawierającej tysiąc wiadomości, występujących dla każdego, a często niezbędnych. (1123-3-1)  
„Encyklopedia kieszonkowa” zawiera 1000 wiadomości z wiadomościem, niepotrzebnych, praktycznych również dla ludzi z wykształceniem, tak elementarnym, jak i wyższym. Składa ona prawdziwą „Vademecum” dla każdego.  
W punkcie praktycznej powiększonej i uzupełnionej zofdy wiadomościach, potrzebnych u nas w dziedzinie historycznej, administracyjnej, handlowej i przemysłowej. Tekst jest ciekawym i interesującym, wzruszającym i ciekawym, przydatnym

## CENNIK INSTRUKCYJNY Składu Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

# „OGRODNIK POLSKI”

na rok 1890,

wraz z Kalendarzem robót ogrodniczych z wielu ilustracjami, wyszedł z druku i rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

ADRES:

# „OGRODNIK POLSKI”

Warszawa, Mazowiecka 11. (1118-3-1)

## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Głętych

# „WOJCIECHOW”

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3.

**SKLEPY FABRYCZNE:**

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.



Filja fabryki w Odesie, ulica Prochorowska, № 30.

Sklep własny podczas jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie—pod teatrem, № w 16 i 17. (1120)

### WYDARZENIA WSPANIAŁA

i 3000 podług najl słoni brulhosa, do sprzedania. Fabrykarko i Gospodarstwo w ogrobie. Kalendarz przemysłowo-żelazny do dochodu. Od kulis 35 w Kupujący przela adres: Warszawa — Bielecka, Kur. Warszt., cyfr. 158. (1100-1-1)

**ZNA GO.** Mój Władku, twój i dziurawione kalosze kład tu się dają, ale, że nie bywa w przawoitych i machi...

Jakto...  
— A no, bo gdyby tak było, byłoby to achle z prawnością wytworil i lepsze... (Kolej)

# LECNICA

chorób zębów i jamy ustnej.  
*Marszałkowska, 109, Warszawa.*  
 Operacje dentysto-chirurgiczne. Leczenie zębów. plombow. Zęby sztuczne. (1127)

# Zakłady gazowe

W WARSZAWIE  
 polecają:  
 Koks czwartej po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1111-82)

# WARSZAWA

## KURJEREK WARSZAWSKI.

W Towarzystwo przeciwzbrodnie. Na ostatnim posiedzeniu komitetu zkomunikowano, że od zawiązania Towarzystwa, t. j. od d. 15 maja r. z. do d. 1 stycznia r. b. kuchnie tanie Towarzystwa wydały 1,069,881 porcyj, w domach noclegowych uczwawo dorosłych 158,029 i 6,071 dzieci.

W Dla uczczenia pamięci S. p. Karola-Edwarda Roesslera, rodzinną nazmarłego przeznaczyla: a) 8,000 rubli na rzecz przytułków dla rzemieślników i robotników fabrycznych w Warszawie, z nadmienieniem, aby z procentów od tej sumy utrzymywane było jedno miejsce imienia zmarłego; b) 2,000 rubli na rzecz przytułku starców przy gmieie ewangelicko-reformowanej w Warszawie; c) 1,000 rs. na powiększenie funduszu na budowę domu schronienia dla nau-czycielek.

W Akwarele. Do salonu artystycznego, gdzie w tej chwili wystawiona jest kolekcja dzieł Jana Matejki, przysłano świeżo z Krakowa kilka akwareli większych rozmiarów. Akwarele te, w przeszłej ornamentacji stylowej, przedstawiają główki sra-finów i autolów w całej postaci, przegrzywających na instrumen-tach muzycznych.

## BIURO KOMISOWE UNGRA,

*Warszawa, Krakowski-Przedmieście Nr 9,*  
 stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe. Biurka mykłe i damskie. Biurka perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie. Krasa mahoniowe. Fortapiany i pianina. Krzesła dębowe, orzechowe, mahoniowe. Krzesła dębowe i giete. Lampy stojące i wiszące. Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złociste. Łóżka orzechowe, mahoniowe i ze lazne.	Meble saloonowe i fantazyjne. Obrazy i dzieła sztuki. Otmiany juta lub dywan kryte. Słupy dębowe i szilkowe. Słupy dębowe, orzechowe, czarne. Słupy dębowe, orzechowe, mahoniowe. Szkiełki i porcelana. Toalety orzechowe, mahoniowe. Umwalko orzechowe z blatami marmarowymi. Zastawy brązowe na biurka. Zydje dębowe. Żyrandole i kandelabry.
--	--

(11114-61)

**Ceny nizkie.**

## K. WASILEWSKIEGO,

*WARSZAWA, Miodowa, N. 16.*

zawierający w obydwóch działach wiele (1117-3-1) interesujących nowości, wyszedł z druku i przes. się na każde żąd. pocztą franko.

Dotychczasowi klientom domu otrzymują cennik pod opaską bez uprzedniego zażądania. Z powodu swej objętości cennik do żadnych gazet w tym roku dołączonym nie będzie.

## CUKIERNIA

### pierwszorzędna,

położona w środku miasta, zaopatrzona we wszelkie ntensylja, jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach w Warszawie. Wiadomość w Biurow Ogłoszeń Ungra, ulica Wierzbowa, N. w Warszawie. (1184-2-1)

W N BALU. — Cóż, panie dobrodziejku, karłowal sie konczy  
 A konczy, panie dobrodziejku  
 — Coroczki jeszcze siedzą?  
 A siedzą, panie dobrodziejku  
 To nie dobrze  
 E, proszę pana, przez tyle korwa wdow, to nie ma przyszytych do niewychodzenia z miast. (Musi)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie, posiada na składzie głównym

### Nauka mularstwa,

opracował Jakob HEILPERN.  
 Tom I, cz. 1  
 Wiedomości z nauk zeszlanych, 1892. Drzeworytki w tekście i jedna tablica chromolitograficzna.  
 Tom I, cz. II  
 Materiały mularskie, z 18 deszczystymi w tekście 11114-11  
 Niezbędny podręcznik dla artystów rzeźb. budowlanych i malarstwa.  
 Cena każdej części rs. 3.  
 Do nabycia we wszystkich księgarniach

# KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEN

## „PRZEZORNOSC”

Kapitał zakładowy . . . . . 500,000 rs.  
 Fundusz rezerwowy około . . . . . 300,000 „

### Ubezpieczenia na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków na korzystnych warunkach.

Kiedy ubezpieczony w Towarzystwie staje się jego Stowarzyszonym i ma prawo do udziału w zarządzie i w zyskach.  
 Towarzystwo udziela pożyczki na zastaw polis.  
 Suma zgupki podana jest w polszce

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.  
 Liczne Agentury w Cesarstwie i Krolstwie.  
 Taryfy na żądanie gratis i franco (1198-8-1)

Przychylny pana nacelnika o powołaniu wstąpienia w skład mazałkiam. Wasz pan, ce mochnitnie udzielam takich pozwolen.  
 Ja sam, pante nacelniku, nie mam tej wielkiej ochoty, ale wiemia, ze dyrekcja zobatym daje podwyżki. (Murb.)

ZADSILOWY. Cóż to, nie wybrane pana doktora na członka komitetu w naszym Towarzystwie?  
 — E, nie, my, lekarze mamy tylu nieprzyjaciol na tym świecie.  
 — Ja sudzy, ze na tymym dzieku wyzej. (Facet)

Fabryka i skład mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków

## FRYDERYK PULS,

### Warszawa, Plac Teatralny, № 11.

Wszystkie fabryki we wszystkich znaczniejających magazynach perfumeryjnych, aptekach i galanteryjnych. (1042 36-1)

Najlepsza Czekolada.

Fabryka Edeyka Czekolady, Kakao i Cukrow. Dessertowych



## Jan Fruziński w Warszawie,

ulica Polna, № 26 i 28 dom własny. Kambor i skład główny: Marszałkowska, № 131 Filja Sienkowska, № 6 (1121-12)

Najlepsza Czekolada.

## T. Strakacz i Syn

w Warszawie,  
 wyłączni reprezentanci dla Król. i Ces. Armii  
**Emil Zbitek w Nowosadach,**

poln. przez wydziałowy groby Chrystiana i Anapara z muzyką rekin, pęknie, powozow, nadzw. okali i plakki, także gły lowitshic i lotaraz, uszy przy urazach. W czole kilka żubow, rozmiar, nagłopolow, potrzebnye kasobow, znajd. się na składzie i to osoby zainteresowane mogą oglądac (1130-4-1) Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.



## MARJA RODZIEWICZOWNA.

Najlepsza powieć . . . . . (1130-6)

## „JERYCHONKA”,

wyszła z druku i sprzedaw. się w wydawcy oraz we wszystkich księgarniach po rs. 2 k. 70. Zamowienia z prowincji skutkowatąją się i za zalozon. postowien

**Wydawnictwo S. LEWENTALA, Warszawa, Nowy-Swiat, № 41.**

DOM HANDELOWO-ZBOZOWY

## ROMUALDA PIĘTKI,

w Warszawie, ul. Kr. Berka, 3.

zakladwa komisowa za minimalną prowizję kupno i sprzedaż zboża, nasion, chleba, węzy i t. p. produktów rolnych. (1132-6-1)

## MAGAZYN NEBLI

### ZALESKIEGO I Sp.

w WARSZAWIE,  
 117. Marszałkowska, 117.

posiada na składzie wielka wybra. mebli wykwintn i okomnych. Podnie. ze urządzen apartamentow. przyn. w biurze dekorac. tapicerski. Wykon. mebli malo wygw. ceny nizkie, alade (1126-1)





# BIELIZNA.

(858-12-3)

PETERSBURSKA FABRYKA  
Bielizny i Krawatów.

Specjalność wszelkich przedm. toalety męskiej.  
Przyjmują się obstalunki.  
Kijów, ulica Proroczna, № 6.

# • KIJÓW •

## KURJEREK KIJOWSKI.

∞ Prawo na otwieranie hoteli, według zmienionego § 19, przysługuje wyłącznie edumnie.

∞ Z karnawatu. Liczba zabaw prywatnych w ostatnich czasach zmniejszyła się. Za to zabawy korporacyjne cyklistów, jacht-klubu, klubu szlacheckiego cieszą się dużym powodzeniem. Najwięcej ożywionemi są sobotnie wieczory w sali klubu cyklistów.

∞ Zasiadłoby. D. 28 b. m. w kościele tutejszym zawarty został związek małżeński pomiędzy panem Mieczysławem Radomińskim a panną Wincentyną Szystowską, córką Józefa i Rozalii z Dąbrowskich, małżonków Szystowskich, obywateli miejscowych.

∞ Nowa fabryka plynego kwasu węglowego ma powstać w Kijowie; inżynierowie tego przedsiębiorstwa, pp. Olszański i Skarbek-Rudziński, po powrocie z zagranicy, postanowili wydobycić kwas węglowy z koksu.

∞ Debiut panny Romanowskiej, rodziczki naszej, w «Armenie» wypadł bardzo dobrze. Debiutantka w roli Micaeli wykazała obszerną skalę głosu (sopran), dobrą dykcję, umiejętność śpiewu i dość już wyrobioną technikę wokalną.

∞ Osobista. P. Kom. Statkowski został profesorem kontrapunktu w szkole muzycznej St. Blumenfelda.

∞ Kradzież z głodu. D. 20 b. m. sądzono niejakią Siergiejewą za kradzież 15 klepek. Podała ona łzami w oczach sędzią, iż, nie mogąc sobie znaleźć zajęcia, popłynęła tę kradzież, aby móc kupić kawałek suchego chleba dla głodnego dziecka. Przystąpił nietylko uwolnić S. od kary, ale zebrałi między sobą dla niej składkę.

∞ Wystawa nasion, którą urządza na czas «kontraktów» Tow. rolnicze, zapowiada się bardzo dobrze. Otwarcie jej nastąpi dnia 10 lutego w sali Ludwikowskiego. Dotychczas nadesłano na nią 242 okazy.

## OLSZEWICZ I KERN,

KIJÓW,  
ODESA,  
JERKATHRYNOSŁAW.



GENERALNA REPREZENTACJA

„Allgemeine Electricitäts-Gesellschaft”,  
w Berlinie. (391)

## KAWIARNIA POLSKA

pod nazwą

# Mleczarnia Krakowska

w Kijowie, przy ul. Wielkiej Wasil'kowskiej, № 90.  
i 90a, Kreszczatik, w domu dumy.

Śniadania, Obiady. Kolecje po cenach b. przystępnych. Salon dla Dam. Gazety wszystkich kijów. Przyjmują się obstalunki na wesela, bale i t. d. Sala billardowa. (879-6-1)

Nagr. złotym medal. i dyplomem na wyst. paryskiej w r. 1889

„RUBINAT”  
jedeny znakomity środek do farbowania włosów, wynalazku W. PIKNEW-SZKIEGO.

aprob. przez urząd lek. w Kijowie, jako nie szkodl. i bezw. pierwiastk. Dość. można wszędzie. Kijów, Hulwarska, 8b. (347-8-1)

PRACOWNIA I MAGAZYN  
STANISŁAWA JUREWICZA,  
Kijów, Wielka Złotnicka, 28.

Zapraszamy w każdej porze w wielki wybór męskiego, damskiego i dziecięcego obuwi i gumow. kaloszy, a także przystępne obstalunki. Ceny najprzystępniejsze. (322-16-2)

„Antiquités et Bijouterie”

## A. I. ZOŁOTNICKIEGO,

Kijów, Kreszczatik 33, 110a-ris Grand-Hotel.

Ogromny wybór najnowszych fasonów brylantowych, słotych, srebrnych rzeczy i zegarków kieszonkowych, sprzedaje i zamienia. Ceny bardzo dostępcze. Po wysokich cenach ku puje rozmaite starożytności i antyki. (330-16-3)

RURY żelazne ogniowe  
1" 1 1/2" 2" 2 1/2" 3" 3 1/2" 4" 4 1/2" 5" 6" 8" 10" 12" 14" 16" 18" 20" 22" 24" 26" 28" 30" 32" 34" 36" 38" 40" 42" 44" 46" 48" 50" 52" 54" 56" 58" 60" 62" 64" 66" 68" 70" 72" 74" 76" 78" 80" 82" 84" 86" 88" 90" 92" 94" 96" 98" 100"

RURY żelazno gazowo-wodociągowe.  
1" 1 1/2" 2" 2 1/2" 3" 3 1/2" 4" 4 1/2" 5" 6" 8" 10" 12" 14" 16" 18" 20" 22" 24" 26" 28" 30" 32" 34" 36" 38" 40" 42" 44" 46" 48" 50" 52" 54" 56" 58" 60" 62" 64" 66" 68" 70" 72" 74" 76" 78" 80" 82" 84" 86" 88" 90" 92" 94" 96" 98" 100"

RURY OGIWIANE I MIEDZIANE,  
RZEMIECIE angielskie skorzone, amerykańskie skorzone, i wszelkie w rebladzie, gumowe, liniane.  
Szerepty, Tokarnie, Pompy, Prilniki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Ołow. Wyroby gumowe. Tow. Rosyjsko Amerykańskie, Manufaktury Gumowe, i inne przedmioty techniczne dla fabryk, okrowane na składzie.

## I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Fundulejowskiej.  
Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (306)

b. student prawa uniwersytetu św. Włodzimierza,  
**ADAM RADLIŃSKI,**

prowadzący od wielu lat interesy, wyrobis dowody i dyplomy stanow szlacheckiego i kupieckiego, pożyczki w bankach, oraz załatwia sprawy cywilne i administracyjne. Adres Kijów, ul. Złotnicka, № 108. (39-13-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z doniesień ogłoszeniowych, nasypili powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

W cukierki na Bułgark. Ty Mój, słupki jestes nie maza wybrania, co to jest prawo międzynarodowe.

— Nie zawróć głowy z prawem międzynarodowym, bo ono trzy proce nie warto.

— Mierzo?

— Na, a gdzie jest międzynarodowy pomórnik? (Mucha)



Łózka amerykańskie i stalowe materace

## Rudolf Miller

wzrost 1885 r. od 10 r. i drożej.  
Kijów, Złotnicka, № 39. Cenaik bezpłatnie.

Czyli masz jakie zamiary wglę dom panny Sabiny, do się tak przy niej kłęcząc?

Tak, mam zamiar, ponieć m. oca o porządkę (Kuleci)

## S. BROSSMAN W ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.  
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Polowa nas bierzący aroni z najbardziej renomowanych fabryk na świecie.  
specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające od razu czyste ziarno.

Kukowanki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maszyn, wialnie, młynki, trzciny, kotłowniki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące się w magazynie w gospodarstwie rolnem. (337-31)

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMENIARSKA.  
(Pomniki i wyposazanie kościołów i zabudowań).  
SKŁAD MASZYN KAMENIARSKICH.

**J. ANDRZEJCZAKOWSKI,**  
w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.  
Garzjący medal na wyst. roln.-przem. we Lwowie, Warszawa, Kijowie i Odessie.

## WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Fundulejowska, dom Bergonje.  
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WŁASNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na koniczynkach.  
Mud. Mach. Plugwitz, silniki ręczne, pług jedno i wielokółowe na nowo: konstrukcji

Wac Cornish, Cięższe, koparki, żniwarki i wialniki  
Masz. Bost & Comp., najnowo: młocarnie do koniczyny (Indiant), jarzyczyski siarce

Maffee & Schramm w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty  
Adult Tractor w Wiedeńsku, silniki parowe  
W. Garayna w Hanowerze, pompy studienne (379-10)

Wiesz, że z Kariem mam pojedynek, prawy, ek. wice bardzo, badi mości sekondaciu.

Przebiec, on załatwia i od kłóci, jak za moć, a nie raportuje, jak kłóci. Jak? Po prostu, ab. wzięto w tych dniach, do wyprawy, z zębami, a jak w... (Mucha)

## KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Burza. W nocy z d. 19 na 20 b. m. przeszła nad miastem burza, przyczyniwszy nieco szkód niektórym budynkom; tak np. na teatrze letnim zatamali się dach.

☞ Przybyli do Kijowa pp. Widumski, Martin i Markaga, delegaci dróg żel. austriackich, na naradę w kwestji łączenia się pociągów rosyjskich z austriackimi. Ze strony dr. pol.-zachodn. w obradach biorą udział pp.: Chłaniukow, Nowliński, Abrahamson, Fionienko, Rodzewicz i Traczewski.

☞ Ciekawy fakt. Gdy komisja sanitarna samierzyła dokonać eksperymenty win i kawy palonej, w szadym sklepie nie można było znaleźć próbek kawy.

☞ Przed kontraktami. Zjazd «kontraktowców» już się rozpoczął. Hotele powoli się zapożyczają. Przybyło dotychczas największej osób, poszukujących pracy. Miejsca w domu kontraktowym na Padole prawie już rozebrano. Obie sale i boczne pokoje już wynajęto. Na placu pod duże stragany zajęto już 10 miejsc, to jest połowę, a na mniejsze z liczby 34 pozostało wolnych zaledwie kilka. Do kasy miejskiej za wynajęcie tych miejsc wpłynęło około 16 tys. rubli.

☞ Laboratorium bakteriologiczne otwarte w Kijowie przy ulicy Proszkiej № 98. Do rady nadzorczej należą profesorowie: Lesz, Wysokowicz, Sadowien i Oriow; dokonywaniem zaś analiz wody i t. p. zajmują się dr.razy: Niedzielski, Swenson, Dubicki i Mukałow.

☞ Kupców w Kijowie było w r. z. 1 gildi 869 żydów i 10 chrześcijan, 11 sam -- 26 żydów i 270 chrześcijan. W r. b. liczba żydów w obu gildjach wzrosła o 4, chrześcijan zaś pozostała taż sama, co i w r. z.

☞ Hydrotechnik Kijowski, p. S. Paszkowski, przy wstąpieniu student artesyjskiej w Stepafiacach, powiatu kanłowskiego, natrafił na warstwę kredy białej.

# „Sen godny uwagi”

## (OPOWIADANIE).

Zegar wybił dwunasta. Zmęczony pracą dzienną i upojony smakowitemi powożeniem swojej „Błęczy”, właściciel fabryki tabaczej, Egiz, ucałował potrzebę zrucaenia się w objęcia Morfeusza. Spoczął więc na łóżu i dał sobie swym myślom. Wkrótce obrazy postętki zaczęły się zlewać w przepiękny obraz. Spoczął więc na łóżu i dał sobie swym myślom. Wkrótce obrazy postętki zaczęły się zlewać w przepiękny obraz. Spoczął więc na łóżu i dał sobie swym myślom. Wkrótce obrazy postętki zaczęły się zlewać w przepiękny obraz.

### Konkurencja

„Konkurencja” po 3 rs. 40 k. za funt. „Konkurencja” po 2 rs. 40 k. za funt. „Konkurencja” po 1,000 rs. za funt. „Konkurencja” po 2 rs. 40 k. za funt.

## HOTEL „BELLIE-VUE”

Kijów, smok Krzeszatiuki.

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisjonerzy. A. Kulczycki. (408)

Zatwierdzony przez ministerstwo dróg i komunikacji



# KANTOR OGŁOSZEŃ M. RADOMIŃSKIEGO.

## HOTEL „ORION”

Kijów, W. Wasiłkowska, № 1.

Nawozy i komfortem urządzone, numery od 75 kop. do 8 rs. Wyborowa kuchnia. Gałunicy, bidazy, wanny etc. Powszy na koleje i do parostatków. Komisjonerzy. Ceny przystępne. (176-82)

## „MAGAZYN HOLENDERSKI”

# BIELIZNA

PLÓTNO KRAJOBOWE I KOSMETYKONNY, jako to: krawaty, noski, rękawiczki, podwiązki, paski, parapano i t. p.

### Z CHWILI

Pań (tobiamki w swym) odczynie siarć nam się jasno dowiedzieć, że dziś w całej Karpucie liczu władzy dżery -- powieć. Łeć ja twierdyż tutaj i tam. Ze w tem wcale prawdy nie ma. No dżę w całej Karpucie Bieło władzy gwałtowno izzymal (Kulczycki)

Z MELDZJ ANDRIJHOWNIKH  
M. Radomński  
1) bydnia, brachu bydnia,  
Co. el to bydnia dżery,  
Jus sienza koma bydnia,  
Na gładzie el sly zrylat  
Juz nie ma po co slygać  
W dolinę po prajbery,  
Dżę goll dżęty gładzie,  
I kupce i bankjery!

**MAGAZYN OPTYCZNY**  
**N. FAHLBERG** w KIJOWIE,

*Kreszczatik № 40.* (297)  
Lornetki teatralne, połowe i morskie, wyzwoz. i najeleg., z schromał. wyższ. gat. szkłami. Niwelizatory i Gotowalnie, Pantometry itd. Zamów. zamiejszc. wyk. się natychm. i z akurata. Ceny nizkie.

**KURJEREK KIJOWSKI.**

Posadę dyrektora nowobudującej się cukrowni «Pudy», gnb. woron., objął p. W. Witkowiec, doniedawna dyr. cukr. «Korju-kówka». Na dyrektora cukrowni «Zbrucz» powołano p. Mich. Korsaka, wice-dyrektora cukr. «Jarpowca».

Ogłędziny teatru. Komisja, wydelegowana dla orzeczenia, o ile publiczność na wypadek pożaru, polecała przewodnik elektryczny osadzic na izolatorach porcelanowych; w miejsce dwóch łóz i dwóch rzędów krzeseł urządził boczne wyjścia na parterze; znieść przegrodę na balkonie, wybić drzwi na miejscu, gdzie obecnie znajduje się kasa wynajmu lornetek, w garderobie, w foyer na balkon zewnętrzny i postawić dwie drabiny oraz w garderobach okna na drzwi przorobić.

Nowe rozporządzenie. P. poli-majster wydał rozporządzenie, aby na sposób warszawski od do-rożkarzy, oczekujących przed ban-kietem na przyjęcie pośluga, po-liejanci odbierali numery, a na-stępnie na żądanie dawali je ko-lejno publiczności.

Próby fotografowania syst. prof. Roentgena, dokouane w uni-wersytecie tutajszym przez prof. Schillera i prywat. doc. Kosono-gowa, wypadły dobrze. W tych dniach system ten ma być zasto-sowany w celu odnalezienia kuli, która spowodowała u chorego pa-raliz.

Na wystawie w Niznim-Now-gorodzie będą bardzo szczegóło-wo reprezentowane fabryki cukru i młyny braci Brodzkich, Pp. Kri-wanek i Greter specjalnie na wy-stawie budują maszyn i aparaty, do fabrykacji cukru przesa-nczone. Fabryka A. Strobla wysy-la fortepiana.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 19 b. m. zmarł w Kijowie po 6-letniej przeszłości ciężkiej choro-bie S. p. Adolf Paclorkowski, ma-jąc lat 65. Zmarły był bardzo szanowanym w Berdykowie wła-ścicielem apteki, którą sprzedał przed 6 laty i przeniósł się dla poratowania zdrowia i odpoczyn-ku do Kijowa, gdzie też doko-nał swego pracowitego żywota. Czas jego pamięci.

**Skład Nasion**

**S. MAKOMASKI,**  
Kijów, Kreszczatik, № 25,

OPIARUJE:

	Rs. za pud.		Rs. za pud.
Lucernę niebieską oryginalną francuską	9,00	Mieszanki traw dla łak.	7,00—8,00
Lucernę niebieską krajową	7,00	Miesz. traw dla gasoni wadów	8,00—9,00
"  chmielowa	4,00	Saperek	1,20
Konjony czerwona	4,50—5,50	Buraki pastwowe: Mamut,	
"  biała	7,50—9,50	Oberndorf, Ekendorf, Jaune-	
"  szwedzka	8,00—9,00	de Barros, Vorlac Kusner	
"  przełot	7,00—9,00	l. i. d.	3,00
"  inkarnatka	3,50	Marchew past.: biała a zie.	
Seradela	1,50	"  long głowka	4,00—5,00
Esparete	1,50	"  Marchew past.: 40ft. saffel.	8,00
Tymotka	3,00—3,25	Koński zab amerykański	2,00
Mohar	0,90	Zubin 40ft., niebieski, biały	
Trawę kupaowa	7,11	"  i czarany	0,70
Stoklos bezostną	4,00	"  Len sycylijski wielki	1,75
Rajgras angielski	3,50—4,50	"  Mak niebieski i biały	1,80—2,50
"  francuzki	3,00—4,50	"  Aniz.	3,50
	8,00—13,50	Kumin	5,00
		Korycję	13,10

Ceny nasion wszelkich innych traw pastewnych, okopowych, jak również wszelkich roślin przemysłowych, oleistych, strączkowych i zbożowych, komunikują się na każde żądanie.

Katalogi, oraz wszelkie objaśnienia co do kultury roślin, przesyłają się bezpłatnie. (402-8-1)

Uprasza się o wczesne obstatunki.

**Księgarnia i Skład Nut**  
**LEONA IDZIKOWSKIEGO,**

w KIJOWIE,

posiada wielki wybór nut do tańca i plecta na-stępujące:

- |  |  |
|--|--|
| Bililński „Mon chéri” (Goup de dans) kop. 40   | Orłowski E. Lucie Polka, k. 40.                        |
| Le-wandowski „Succès de bal” Polka, k. 40      | "  Kontradans z cygańskich piewki, k. 78               |
| "  Wyrwidusza Mazur, k. 40                     | Buraki. Kontradans z ukraińskich piewkow, k. 60.       |
| "  Je pense à toi. Walec, k. 60                | "  Serpentine Polka, k. 40                             |
| "  Premier bal. Walec, k. 60                   | "  Wiwali Mazur, k. 40                                 |
| "  Kniant gaté Polka mazurka, k. 50            | "  Zuch dżelczyna Mazur, k. 45                         |
| "  To souviens-toi! Walec, k. 60               | Wigdorowicz „Piękną węgierka”. Wę-gierski walec, k. 40 |
| "  Kochamy się. Mazur, k. 40                   | Zawadzki M. Hej do tańca, dziewczęcy! Mazur, k. 40.    |
| "  „Monstres”. Kontradans, k. 78               | "  Marie Winowska. Polka, k. 40                        |
| "  Loboko W. Ulubiony walec „Wępie-rka”, k. 30 | "  Kadryl a ulubionych piewow pol-skich, k. 75         |
| "  Marie, Chateaux des fleurs. Walec, k. 50    | "  Nietu Polka, k. 45.                                 |
| Orłowski E. Dawne czasy. Mazur, k. 50          | "  Marie Valse, k. 50                                  |
| "  La favorite. Polka, k. 40                   |  |

**INSTRUMENTY MUZYCZNE**

Wszystkie i wszelkie przybory  
**FISHARMONJE I HARMONJE**  
niedogodnie nabywać w magazynie

**J. I. JINDŘIŠEK**

w Kijowie, Kreszczatik, № 57. (308 10 21)  
Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłać się bezpłatnie.

**• KIJÓW •**

**SKŁAD APTECZNY**  
**I KOSMETYKÓW**

**K. Niwińskiego**  
w Kijowie, Kreszczatik № 23,  
naprzeciw poczty.

Wielki wybór perfum, kosmetyków i przyrząd. toaletow. Towary apt. skład-ko wyroby toalet. Haccarat (szarek) jedw. Nowość Perfumy: Ambroyal, Szarwa-na Violetta russe, Extra violetta. (154-40)

NA WSI. — Wiesz co. leku, zrobić ci propocję?  
— Nyl!  
— Kup sobie odemnie f-lwarok...  
Przepraszam pana dziadka, ale u nas, podług starożakow, religij, nie wolno jest zrobić samobójstwa. (Mucha)

**Zakład optyko-mechaniczny**  
**P. ARTYNOW,**  
KIJÓW, KRESZCZATIK, 36.

Wyrabia wszelkie instrumenty godo-szajne i mechaniczne, aparaty fizyczne i chemiczne. Instrumenty mierzące na składzie. Ceny na żądanie. (304)

— Czytała „Pański” Klemens. Jun-247  
— Co mi po tem, sam mam przezo trzech komorników i dwa mierzawie zajęcia... (Mucha)

**„ARKADJA”**

(dawnie „Fivelli”)  
Kijów, Buzarska, № 52  
Naukowo wytworzone urządzenie  
do TAŃCA.  
Sala tańcowa.

**„Café-phantant”**  
Codzien. urozm. przedstawienia.  
Pierwszorzędna kuchnia. Gabinety oświet-lenie elektryczne.  
(247) Adam Giniwci.

Dlaczego ten, co grywa grubo w karty, zawsze i wszędzie kredyt ma otwarty, A ten, co w ciągłej pracy odbija piętę, Zawsze i wszędzie kredyt ma zamknięty? (Pl. 11)

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**  
**EDM. SZYJANOWSKIEGO,**

w Winnicy, g. podolski, przy ul. Teatralnej  
Ceny bardzo przystępne.  
Obstatunki wykonywane się szybko i skrupulatnie. (308-4-1)

WYTYKAJ ZY. SIĘ. X. Nowikow, ma, ze publicznymi utraciły walec, ze jostem odim.  
Y. Coa znowu? Nigdy publicznie nie wygłaszam swoich myśli! (Kur. Gada 1)

**DOM HANDLOWY**  
**M. & J. MANDL.**  
Gotowe Mezkie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.  
KIJÓW, Magazynu: Kreszczatik Nr. 50,  
Składy stale zapaszone w ostatnie sezonowe nowości, paryskich, wiedeńskich i kodyńskich modeli.  
Przyjmują się obstatunki. (390-10)

**„AU PARADIS DENFANTS”**  
M. I. Miktarowa.  
Kijów, Kreszczatik № 48, dom Diakowa.  
Zabawki, gry naukowe, hossa na prezenty, kwiaty etc., własnej fa-bryki. Przewodniczą dla podarków. Kuchnia upiekarska na chlebki od 5 ra. Obsta-lunki i prowincji zastawiają się niezwłocznie.  
(319 50)

**OLSZEWICZ I KERN**  
Kijów - Odessa - Warssa-wa - Jekaterynosław - Siewc. (366-28)



Uświetlenia elektr., prze-noczenie siły, telefony etc. Do 1895 r. urzą-dzone 200 elektr. insta-lacyj.  
Destawa rolezów, wago-netek etc. do przeno-snych dróg żel.  
Parowe maszyny, kołty Armatury do maszyn i ko-łtów fabr. Schaeffer & Buden-berg i Langensiepen & C°. wagi do waże-mów i wielkości.

# • KIJÓW •

# OPTYK-MECHANIK P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejska N. 4.  
poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termome-  
try i t. p., urządzenia telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (311-26)

Strawerako-artystyczna Pracownia i Dru-  
karnia popielarsza  
**L. GOZDZIEJEWSKIEGO**  
Kijów, Kreszatyk, 47 5. (220)

## MAGAZYN OBUWIA

**JANA ŁOJKO**  
(były J. Gogulski)

Kijów, Kreszatyk róg Besarabki N. 47.  
(Hotel International) Zapotrzony w naj-  
większy wybór obuwia, a także przy-  
muje obywateli. (347-52)  
Katalogi na prowincje bezpłatnie.

— Włose pan, panie Guldenkrank, że  
ten pański nowy kasjer, to jest bardzo  
uimujący człowiek.  
— Masz pan rację, on jest taki uim-  
jący, że wczoraj ujął mnie z kasy dwa-  
dziesiąt tysięcy rubli i drapał! (Mucha).

## Akuszorka

**KUCHARENKO-MAJOL,**

Kijów, Wielka Wasiliewska 41.  
Kons. rady lek. przyjm. połowa w domu,  
umowa. dzieci i przyjm. na wychow. (321)

## Dr. A. de Lens.

Specjal chor. ucha, gardła i nosa. Roz-  
wianie słuchu w głuchych. Prorocna, 23  
Przyjęcie od 4 do 6. (334-12-1)

## LEK. NECZAJ-HRUZEWIC

(polsk), chor. zębów, jamy ustnej, szorst-  
kość skóry, plumbry Kijów, Wielka Włodzi-  
wierska, d. Michalsona, 26 27. (315)

## ZĘBY

szlifowane na złot i białocuk. blask. i bez  
blasku. Przerab. i lec. i plumb. wzbow.  
Dent. I. Zingorowicz, Prorocna, 10 (329)

## Szkola kroju i pracownia

SUKIEN DAMSKICH I DEKORACYJNYCH  
**JADWIGI LEWICKIEJ.**  
Kijów, Fundulejska, 17 51 (336-12-1)

## JUBILER

**JAN MARGINCZYK,**  
Kijów, Kreszatyk, 36. (346)

**SZCZOTKI** dla fabryk, gospodarstwa  
i t. p., wielki wybór gotowych i na  
obytalność, ceny niskie, poleca  
**K. J. PIEKARZ,**  
Kijów, Aleksandrowska, N. 53, via  
4-ty Cesarzowski ogrodu Opako-  
wanie bezpłatnie (331)

## K. WUERGLER,

KIJÓW, KRESZATYK, DOM N. 7.

Biuro i skład artykułów technicznych.

Wyłączna reprezentacja dla południowo-zachodnich guberni Cesarstwa. Niemcy

## H. PUTSZ, S<sup>KA</sup> W HADZE.

Krajalnice do buraków, oddzielne tarcze do tyczek, patentowane ramki  
nożowe syst. „PL 1874”, noże dyfuzyjne do sukawki, maszynki do ostrze-  
nia noży, frezocy, pilniki etc. (398)

## Jedyna w kraju połudn.-zachodnim

FABRYKA

## jubilera JÓZEFA MARSZAK,

Istnieje od 1878 r. KIJÓW, KRESZATYK 4. Istnieje od 1878 r.  
Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 r.  
i Antwerpji 1894 r.  
Zawsze wielki wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów,  
wyłącznie własnego wyrobu. (337-10-1)

## BRACIA BRABEC

w Kijowie 44, ul. Kreszatyk 44.

FABRYKA i skład rozmaitych wyrobów mechanicznych, jako to: seyrory-  
kiny, nożów kieszonkowych, podróżnych, myślistkich, kuchennych, kuchon-  
nych, ogrodniczych, narzędzi do robót damskich, do paznokci, nożyzek  
ogrodniczych i t. d. Urządzą w najlepszych gatunkach, oraz wszelkie przy-  
rządy do polowań. Kłódki i zamki. Wyżymaczki i maple do biczenia naj-  
nowszymi konstrukcjami, Separatorzy do mleka. Wszystkie narzędzia ogro-  
dnicze, Pasterownice wyroby Prągowacie. Złote weteropedy angielskie  
Humbert & Comp. Nowe szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie wy-  
słają się gratis i franco. (305-25)

## Firma egzystuje od roku 1873.

Fotograf nagrodzony medalami na licznych  
wystawach.

## Włodzimirz Wysocki

Kijów, Luteranska N. 1-29.

Poleca swój zakład, urządony według najnowszych wy-  
magań sztuki. (374-3-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-  
mowane w «Kraju», lub według korzystając z datatu ogłoszeniowego, raczyli po-  
wziąć się i odbiorce jako na źródło, gdzie informacje swoje zaczerpnęli. Takie  
powiadywanie bowiem się wpływa na podwyższenie cen w «Kraju».

## ZAKŁAD HYDROPATYCZNY Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Desakowska N. 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny wazyl typów hydropatji. Natryski wysoki, chłoni-  
sta (charot) Elektroterapia. Masaż. Dieta. Przyjemny pomieszczenie dla stał. chorych  
Lokaza A. Uspienski, M. Warynski (224-26)

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie,  
od d. 15 grudnia 1893 r. wychodzi zasytami w odstępach 15-dniowych,

# „GEOGRAFJA POWSZECHNA ILUSTROWANA” Armada Schweiger-Lerchenfelda.

Przełożył i uzupełnił dr. KAROL JURKIEWICZ, b. profesor cesarskiego warszawskiego uniwersytetu.

«Geografja Powsechna Ilustrowana» wyjdzie w dwóch tomach wielkiego formatu, obejmujących około 1,100 str., z 500  
prezent. ilustracjami w tekście, na wytwornym papierze, drukiem nowym, czystym i wyraźnym. Dla ułatwienia nabycia, wychodzi za-  
sytami, w liczbie około 46, ukazującami się co dal 15, po cenie 25 k. za zeszyt, pocztą k. 30. Opłacający zgody na całe dzieło ra. 10,  
lub w dwóch ratach: ra. 5 przy zaplaceniu się co dal 15, po cenie 25 k. za zeszyt, pocztą k. 30. Opłacający zgody na całe dzieło ra. 10,  
płatne, bez względu na liczbę zeszytów. Za przesyłkę pocztową dopłaca się ra. 2 za całe dzieło. Prenumerujący pocztą, a nie opłaca-  
jący z góry ra. 12, lub w dwóch ratach po ra. 6 razem z przesyłką, mogą nadsyłać po ra. dwa lub trzy, a otrzymają za tę kwotę  
odpowiednią liczbę zeszytów. Prenumeratorowie pocztowi otrzymywać będą miesięcznie po 2 zeszyty razem. (1187-8-1)

**SZCZOTKI**  
do różnego ujęcia, masa do froterow. po-  
szadek, wosk lid., poleca fabr. i magazyn  
**BOŚIACKIEGO,**  
Kijów, ul. Fundulejska 29,  
obok teatru anatomicznego. (324)

TRAFIŁ DO GUSTU. Kupiec. Radził-  
bym pań wybrać to pióro do kapelusza,  
wygląda pań w nim o jakie dziesięć  
lat młodziej.  
Słarsz panowa. Doprawdy! To poproszę  
pana jeszcze o dwa takie pióra. (Fact)

PO CENIE ZNIZONEJ  
**STARY DWÓR,**  
powieść Tadeusza Jerz. Steckiego sprędy.  
po k. 60, zamiast ra. 1 k. 20. Księgarnia  
Boł. Morcy w Kijowie. (305)

NA LERKWI HISTORJI. Gdy starzy  
zrymianie czuli bliski zgon, odwołali się  
toga, czekając śmierci.  
— A gdy nie przychodzi?  
— No, to się znów odwołali.  
(Kur. Por.)

## H. KLIMOWICZ,

Krawiec męski,  
poleca swój magazyn sukien męskich;  
wielki wybór materj. Krój najnowsz.

Kijów, Kreszatyk, 32. 4 piętro. (329)

**HOTEL L. LYSINA,**  
Kijów, róg Bibikowskiego bulwaru i Be-  
zaksowskiej, d. własny; vis-à-vis pomnika  
Iobrinakiego. Pokoje od 75 k. do 5 ra. na  
dobę; mieszkanie od 12 ra. (406-50)

## Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.	
Wychodzi.	Przychodzi.
Kurjerski... 7,15 w.	11,40 r.
Pocztowy... 9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski... 12,02 n.	7,07 r.
... 8,50 w.	9,87 r.
Na Fastow i na fastow- ską drogę. 5,41 p.	8,59 r.
<b>Kurska.</b>	
Kurjerski... 5,45 p.	2,05 p.
Popielasny... 12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy... 3,00 p.	1,80 p.
Pasażerski... 9,10 w.	8,00 r.
<b>Brzeska.</b>	
Kurjerski... 7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy... 10,80 w.	8,80 r.
Pasażerski... 10,80 w.	11,00 w.

# • KIJÓW •

# OPTYK-MECHANIK P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejowska № 4.  
poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (311-26)

Orawersko-artystyczna Pracownia i Drukarnia spółczesna  
**L. GOZDZIEJEWSKIEGO**  
Kijów, Kreszczatik, № 5. (320)

**MAGAZYN OBUWIA**  
**JANA ŁOJKO**  
(były J. Gogulskiego)

Kijów, Kreszczatik róg Besarabki № 47  
(Hotel International) Zapatrzony w największy wybór obuwia, a także przybory do szycia. (387-52)  
Katalogi na prowincje bezpłatnie.

— Wiesz pan, panie Guldenkrank, że ten pański nowy kasjer, to jest bardzo ujmujący człowiek.  
— Masz pan rację, on jest taki ujmujący, że wtóraż ujął mnie z kaszy dwadzieścierzastocy rubli tarapną! — (Mucha).

**Akuszeryka**  
**KUCHARENKO-MAJDL,**  
Kijów, Wielka Wasilowska 41.  
Ekskaw. rady lek. przyjm. położn. w domu, umies. dzieci i przyjm. na wychow. (331)

**Dr. A. de Lens.**  
Specjal. chor. ucha, gardła i nosa. Rozwijanie słuchu u głuchych. Proczna, 23. Przyjście od 4 do 6. (334-12-1)

**LEK. NECZAJ-HRUZEWIC**  
(połak), chor. zębów, jamy ustnej, szczerne zęby, plomb. Kijów, Wielka Włodzimierska, d. Michelsona, № 37. (315)

**ZĘBY**  
szczerne na złot. i kruszok. bluzk. i bez bluzek. Przerab. lec. i plomb. zębów. Dent. I. Zingorowicz, Proczna, 10. (339)

**Szkoła kroju i pracownia**  
SUKIEN DAMSKICH I DZIKIENNYCH  
**JADWIGI LEWIKIEJ.**  
Kijów, Fundulejowska, 17-51. (336-12-1)

**JUBILER**  
**JAN MARDINCZYK,**  
Kijów, Kreszczatik, № 35. (340)

**SEKROTKI** dla fabryk, gospodarstwa i t. p., wielki wybór gotowych i na obywatelski, ceny niskie, poleca  
**K. J. PIEKARZ,**  
Kijów, Aleksandrowska, № 57, via 4-Vie Cesarzkiego ogrodu (opako wanie bezpłatnie) (341)

## K. WUERGLER,

KIJÓW, KRESZCZATIK, DOM № 7.  
**Biuro i skład artykułów technicznych.**  
Wyłączna reprezentacja dla południowo-zachodnich guberni Cesarstwa. firmy

**H. PUTSZ I S<sup>KA</sup> W HADZE.**  
Krajalnice do buraków, oddzielne narzędzia do tyczeń, patentowane ramki nożowe syst. „PLISA”, noże dyfuzyjne daszkowe, maszyny do ostrzenia noży, frezcy, pilniki etc. (398)

## Jedyna w kraju połudn.-zachodnim FABRYKA

**jubilera JÓZEFA MARSZAK,**  
Istnieje od 1878 r. KIJÓW, KRESZCZATIK 4. Istnieje od 1878 r.  
Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 r. i Antwerpii 1895 r.  
Zawsze wielki wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu. (337-10-1)

## BRACIA BRABEC

w Kijowie 44, ul. Kreszczatik 44.  
FABRYKA i skład rozmaitych wyrobów metalicznych, jako to: szczytki, kołki, nożów kieszonkowych, podręcznych, myśliwskich, kuchennych, ogrodniczych, nożycek dla robot damskich, do paznokci, nożycek ogrodniczych i t. d. Brzytwy w najlepszych gatunkach, oraz wszelkie przyrządy do polowań. Różki i zamki. Wyzymaczki i maple do bielizny najnowsze konstrukcji. Segnety do mleka. Wszyskie narzędzia ogrodnicze. Flasterowane wyroby Fragozawickie. Złote wleczypody angielskie Humbert & Comp. Nowe szeregowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się gratis i franco. (205-28)

Firma egzystuje od roku 1873.  
Fotograf nagrodzony medalami na licznych wystawach.

## Włodzimierz Wysocki

Kijów, Luterska № 1-29.  
Poleca swój zakład, urządzony według najnowszych wymagan sztuki. (374-3-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racylił powziąć się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacja swoje zaczerpnął. Takie powoływanie bowiem się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

**SEKROTKI**  
do różnego użycia, masa do froterow. po-  
sadzek, wosk itd., poleca fabr. i magazyn  
**BOSIACKIEGO,**  
Kijów, ul. Fundulejowska 29,  
obok teatru anatomicznego. (334)

**TRAFIŁ DO GUSTU.** *Aspic.* Radzi-  
był pan wybrać to piero do kapelusza,  
wygląda pani w niem o jakie dziesięć  
lat młodziej.  
Stara panna. Doprawdy? To poproszę  
pana jeżeliby o dwa takie piera. (Facet).

**PO CENIE ZNIŻONEJ**  
**STARY DWÓR,**  
polecił Tadeusza Jera. Steckiego sprzed.  
po k. 60, zamiast rs. 1 k. 20. Księgarnia  
Bul. Karłow. w Kijowie. (305)

**NA LEKCJI HISTORJI.** Gdy stary  
rzymianin czuli bliżki zgon. owijali się  
toga, czekając śmierci.  
A gdy nie przychodziła?  
No, to się znów odwijali.  
(Kur. Por.)

**H. KLIMOWICZ,**  
Krawiec męski,  
poleca swój magazyn sukien męskich;  
wielki wybór materj. Krój najnowszy.  
Kijów, Kreszczatik, 32, 1-a piętro. (329)

**HOTEL L. ŁYSINA,**  
Kijów, róg Bibikowskiego bulwaru i Be-  
zakszowskiej, d. własny, vis-à-vis pomnika  
Bobrinskiego. Pokoje od 75 k. do 5 rs. na  
dobę; mieszkanie od 12 rs. (406-50)

## Rozkład jazdy pociągów.

**Koleje poł.-zachodnie.**

Wychodzi. Przychodzi.

Kurjerski...	7,15 w.	11,40 r.
Pocztowy ..	8,00 r.	8,49 w.
Pasażerski ..	12,02 n.	7,07 r.
„	8,50 w.	8,37 r.
Na Fastow i na fastow- ską drogę.	5,41 p.	8,59 r.

**Kurska.**

Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Pospieszny ..	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	8,00 p.	1,80 p.
Pasażerski ..	9,10 w.	8,00 r.

**Broska.**

Kurjerski ..	7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy ..	10,80 w.	8,80 r.
Pasażerski ..	10,80 w.	11,00 w.

## J. C. HUBER i S<sup>KA</sup>,

Kijów, Proczna, № 3.  
URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO I PRZEWODU SIŁY  
Wszystki aparaty elektrotechniczne.  
Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów w zakresie cukrowni-  
ctwa technologicznego oraz motorów naftowych Otis. (175-37)

## ZAKŁAD HYDROPATYCZNY Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Desakowska № 10.  
Otwarty przez cały rok. Wanny waziat. typów hydropatii. Natryski wznak, cisnie-  
nia (Charcot) Elektroterapia Masaż. Dieta. Przytaki. Pomocniczo: dla szczerb. chorych  
Lekarz A. Uspienski, H. Waryński. (324-26)

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie,  
od d. 15 grudnia 1893 r. wychodził zeszytami w odstępach 15-dniowych,

# „GEOGRAFJA POWSZECHNA ILUSTROWANA” Armanda Schweiger-Lerchenfelda.

Przełożył i uzupełnił dr. KAROL JURKIEWICZ, b. profesor cesarskiego warszawskiego uniwersytetu.  
-Geografia Powszeczna Ilustrowana- wyjdzie w dwóch tomach wielkiego formatu, obejmujących około 1,100 str., a 500  
zeszytami, w liczbę około 48, ukazującami się co dal 15, po cenie 25 k. za zeszyt, pocztą k. 80. Opłacać się mogą za całe dzieło rs. 12,  
lub w dwóch ratach: rs. 6 przy napisaniu się i odbiorze 14 zeszytów, drugie 8 rs. przy odbiorze 15 z dalszemi, otrzymają dzieło kom-  
pletne, bez względu na liczbę zeszytów. Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 2 za całe dzieło. Prenumerujący pocztą, a nie opłaca-  
jący z góry rs. 12, lub w dwóch ratach po rs. 6 razem z przesyłką, mogą nadsyłać po rs. dwa lub trzy, a otrzymają za tę kwotę  
odpowiednią ilość zeszytów. Prenumeratorowie pocztowi otrzymywać będą miesięcznie po 2 zeszyty razem. (1187-8-1)



od czasu do czasu przekonywać się, czy ci rzeczywiście zajmują się rzemiosłami obranemi; gdyby zaś się nie zajmowali rzemiosłem przez ciąg sześciu miesięcy, należy ich wykluczać z cechów odnośnych.

Majstrom-żydom nie wolno jest trzymać uczniów chrześcijańskich, jeżeli nie mają choć jednego czeladnika-chrześcjanina i nie uzyskają na to oddzielnego pozwolenia zgromadzenia rzemieślniczego.

Liczba żydów, przyjmowanych do gimnazjów, progimnazjów, szkół realnych, a nawet wyższych zakładów naukowych, pomiędzy nimi i kursów wyższych dla kobiet — od roku 1888 ograniczoną jest stosunkiem procentowym, który w strefie osiedlenia wynosi 10 proc., po za nią 5, a w Moskwie i Petersburgu 3 proc. wszystkich uczniów danego zakładu. Do Akademii wojenno-medycznej wcale żydzi nie są przyjmowani, tak samo, jak do rządowych szkół teatralnych w Moskwie i Petersburgu, do szkoły górniczej w Dąbrowie, do szkół przemysłowych imienia Czyżowa w Kostromie i t. d. i t. d.

Pomiędzy ogólną liczbą lekarzy wojskowych żydzi lekarze mogą stanowić tylko 5 proc., obok czego nie wolno im pełnić obowiązków przy zarządach lekarskich okręgowych i głównym zarządzie wojenno-medycznym, jak niemniej w pułkach, zakładach leczniczych i administracjach, znajdujących się w twierdzach, awansowani zaś być mogą tylko za zgodzeniem się głównych naczelników wojenno-okręgowych, i to nie wyżej, jak do V klasy medycznej włącznie.

W służbie wojskowej żydzi nie mogą dojść wyżej, jak do rangi podoficera, nie dopuszczani są do szkół junkierskich, nie przyjmowani do straży kwarantannej i pogranicznej, do floty, do komend żandarmskich, a nadto nawet ci z nich, którzy przyjęli prawosławie, nie przeznaczani są do okręgów warszawskiego i kaukaskiego.

Żydzi nie bywają mianowani nauczycielami szkół ogólnych, ani profesorami uniwersytetów i nie są przyjmowani do służby rządowej cywilnej. Co do adwokatury, w roku 1889 (d. 8 listopada) wydanem zostało Najwyższe polecenie, wedle którego nominacje *niechrześcijan* na adwokatów przysięgłych i prywatnych zawisłe są od przedstawienia prezesów sądów właściwych i zezwolenia ministra sprawiedliwości.

Od owego czasu żaden żyd nie wszedł do korporacji obronczych.

Podatki żydzi przez pewien czas (od 1794 r.) obowiązani byli płacić dwa razy większe, aniżeli chrześcijanie i pokrywać niedobory jedni za drugich. Obecnie żydzi wnoszą tylko, oprócz ogólnych, opłaty specjalne, jako to: 1) *korobocznyj sbor* od każdej sztuki bydła, bitej podług rytuału żydowskiego (*na koszer*) i od samego mięsa koszernego; 2) za noszenie ubioru żydowskiego; 3) od świec, zapalanych w piątki wieczorem przez kobiety żydowskie na mocy przepisu religijnego, i wreszcie 4) od zakładów drukarskich, w których drukują się książki hebrajskie (po 20 rubli od każdej kuszty ręcznej, od maszyn szybko drukujących, małych po 120 rs., większych po 240 rubli na rok).

Co się tyczy specjalnej odpowiedzialności kryminalnej, do jakiej pociągani są tylko żydzi, ta ma miejsce w następujących wypadkach: 1) Kiedy w małżeństwach, dozwolonych pomiędzy luteranami a żydami, małżonkowie żydzi będą wychowywać dzieci nie w religii chrześcijańskiej, albo za pomocą pogrózek lub obietnic nawracać współmałżonków chrześcijan lub dzieci na wiarę żydowską, albo na koniec przeszkadzać im w wykonywaniu obrzędów wiary chrześcijańskiej. W takich razach małżeństwa mogą być rozwiązane, a winni tych uchybień pozbawieni wszelkich praw stanu i zesłani na osiedlenie do więcej lub mniej odległych miejscowości Rosji (art. 85 kodeksu kar.). 2) Kiedy rabini lub ich pomocnicy nie spełnią osobście włożonych na nich obowiązków: dokonywania ceremonii religijnej na dzieciach nowonarodzonych, dawania ślubów, rozwodów i t. p. Winni wtedy po raz pierwszy ulegają osadzeniu w więzi na czas od dni 40 do 1 miesięcy, po raz drugi zaś oddaniu do poprawczych rot aresztanckich na lat cztery. 3) Kiedy żyd popisowy do odbycia powinności zaciągowej się nie stawia — krewni jego zmuszeni są zapłacić tytułem kary rs. 300, bez możliwości zamiany takowej na areszt osobisty. Za ukrywanie zbiegów wojskowych z pomiędzy żydów do odpowiedzialności pociągany jest nie tylko sam ukrywający, lecz nadto cała gmina żydowska miejska, w której ukrywał się zbieg dany. Żyd ukrywający oddanym zostaje do

rot aresztanckich na czas od roku do półtora, a gmina płaci po 300 rubli za każdego zbiega.

Specjalna kara na żydów istnieje także w wypadkach kontrabandy. Za naruszenie przepisów celnych żyd, niezależnie od kary, jaką ponoszą defraudanci innych wyznań, obok tego wydalonym zostaje po za pięćdziesięciowiorstowy pas graniczny, o czym wyraźna powinna być wzmianka w wyroku odnośnym.

Oto w najogólniejszych zarysach zbiór ustaw prawnych i przepisów administracyjnych, dotyczących żydów, a na które złożyły się warunki historyczne i wymagania porządku państwowego, który, sprawiedliwość wyznaczą, niejednokrotnie przez samych żydów był naruszony. W następnym artykule postaramy się rozpatrzyć, które z powyższych praw i przepisów mogłyby być zniesione lub zmienione, bez szkody dla państwa i z uwzględnieniem innych narodowości, państwo zamieszkujących.

N. N.

## MYŚLI POLITYCZNE.

Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą do przeszłości, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przyszłości, wraca się do przeszłości, aby się tam lepiej rozpaść.

ADAM MICKIEWICZ.

Sztuka polityczna polega na zużytkowaniu tego i tych, których się ma do rozporządzenia, jakimi są, nie zaś, jakimi pragnęlibyśmy, aby byli.

STANISŁAW KOZMIAN.

## Rozmowa o ruchu ludowym.

Warszawa, 8 lutego.

Piszący te słowa, miał w tych dniach sposobność rozmawiania o stosunkach galicyjskich z jednym z najpoważniejszych pracowników tańszych na niwie oświaty ludowej. Rozmowę zaczęliśmy od wyrazów uznania dla tej pożytecznej pracy.

— Nie przeczę — odpowiedziano nam — że kolo naszych zwolenników między ludem rozszerza się, ale do dnia dzisiejszego przewaga jest po stronie wydatków radykalnych.

Te słowa aprowadziły pogawędkę na tory polityczne. Zauważyliśmy, że radykalny ruch chłopaki nie ogarnął całego ludu. Wymieniliśmy nazwiska posłów włościańskich, nie należących do stronnictwa ludowego.

Gość z Galicji, którego umiarkowany pogląd znany oddawna, patrzy na to sprawę z nieco odmiennego stanowiska. Sądził on, że lud stoi po stronie radykal-



niejszych swych przedstawicieli i nie przypuszcza, żeby kierownictwo dało się w inne przelać ręce.

— Dziś — są to jego słowa — mamy w kraju dwa obozy: szlachecki i ludowy, które ostatnimi czasy zapalały się wzajemnie. Mamy nadzieję, że się to zmieni na lepsze. Trzeba się starać o obopólne zbliżenie, trzeba umieć trafić do ludzi takich, jak Bojko lub Wójcik, którzy mają lud za sobą, a, jak wiem z doświadczenia, gotowi są zawsze wysłuchać zdania, technicznego szczerością i miłością ludu.

— Czyż nie jest jednak prawdą to, co nas dochodzi o mowach chłopskich w sejmie? Mają to być elaboraty, w których niema ani stylu chłopskiego, ani myśli chłopskich.

— Znasz pan stosunki galicyjskie oddawna. Czy możesz pan zaręczyć, że każdy z naszych konserwatystów sam sobie swoje mowy pisze?

— Więc, jednym słowem, ani Bojko, ani Wójcik, nie są tak straszni, jak się zdaje?

— Bez wątpienia. Dla Bojki muszę mieć osobisty szacunek z powodu jego nieskazitelnej prawości i jego ustawicznej pracy nad sobą. Wymowny jest bardzo. Wójcik, młodszy wiekiem, mniej ma doświadczenia i za Bojką pójdzie wazędzie. Dziś obaj są rozdrażnieni do najwyższego stopnia. W przemówieniach ich odzwierciedla się rozdrażnienie, które ogarnęło całą ludność wiejską.

— Są to echa walki wyborczej?

— Są to echa nietaktownego postępowania, trwającego już oddawna. Nieobliczoną szkodę wyrządziły Galicji i sprawie chłopskiej nieumiejętne redagowane pisma ludowe, mające oddziaływać na włościan w duchu konserwatywnym. Zamiast liczyć się z tem, że chłop będzie czytał tylko gazetkę, stojącą na stanowisku chłopskiem i broniącą interesów chłopskich, zaczęto przemawiać do niego tonem, który go zraził. Co gorzka, przez motanie się na wszystkich, mających nieco odmienne zdanie, przez nieustanne straszenie chłopca «masonerją» i «masonami», zbalamucono go do reszty. Chłop stracił zaufanie do wszystkich, przemawiających słowami umiarkowania, a pozostał czułym jedynie na hasła radykalne. Wybory dokonały reakcji.

— Nadużycia dalały się zatem?

— O tem nikt w Galicji nie wątpi. Pojmuję pan, że władze naczelne nie mogą dziś potępiać jawnie organów podrzędnych i usprawiedliwiać je muszą. O nielegalnym nacisku ze strony urzędów przekonani są nawet ci, którzy, nie chcąc wywoływać nowych starć i nowego zamieszania, czynią ofiarę ze swych zapatrywań i głoszą w sejmie za zawiązaniem i zakwestjonowaniem wyborów. Jakże pan chcesz, żeby to nie doprowadziło włościan do rozgoryczenia? Pomyśl tylko, co by się działo, gdyby w ten sam sposób secholan traktować wyborców w kurji wianowskiej. W Cholerzynie musiano ostentacyjnie

chłopów w kajdany. A o cóż poszło właścicielowi? O to, że jeden z wyborców powiadał drugiemu w obecności komisarza rządowego, na kogo ma głosować. Ależ takie rzeczy dzieją się na każdych wyborach szlacheckich! Wójcikowi wytoczono proces. I o co? O to, że, spraszając włościan do swej chałupy, zapraszał każdego, kto laskaw, nie rozsyłając zaproszeń lmiennych. Niechby prokuratorja postąpiła sobie w ten sposób po jakimś zjeździe szlacheckim w Krasieczynie, Gumniskach, lub Krzeszowicach! Przekonanoby się dopiero wówczas, co to jest wywołać nieprzejednaną, wściekłą opozycję.

— Lud odczuł to żywo?

— Lud przysięgał na krzyż Pański, że swemu kandydatowi upaść nie da i przysięgi dotrzymał. Widziano rzeczy nadzwyczajne. Widziano chłopów, zwracających agentom wyborczym pieniądze, które pobrali poprzednio.

— I tem rozgoryczeniem tłómaczy pan zachowanie się posłów włościańskich w sejmie?

— Rzecz oczywista. Jestem sam gorącym zwolennikiem wniosku Dunajewskiego w sprawie gminnej. Jestem silnie przekonany, że wniosek ten jest dla włościan korzystniejszy od wniosku Potoczka. Sądzę, że kiedyś przekonają się o tem i włościanie, ale jakże naklonił ich dzisiaj do popierania wnioskodawcy, zdającego całą inicjatywę w ręce tego samego rządu, który podczas wyborów tak się zachował?

— Czy nie sądzi pan, że porozumienie trudniejsze jest przez to, iż włościan reprezentują w sejmie ludzie, którzy, mimo całego chłopskiego rozumu, idą w polityce do pewnego stopnia po omacku? Czy sprawa nie byłaby na lepsze ześlaskałszy, gdyby na czele ruchu chłopskiego stanęli ludzie z wyższym wykształceniem, zdolni do rozwinięcia szerszego programu i umiejący nawet we wniosku, płynącym z niesympatycznego źródła, dopatrzeć się stron dobrych?

— Zapewne, ale któż nam winien, żeśmy nie umieli opanować ruchu chłopskiego i postawie naszych ludzi na jego czele? Heż razy sam wazywałem ludzkom umiarkowanym to pole działania. Nie było odpowiednich jednostek. Nie korzystano z chwili. Dziś mamy do wyboru jedno z dwojga: albo wzięcie w sejmie na czele włościan pp. Lewakowskiego i Wysłoucha, albo naszych polityków w sukmanie. Przysięgam pan, że wybrałbyś to drugie, gdy zał prezentnie, będzie można z Bojką się porozumieć; z Lewakowskim chyba nigdy.

— Czy jednak, nim dojdzie do porozumienia, nie należy się obawiać jakichś groźnych wybuchów tej niechęci? Czy nie wypada lękać się objawów czynnych?

— Rzecz, że nie! Jeżeli ich nie było w Cholerzynie i w Gorlicach, to śmiało twierdzić możemy, że lud nasz jest bardzo łagodny i bardzo cierpliwy. Pracujemy tylko nad zbliżeniem warunków, a przekonamy się, że z chłopem galicyjskim

porozumieć się już można. Pod względem umysłowym rozwinął się on ogromnie.

— Czy sądzi pan, że dobre strony tego rozwoju przeważają następstwa ujemne?

— Stanowczo! Wiek galicyjska zmieniła się w oczach naszych do niepoznania. Kto jej nie widział przez lat parę, zdumiewa się na widok zmiany. Wszak niedawno powiedział mi jeden z naszych młodszych duchownych: Ja, syn chłopski, nie poznaję tych ludzi po dwuletniem niewidzeniu!

— Więc przychodzą ci nie widzi pan w barwach czarnych?

— Bynajmniej! Patrząc na to, co oświata na wsi zrobiła, muszę przypuszczać, że lud będzie się coraz rozumniejsze na swe położenie zapatrywał. Z drugiej zaś strony niepodobna przypuszczać, żeby żywioły zachowawcze nie zrozumiały w niedalekiej już przyszłości, że lud nasz jest siłą uświadomioną, która, według własnego kaprysu, kierować nie można, lecz która da się opanować, pod warunkiem, iż będziemy się z nią na każdym kroku liczyli. Lud pójdzie za tym, kto mu służy bez wybiegów i kto mu prawdę zawsze mówi. Gdy się tacy ludzie znajdą, wpływ radykalistów zniknie niebawem.

Temat polityczny wyczerpał się. Zaczeliśmy mówić o czem innym.

T. S.

## Z OBRAD SEJMOWYCH.

Lwów, 9 lutego.

Wbrew przewidywaniom pesymistów, cały projekt ustawy, mający na celu polepszenie dotychczasowych warunków bytu nauczycielstwa wiejskiego, został przez sejm uchwalony. Uchwałę tę poprzedziła ożywiona dyskusja, z której dwa głosy zasługują na podkreślenie: «Poseł Bojko, odpiierając zarzuty Dawida Abrahamowicza, iż mowy reprezentantów stronnictwa ludowego są sztucznie inspirowane przez ludzi, łatwych do odgadnięcia, zapewniał, że i on sam i jego koledy sejmowi, należą do «prawdziwych chłopów», wołających przede wszystkim o oświatę. Dalej, zastrzegłszy się solennie przeciw łączeniu klubu ludowców z «Kurjerem Lwowskim» i szefami jakiegoś agita-cji, oświadczył, że postawie ludu nie myślą swoich celów osiągać ani przez pokorę, ani przez siłę, lecz przez spokojne a wytrwałe upominanie się o prawa, słusznie ludowi należne. Mimo tę replikę, ks. Jerzy Czartoryski ponownie stwierdził, że między formą, w jakiej pp. Bojko i Wójcik zwykli wygłaszać swoje zyczenia, a sposobem mowy, jakiego zwykle używa gospodarz wiejski, zachodzi różnica zbyt rażąca, aby nie budziły podejrzenia, iż obaj ci posłowie nie mawiają «zami z siebie... ta zaś okoliczność pozbawia ich sympatji izby.



W zakresie reformy ustaw drogowych, sejm wydziałowi krajowemu polecił na najbliższej sesji przedstawić wnioski odnośnie, oparte «na podstawie równomierności rozkładu ciężarów» (poprawka posła Szczepanowskiego), a nie «bez zmiany podstaw dotychczasowego rozkładu» (jak proponowała komisja). Uchwały tej niepodobna zaliczyć do wyników dodatnich tegorocznej kampanji sejmowej, ponieważ nie usuwa ona niesprawiedliwości, jakiej w obecnym stanie rzeczy doznają gminy, obciążone, pod względem prestacji drogowych, 7 kroć wyżej, niż obszary dworskie (w stosunku do opłacanego podatku). W toku rozprawy na powyższy temat, wystąpił hr. Andzej Potocki z energicznym protestem przeciw dzieleniu sejmowi na panów i chłopów, z czem kilkakrotnie dali się słyszeć postawie włościańskiej; mówca chlubi się, że jest reprezentantem interesów ludu i nie pozwoli, by mu zarzucono, iż interesów owych nie broni szczerze, wedle wymagań sumienia.

Jednym z charakterystycznych znamion sesji bieżącej jest przeprowadzona przez marszałka regulacja potoków. „gadaliwość poselskiej, dzięki czemu tradycyjna powódź debatów szkolnych i budżetowych tego roku szczęśliwie nas ominęła z pożytkiem dla niejednej sprawy; z drugiej jednak strony podjęto to za sobą zbyt raptowne, a niestety rozważne uchwalenie niektórych wniosków wprost niewykonalnych. Tak np., między innymi, uchwalono, by stopa procentowa od pożyczek włościańskich w kredycie osobistym nie przewyższała 6 proc. W teorii to brzmi bardzo ładnie i popularnie, lecz *de facto* przecie nie podobnego przeprowadzić niepodobna, o czem sejm powinien był pamiętać.

W pierwszorzędnej dziś dla Galicji kwestji emigracyjnej czemże poposała się specjalna komisja i cóż sejm postanowił? Oto polecił wydziałowi krajowemu, by «i nadal czuwał na i ruchem wychodzonym, by wraz z rzadem starał się o jak najsprzytsze ukrócenie czynników ekonomicznych i społecznie szkodliwych, a na tych ten wpływających; nadto zaś wezwał rząd, by rozciągnął najskrupulatniejszą kontrolę nad agentami, by wniość stowarzyszenia nowelę karną i dodał konsulowi genowowskiemu i w Rujanicach, funkcji najcięższej z Galicji. Skonczyło się więc na kilku ogólnikach banalnych, na kilku wskazówkach, których wydział krajowy, z rozsądnymi i dobrymi obywatelami złożył, chyba wcale nie potrzebuje. Na dzieła otrzymania od sejmowi w tej materji jakiejś uchwały, w rzen rzeczy (trudzącej) i godnej reprezentacji kraju, spełza na niczem.

Jeszcze słówko o nowem, przy-

krem zajściu między «widomą głową» stronnictwa ludowego, posłem Bojką, a resztą izby. Obradowano nad zatwierdzeniem osławionego wyboru posła w Gorlicach, gdzie miały dzieć się nadużycia bardzo wyraźne. Wśród debatów zabrał głos i poseł Bojko, a żyrtowany ogromnie tem, że kilka już poprzednich jego wniosków i poprawek sejm odrzucił, zakończył swą mowę uwagą w tym, mniej więcej, sensie: «Wiem, że i ten wniosek, jako mój, upadnie, bo wy (większość) wytworzyliście w sejmie takie położenie i względem nas jesteście tak usposobieni, że gdybyśmy (włościanie) poruszyli chociażby najdroższą każdemu sercu polskiemu sprawę, toby ona przez was upadła tylko dlatego, że to my ją podnieśli!»...

Oczywiście, takie *dictam acerbissimum* wstrząsnęło całą izbą. Powstał ze wszzech stron kolosalny hałas, zaczęły padać nawet słowa, dla Bojki wysoce pogardliwe (za co marszałek posła Jordana przywołał do porządku). Abrahamowicz i Szczepanowski energicznie odparli inrytuację, ubliżającą wszystkim posłom; nawet dr. Bernadzikowski, prezes stronnictwa, którego Bojko jest wice-przesem, wyparł się solidaryzowania z takim zarzutem. Wreszcie sam Bojko, uznawszy błąd, dał izbie dobrowolnie zadośćuczynienie natychmiast, oświadczając, że inkryminowane wyrazy wyrwały się mu z ust pod wpływem nagromadzonej w sercu jego goryczy...

Deklaracja ta zażegnała całą burzę, w każdym jednak razie, chwila wyżej opisana, pozostanie w dziejach tegorocznego sejmowi pamiętną i — znamieną...

Z z.



## ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 7 lutego.

«Kodeks cywilny w parlamencie. Zamach na prawo wyborcze w Saksonji. Bransowetter. Przemysł konfekcyjny i zapłania robotnic. Sprawy agrarnej.

«Nowy kodeks cywilny, którego dzieje skreśliliśmy pokrótce przed tygodniem, wszedł obecnie w pierwszym czytaniu pod obrady parlamentu. Słutną jego właściwością jest, że, oprócz twórców, nikogo nie zadawał. Bo też dostatecznym nowy zbiór praw wydać się może tylko tym, czym ideałem jest jednolitość prawodawstwa niemieckiego, niezależnie od tego, jaką będzie treść jego. Przedewszystkiem kodeks pominia prawie zupełnie sprawy gospodarcze, a więc tak ważne dla rolnictwa kwestje majoratów, kupna włości rentowych, granicy obdluzenia gruntów, rybolóstwa, polowania.

Znawcy zarzucają również, że redakcja kodeksu odznacza się językiem ciężkim, zrozumiałym tylko dla prawników, że nowy ten zbiór ustaw układały komisje, z których wykluczono przedstawicieli robotników i stanu średniego, że pominięto w nim zupełnie wymagania prawa zwyczajowego. Widać z tego, że pomnik ten, wznoszony na uczczenie 25 rocznicy zjednoczenia, staje na fundamentach nietrwałych, glinianych, gdyż małą jest nadzieja, aby przed jego zatwierdzeniem wprowadzono doń jakieś ważniejsze zmiany.

Największe niezadowolenie wywołuje zasada zupełnej swobody zawierania umów. Potrzeba rozciągnięcia opieki nad jednostką, gospodarzom słabszą, wyrażona np. w wydaniu ustaw fabrycznych i powołaniu do życia instytucji inspektoratu, została pominięta zupełnie. O robotnikach kodeks w ogólności nie wspomina, co, naturalnie, silnie wywołało niezadowolenie w partji demokracji społecznej, tembardziej, że pozostawiono dawniejszą wolność zawieraniu umów ze służbą, nie stawiając żadnych wymagań, mających na celu ubezpieczenie zdrowia, sił, godności i moralności osób, pozostających w służbie prywatnej. Tu już nietylko demokraci społeczni, ale partja ludowa, a nawet centrum, które w zasadzie na projekt się zgadza, podniosło protest energiczny. Energiczniej jeszcze sprzeciwiła się centrum wprowadzeniu instytucji małżeństw cywilnych, które, według wymagań kodeksu, bezwarunkowo poprzedzać mają kościelne. Przeciwno tej ustawie oświadczyli się też polacy, których zarzuty przeciw kodeksowi, w dłuższem przemówieniu, wyłuszczył poseł Dziembowski. Frakcja polska w ogólności z projektu kodeksu nie jest zadowolona; twierdzi ona, że nie stworzył on właściwie nic nowego, że nie zastępuje praw partykularnych ogólnymi, czego najlepszym dowodem jest pominięcie prawodawstwa kolonizacyjnego, przez co włościanie polski i nadal wykluczony będzie od nabywania własności ziemskiej. Dalsze zarzuty polaków odnoszą się do prawa o stowarzyszeniach. Twórcy projektu odnośnie ustępy uważają za nader postępowe, jako nadające zupełną swobodę stowarzyszeniom dobroczynnym, towarzyskim i t. p., które uważane być mają za osoby prawne. Wyłączonami są tu przecieź stowarzyszenia polityczne, społeczno-polityczne i religijne. Naturalnie ustawa ta zwracać się głównie będzie przeciwko niechętnie widzianym żywiołom, to jest polakom i demokratom społecznym.

Obok nowego kodeksu, opinję publiczną zelektryzował w ostatnich dniach projekt nowego prawa wyborczego, jaki rząd przedstawił sejmowi.

mowi w Saksonji. W miejsce dotychczasowego głosowania, prawie powszechnego, mają być wprowadzone wybory pośrednie, z podziałem wyborców na trzy klasy, według normy majątkowej. Według tego projektu, usunięci by zostali od wyborów wszyscy niemal robotnicy, którzy też niesłychanie energicznie bronią od miesiaca praw swoich.

Jeszcze jedna sprawa drażni w chwili obecnej opinię niemiecką: niejaki-go Bransewettera, prezesa sądu, znanego z nadzwyczaj surowych wyroków, musiano zamknąć przed paru tygodniami w szpitalu obłąkanych, gdzie też surowy ów sędzia, po krótkim pobycie, życie zakończył. Podjęto kwestję, czy wyroki z ostatniego roku nie były wydane już przez człowieka chorego? Zdaniem lekarzy i opinii publicznej, było to możebnem; rząd zaś uroczyście temu zaprzeczył, co jednak opinii publicznej nie uspokoiło i powagi sprawiedliwości sądowej w Niemczech nie utrwaliło.

Wśród robotników i robotnic w zakresie przemysłu konfekcyjnego rozpoczął się ruch bardzo ciekawy. Jak wiadomo, krawieckie wyroby niemieckie zalewają Europę lanią tandetą. Przemysł konfekcyjny, zdaniem samych przedsiębiorców, jest w stanie kwitującym i daje olbrzymie od kapitałów dywidendy. Dzieje się to przecież kosztem sił, zdrowia i moralności robotników, a zwłaszcza robotnic, które otrzymują wynagrodzenie niesłychanie niskie, a do tego często obcinane i wypłacane nieregularnie. Postanowiono wobec tego urządzić od d. 9 lutego bezrobocie ogólnie w całych Niemczech, a obecnie odbywają się zgromadzenia, na których przeważają kobiety.

Na zakończenie, słów parę o kwestji t. zw. małych środków dla rolnictwa. Podniesiono ją w sejmie pruskim, a jednym z głównych mówców był polak Głębocki. Niezgoda agrariuszów z rządem już się zakończyła; była to mała sprzeczka zakochanych. Pierwsi nie mówią wprawdzie, że zrezygnowali raz na zawsze z projektu Kamitza, ale oświadczają, że skoro przeprowadzenie go w sejmie bieżącej jest niemożliwe, to chętnie skorzystają i z mniejszych ustępstw. Na dziś żądają tylko wyższego opodatkowania zboża i bydła z Rosji i Galicji, oraz ścisłego nadzoru nad przewozem bydła z Holandji.

Z.

Lwów, 7 lutego.

Bezrobocie zecerów. Sprawa budowy teatru. Nowiny teatralne. Bal dziennikarski. Koncert Melcera.]

△ Po za sprawami sejmowymi najwybitniejszym wypadkiem chwili jest znowa i bezrobocie zecerów, wskutek czego wszystkie dzienniki tutejsze już od kilku dni wychodzą

w objętości, do połowy zmniejszonej. Przy kasztach, jak ongi w Pesceie, stanęli sami pryncypałowie na czele uczeni drukarskich, aby każde pismo mogło swoim czytelnikom dostarczać bez przerwy bodaj najważniejszych i najświeższych wiadomości. Strejk ten nosi dwie szczególne cechy: najprzód, że opinia publiczna potępia go z niebывалą w podobnych sytuacjach zgodnością, przyznając bezwzględnie tym razem słusność pracodawcom, a następnie, że jest on pierwszym u nas produktem zupełnie sztucznym zewnętrznej agitacji socjalistycznej i wielce charakterystycznym objawem karności, przez agitację tę wytworzonej. Strejk ten bowiem nie ma w miejscowych warunkach pracy żadnego uzasadnienia (nawet wielu steroryzowanych temu nie przeczy), a jednak, pod naciskiem żywiołów obcych, «dla idei» (?), bezrobocie, zorganizowane i podtrzymywane kapitałami zagranicznymi, trwa ciągle i nawet nie rokuję rychłego końca.

W ostatecznym terminie na konkurs budowy nowego teatru nadeszły wczoraj tylko trzy plany: z Krakowa, Wiednia i Lipska. Komisja sędziów przystąpi pojutrze do ich oceny, a jeżeli informacja moja, pochodząca ze źródeł zupełnie kompetentnych, nie mylą, nie ulega wątpliwości, iż zwycięzcą będzie twórca gmachu krakowskiego, p. Zawiejski. To właśnie, dziwnie uporne wyznanie, lub raczej uprzedzenie zgóry o prawie niemiękkim rezultacie obrad sądu konkursowego, miało zniechęcić naszych licznych i zdolnych architektów do współzawodniczenia w tym turnieju. W każdym razie, sprawa tej budowy, choć wolno, jednak wlecie się naprzód. Czas ogromnie nagli, pomijając już bowiem wszelkie niedogodności teraźniejszego lokalu teatralnego, musimy przypomnieć jedną okoliczność: gmach skarbkowski został wydzierżawiony na lat 60 spółce przedsiębiorców prywatnych, którzy dyrekcji teatru podwyższyli czynsz o 10 tys. złr. rocznie. Ponieważ dyrekcja i w obecnych warunkach, kiedy płaci tylko 2 tys. złr., jest w stanie ledwie rozpacziwymi wysilkami «wiązać końce», więc Lwów od kwietnia gotów znaleźć się -- bez teatru. Byłaby to zasłużona nauka i kara za naszą apatię i niezdarność.

Po gościnnych występach Gemmy Bellincioni, sala teatralna na przedstawieniach opery swieci pustkami. Z nowości dramatycznych nie utrzymało się ani «Szczęście w zakątku» Sudermana, ani «Braclszek Marcina» Kosty, ani żadna sztuka wznowiona, choć wybierano utwory całkiem już zapomniane, a wartościowe. Ze sceny naszej ustępują pp. Żelazowscy, artyści niewątpliwie cenni, lecz dla niej

obecnie za kosztowni. Dyrektor Przybylski, złożony chorobą od półtora miesiąca, musi jeszcze kilka tygodni pozostawać bezczynnym, co najfatalniej oddziaływa na cały wewnętrzny ustrój teatralny.

Po dwuletniej przerwie rzuciliśmy się tego roku w wir karnawałowy z ogromną ochotą i zapalem. Tylu i takich zabaw, jak w sezonie bieżącym, nie pamiętają tu już oddawna. Koroną zabaw stał się bal dziennikarski i dziennikarska reduta, w których przyjęta cała inteligencja stolicy, a poniekąd i kraju, pomnażając kasę Towarzystwa prasowego sumą 4 tys. złr.

Z kroniki koncertowej wypada mi wyszczególnić onegdajszymi występ na estradzie Henryka Melcera. Wiadomo powszechnie, że lwowska publiczność, w odwrótnym, niestety, stosunku do swojej kompetencji, jest niesłychanie wymagającą i -- zimną. Tem świetniejszy więc tryumf odniósł Melcer, rozbutziwszy w takiej publiczności własnym koncertem o-mo! dwukrotnie prawdziwy entuzjazm.

Z z.

New-York, 26 stycznia.

[Projekt skupienia kolonistów polskich. Projekt nowego ograniczenia dla imigrantów. Wzrost oświaty wśród polaków amerykańskich. Z życia polskiego.]

△ Sprawa skupienia kolonistów polskiej w Stanach Zjednoczonych zachodzi nad Oceanem Spokojnym zajmowała się już przed kilku laty; później jakoś o niej zapomniano, i dopiero na tegorocznym zjeździe Związku polskiego znowu ją poruszono. Obecnie pewno grono osób zebrało się w Buffalo na obrady, na których sprawę tę, po wysłuchaniu obszernego sprawozdania, dowodzącego, iż są tam po temu wszelkie warunki, aby robotnik polski mógł sobie zapewnić byt niezłej, postanowiono rozpocząć bezwzględnie akcję kolonizacyjną. Fundusz, potrzebny na osiedlenie jednej rodziny, oznaczają delegaci na 500 dolarów (1,000 rubli). Pierwsza partja kolonistów ma się tam udać jeszcze w tym miesiącu. Przedtem jednak wyjechał do tych okolic fachowy agronom, p. Wrzesiński, aby razem z innymi delegatami zwiedzić cały stan Waszyngton i Oregon, i wybrać najlepiej wiedniejsze do kolonizacji miejsce. Z Chicago, również w celu zbadaania sytuacji, udaje się tamże na kilka tygodni dr. Stupnicki. Naturalnie, zawsze i trudno orzec, o ile warunki miejscowe okażą się korzystnymi, i dopiero czas pod tym względem najlepiej da wskazówkę.

Tymczasem nowym przybyłym z Europy rząd zamierza więcej, niż dotychczas, tanować wstęp na ziemię tutejszą: w dziesiąt każdy emigrant musi posiadać pewną kwotę pieniężną, jeżeli nie chce narazić się na natychmiastowy transport powrotny. Obecnie senator Lodge ma wystąpić w Waszkim, aby wstąpić do Stanów Zjednoczonych wzbiorąc osobom od 14 do 60 roku życia, nie amerykańskimi, czytać i pisać w jakkolwiek języku. Jeżeli ustawa odpowiednia będzie wyda-

na, wpłynęło niezawodnie na zmniejszenie się napływu do Stanów przedewszystkiem polaków, między którymi najwięcej jest analfabetów. I bez tego jednak liczba imigrantów do Stanów Zjednoczonych ciągle się zmniejsza: w r. z. wyniosła tylko 258,536 ludzi, czyli ilość najmniejszą od r. 1879.

Dążenie do oświaty coraz bardziej objawia się w kolonjach polskich: powstają w nich towarzystwa oświaty, urządzają się odczyty i w ogólności wzrasta zamilowanie do czytania. (Idzie istnieją biblioteki publiczne, tam polacy domagają się zakładania oddziałów polskich. W Milwaukee dyrektorowie biblioteki publicznej uchwalili zakupić książek polskich za 200 dolarów, a alderman Pawiański obiecuje postarać się o podwyższenie tej kwoty do 500 dolarów, a nawet więcej. Także biblioteka w Detroit ma również nabyć książek polskich za 200 dolarów; w innych też kolonjach starają się polacy o zakładanie filii bibliotek publicznych w dzielnicach polskich lub też zakładają je sami.

Coraz częściej nadto słychać o zakładaniu szkół polskich: w Buffalo starają się polacy o otwarcie takiej szkoły w polskiej dzielnicy; farmerzy w Town Alban wybudowali, kosztem 500 dolarów, piękną szkołę polską, do której uczęszcza 40 dzieci; w New-Yorku sprawa wyższej szkoły polskiej nie schodził z porządku dziennego, a szybko rozwijające się kolegium św. Stanisława Koski posiada już blisko 100 uczniów. Są też do zanotowania i inne pocieszające objawy z życia polskiego: nasi rodacy i rodaczki zdobywają sobie tutaj coraz częściej patenty naukowe; pani Marczkowska miała w Chicago odejść w Towarzystwie centralnem polek o obowiązkach matek polskich w Ameryce. W Chicago adwokat polscy zamierzają założyć klub własny. Od dnia 27 stycznia zamierzała występować w tymże mieście Modrzewska, w sztukach przeważnie szekspirowskich; obecnie jednak znakomita artystka zachorowała podobno w Cincinnati na gardło; lekarze chorobę jej nazywają *phlegmasia*. Paderewski ciągle zbiera frenetyczne oklaski i... dolary: dwadzieścia dziewięć koncertów w ciągu dwóch miesięcy przyniosło artyście naszemu blisko 100 tys. dolarów, czyli dwa razy tyle rubli. Reszko wie zbierają także laury, śpiewając na przemian w New-Yorku i Brooklynie. Wydawnictwo muzyczne im. Moniuszki w Chicago rozdało w prezencie wszystkim chórom śpiewackim w Ameryce maraz: «Przechadzka w gaju», chór na 4 głosy.

Gazeta litewska, wydawana przez spółkę akcyjną w Bostonie, bankrutuje i będzie sprzedana przez licytację; zamierza ją nabyć dotychczasowy redaktor, p. Zdanowicz. Buffalo wie «Echo» przesłało w własność pp. Wagonisa i Adamajtasa. W Milwaukee ukazało się nowe pismo: «Echo polskie», wydawane przez pp. Hyszbyszyńskiego i Kajskiego. Dziwnego, jak na pismo, sposobu zasilenia kasy chwycyli się «Nowe Życie», udając się, z powodu ciężkich czasów, z prośbą o wsparcie do grup związkowych. Po upływie 2 1/2 lat wykryto obecnie w Mont Carmel sprawę zamachu dynamitowego na polską plebanję, dokonanego d. 11 lipca 1885 r.; winnych, Depowski i Nowicki, wyznaczono do czasu ukończenia

procesu na wolność, za bardzo wysoką kaucją. W Pittstowa zmarł w młodym jeszcze wieku ks. Złotoryński.

Na zakończenie niech mi wolno będzie pożegnać się z czytelnikami «Kraju»: wyjazd bowiem z Ameryki zmusza mnie do wyrzeczenia się zadania, które w ciągu lat dziesięciu starałem się spełniać według sił swych i możliwości należycie. Usterki nieuniknione znajdują pewne wy tłumaczenie w trudności położenia sprawozdawcy, mającego przedstawiać wszelkimi sposobami rozwój emigracji, ciągle wzrastającej, a rozrzuconej na tak znacznym obszarze Stanów Zjednoczonych. Pragnąc zapewnić ciągłość informacji o stale mnożących się sprawach Polonii amerykańskiej, postarałem się o następcę, o którym mam nadzieję, że równie dobrze, a może i lepiej, zadanie spełnić będzie.

Ignacy Pawłowski.

Wiedeń, 7 lutego.

[Uciążliwość obowiązków prezesa gabinetu. Sposób prowadzenia walki przez opozycję torańską. Stosunek lewicy niemieckiej i czechów do rządu].

△ Przyjmując urząd prezesa gabinetu austriackiego, hr. Kazimierz Badeni wiedział doskonale, że pozycję bardzo wygodną pod względem politycznym, przyjemną pod względem towarzyskim, zamieni na stanowisko trudne i często przykre. Jeden z dawniejszych ministrów (awę ministrów nazwał «ławą tortury»). Doznali tego wszyscy poprzednicy hr. Badeniego. P. Schmerling był wystawiony nie tylko na zalety opór przeciwników, zwłaszcza węgrov, ale także na dezercje, podejrzenia i szkodliwe wybrki swych «przyjaciół politycznych». Hr. Ryszard Belcredi w r. 1866 rozpał sztuczny, ale bardzo żręcznie inscenizowany, orkan obrzucenia. Następca jego, hr. Boust, doznał wszelkich gorzycy władzy, a chociaż wiecznie się uśmiechał, «aby nie sprawić przyjemności przeciwnikom», trui się po cichu. Hrabiowie Potocki i Hohentwart, choć rządził, pierwszy niespełna rok, a drugi 6 miesięcy, doznali przykroci, na jakie w normalnych stosunkach ministrowie nie narażają się przez długie lata. Ks. Karol Auerberg, nibyto liberalny, na prawdę najmłodniejszy arystokrata, zaraz przy pierwszym objawie intrzygi (ze strony Boustu), porzucił tekę prezesa gabinetu i zagrzebał się w swym majątku, unikając w ten sposób ciągłej walki z otwartą opozycją i pokątnymi intrygami, z któremi potem flagmatyczniejszy brat jego, ks. Adolf, bojął przez 8 lat. Hr. Taaffe nibyto żartował sobie ze wszystkiego i ze wszystkich. Dzięki temu uposobieniu, wytrwał lat 15 na urzędzie prezesa gabinetu, ale też wyczerpał wszystkie siły. Opuściwszy posadę, był całkiem złamany i zaledwo dwa lata przeżył, a raczej przewęgetował, zaszczepi. Flagmatyczny książę Windischgrätz już po kilku miesiącach obrzydził sobie godność prezesa gabinetu.

Po takich antecedenjach, hr. Badeni nie wątpił, że przenosząc się do Wiednia, nie idzie tam na spoczynek i wytchnienie, lecz na ciężką pracę i zaletą walkę. Może jednak przygotował się raczej na walkę z poważnymi trudnościami politycznymi, nie zaś z tem błotem grubiaństwa, podejrzeń i oszczerstw, któremi bryga specjalnie wiedeńska opozycja. Z przywódców tego kalibru, co Gregori, Schnei-

der, Steiner i t. d., żaden nie czytał Voltaira, ale wszyscy widocznie wierzą w jego aforyzm: «Les morts se moquent de la calomnie, les vivants peuvent en mourrir» i dlatego codziennie powtarzają oszczerstwa, jedne niedorzeczniejsze od drugich. Oczywiście, takie denuncjacje i grubiaństwa, osłonięte nietykalnością poselską, nie mogą osiągnąć do wysokości pogardy, w którą, wobec nich, powinieli się uzbroid prawdziwy mąż stanu. Niedawno hr. Badeni w gronie swoich zapewnił, że żadna «sztuczna potęga» nie zbije go z tropu. To też te dzikie wrzaski, które z izby poselskiej przynikły do sali dolnorakuzkiego sejmu krajowego, a od 15 b. m. ponowią się w pierwszej, nie mogą oddziaływać ani w najmniejszej mierze na stanowisko gabinetu. Tem mniej, że nie są one objawami żadnych przekonań politycznych, lecz wybrkiem gwałtownego temperamentu, przy zupełnym braku najprostszaj towarzyskiej ogłady. Jeżeli dawniej zrywały się gwałtowne burze, to w sejmie dolnorakuzkim, to w sejmie czeskim, wynikały one z przesadnego często, ale ostatecznie rzeczywistego uczucia narodowego. Tutajsi antysemitę wprowadzie od kilku miesięcy bardzo głośno poruszają stronę narodową, ale powszechnie wiadomo, że to sztuczny, zachowawczy patriotyzm niemiecki. Przez kilkanaście lat to samo stronictwo dobitnie się wypierało przekonani niemieckich. Teraz tem mniej na powodu występować w roli oburzonych i zatrwożonych patriotów niemieckich, ponieważ gabinet hr. Badeniego ani jednym faktem, ani nawet słówkiem nie zdradził zamiaru naruszenia uprawionych interesów niemieckich.

Po za tą lokalno-wiedeńską burzą ochlokracji tutejszej, ogólne stosunki coraz pomysłniej się wyjaśniają. Równocześnie z konferencjami ministrów, dotyczącymi przygotowań do przeprowadzenia finansowej ugody z Węgrami, odbywała się akcja parlamentarno-dyplomatyczna, celem zabezpieczenia gabinetowi owej większości «ludzi dobrej woli», o której hr. Badeni wspominał na uczcie lwowskiej. Akcja ta całkiem dopisała. W rozpoczynającej się d. 15 b. m. nowej sesji izby poselskiej, gabinet nie napotkał na zasadniczy opór 107 posłów niemieckiej lewicy. Na początku sesji sejmów krajowych zdawało się, że zrażeni zdobycami młodocześców, niemieccy posłowie z Czech, którzy tworzą najsilniejszy czynnik w obozie niemieckiej lewicy, przerzucą się do opozycji. Ewentualność ta zażegnana. Oświadczenie, złożone niedawno przez barona Chlumckiego w Bernie, a świeżo przez posłów niemieckich w komisji sejmowej czeskiej, świadczy, że gabinet może liczyć na parlamentarne poparcie tego stronictwa, niezbędne do przeprowadzenia reformy wyborczej i ugody węgierskiej.

Naodwrót, stało się niemal pewną rzeczą, że młodocześni nie będą się upierać przy swym dawnym wniosku o *suffrage universel*, lecz przytaczają na utworzenie nowej 5 kurji wyborczej, która im zapewni kilkanaście mandatów poselskich. W żadnym razie nie zamoi się na dalszy ciąg owej namiętnej, przeszlorocznej obstrukcji młodocześkiej, która, poparta wrzawą antysemitów, tak bardzo utrudnia zadanie gabinetu koalicyjnego.

Unus.

*Tłomaczenie depeszy Jego Cesar-  
skiej Mości Najjaśniejszego Pana do  
jego wysokości księcia Ferdynanda  
w Sofji. Petersburg, d. 25 stycznia  
1896 r.*

«Szczerze winszuję waszej wyso-  
kości powzięcia patriotycznej decy-  
cji, o której zostałem powiadomio-  
ny listem waszej wysokości z d.  
21 bieżącego stycznia.

Świty Mojej generał-major hra-  
bia Goleniszczew-Kutuzow wiezie  
moją odpowiedź i jemu też poru-  
cza się być obecnym w Mojem  
Imieniu na ceremonji przyłączenia  
ukochanego syna waszej wysokości  
do kościoła narodowo-bułgarskiego.

«Prawitielstwennyj Wiestnik» dru-  
kuje następujący komunikat urzę-  
dowy:

«Odwołując w r. 1886 swoich agen-  
tów z Księstwa bułgarskiego, Rząd  
Cesarski wówczas już ogłosił, w no-  
cie swojej z d. 28 listopada, że nie  
miał na celu aktem tym zerwać wę-  
złów, łączących Bułgarię z Rosją.  
Bułgaria jest kreacją Rosji i za-  
wdzięcza swe istnienie ciężkim oła-  
rom i wysiłkom narodu ruskiego.  
Przez to więc samo Rząd Cesarski  
nie mógł wszystkich objawów jej  
ustroju społecznego, położenia jej  
obecnego i przyszłych jej losów trak-  
tować inaczej, jak tylko z najwyższem  
współuczuciem.

«Nieraz mówiliśmy, że oczekujemy  
tylko szczerego ze strony samych  
bułgarów uznania konieczności lep-  
szego zwrotu, ażeby zapomnieć o  
przeszłości i założyć fundamenty do  
wskrzeszenia z Księstwem stosun-  
ków, opartych na zaufaniu wzajem-  
nem, a obcych wszelkim pobudkom  
egoistycznym.

«Pierwszy krok w tym kierunku  
dokonał się obecnie: ks. Ferdynand  
zwrócił się do Najjaśniejszego Pana  
z prośbą listowną o wydelegowanie  
do Sofji specjalnego przedstawiciela  
rosyjskiego, któryby obecnym był na  
ceremonji przyłączenia do Kościoła  
prawosławnego małoletniego ks. Bo-  
rysa.

Przed trzema laty, otrzymawszy  
wiadomość, że ówczesni mężowie  
stanu bułgarscy zamierzają wnieść  
na zatwierdzenie «sobranja» narodo-  
wego projekt zmiany paragrafu 38  
konstytucji tyrnowskiej, zabezpiecza-  
jącego przynależenie Domu książęce-  
go do Kościoła prawosławnego, Rząd  
Cesarski nie mógł nie podnieść gło-  
su przeciwko tej nowości. Wówczas  
też, w komunikacie swoim z dnia 21  
lutego 1893 r., ostrzegł wszystkich  
bułgarów bez różnicy partyj przed  
tym niebezpieczeństwem, «które za-  
graza narodowi, będącemu w goty-  
wości do wstąpienia na drogę wy-  
rzeczenia się odwiecznych i najświęt-  
szych tradycji swoich».

«Głos Rosji, ongi cierpiącej nad  
nieszczęciami i brakiem organiza-  
cji plemienia na Wechodzie, jednej  
z nią wiary, przeniknął serca bułga-  
rów; naród bułgarski i rząd jego  
uznał konieczność zabezpieczenia i  
wzmocnienia panowania w kraju re-  
ligii prawosławnej, która stanowi  
pewny zakład nierozzerwalnego zwią-  
ku duchowego, łączącego Rosję z uwol-  
nioną przez nią Bułgarią. Wiado-  
mość ta wszędzie w Rosji odbiła się  
echem radosnem.

«Ożywiony uczuciami wspaniało-  
myślności, oraz szczerzej życzliwości  
dla Bułgarii, Najjaśniejszy Pan wy-  
słuchał prośby księcia Ferdynanda i  
Najwyżej zezwolił zaspokoić jego  
starania przez wysłanie do Sofji  
w Swojem Imieniu Świty Jego Ce-  
sarskiej Mości, generał-majora hra-  
biego Goleniszczewa-Kutuzowa, jako  
świadka—ojca chrzestnego przy ce-  
remonji namaszczenia olejem mało-  
letniego syna księcia».

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 lutego.

Sesja sejmiku galicyjskiego zam-  
knięta została w sobotę. Inaczej  
zapowiadał się w chwili otwarcia  
ostateczny jej wynik. Przyszycza-  
jeni do rozczarowań, nie chcemy  
pisać elegji. Stwierdzamy tylko  
fakt.

Sejm tegoroczny rozpoczynał swe  
prace pod wrażeniem niedawnych  
walk wyborczych. Wolno się było  
spodziewać, że wspólna praca zbli-  
ży do siebie tych, których walka  
o mandaty rozdzieliła; wolno się  
było spodziewać, że pod wpływem  
grozy, jaka zapanowała w umy-  
ślach, powstanie nareszcie stron-  
nictwo, niekrepowane tradycyjne-  
mi uprzedzeniami i zawiściami, i  
więcej dbające o to, co zrobić na-  
leży, niż o to, z kim wspólnie  
pracować wypada, lub niewypada;  
wolno było spodziewać się, że ci,  
co gorąco pragnęli oddawna re-  
formy gminnej, potrafią przez so-  
lidarność i siłę woli położyć nie-  
spożyte pod nią podwaliny.

Zamiast pojednania, widzimy  
między włościanami, a większością  
sejmovą większy przedział dziś,  
niż przed otwarciem sesji. Gdzie  
rzeczy dochodzą do tego, że poseł  
włościański zarzuca całemu sejmowi  
brak uczciwości, a profesor  
uniwersytetu, zasiadający na ławie  
poselskiej, nazywa go głośno „by-  
dłoziem“, tam dalsze stopniowanie  
w doborze wyrazów jest chyba nie-  
możliwe.

Jeżeli już z tego powodu nie  
można bez goryczy mówić o sesji  
ubiegłej, to ukształtowanie stron-  
nictw w sejmie nie naprowadza  
bynajmniej weselszych myśli. Po-  
mijamy już złudne marzenie o  
zjednoczeniu najcięższych sił poli-  
tycznych pod jednym sztandarem.  
Umiejąc poprzestawać na mniej-  
szem, zadowolilibyśmy się unją kon-  
serwatywną, gdyby bodaj przez  
kilką pierwszych tygodni swego  
istnienia pozostała w zgodzie z so-  
bą i popierała konsekwentnie lu-  
dzi, którym powierzyła dowódz-  
two.

Reforma gminna była dla unji  
konserwatywnej egzaminem dojrza-  
łości. Byłoby pochlebstwem, i to  
bardzo nieszczerem pochlebstwem  
z naszej strony, gdybyśmy utrzy-  
mywali, że egzamin się powiódł.

Prezes unji, p. Juljan Dunajew-  
ski, przedstawił sejmowi wniosek,  
zmierający wprost do tworzenia  
gminy zbiorowej, do łączenia dzi-  
siejszych drobnych gmin i dzisiej-  
szych obszarów dworskich w więk-  
sze i silniejsze organizmy gminne.

Wice-prezes unji, p. Wojciech  
Dzieduszycki, zdając, jako referent  
komisji, sprawę z tego wniosku,  
nadał mu formę, tak odmienną od  
pierwotnej, iż ci, którzy rzeczywi-  
stą reformę gminną popierali,  
pierwsi zaprotestowali przeciw  
przeobrażonemu w ten sposób pło-  
dowi swego ducha. Sejm poszedł  
za wnioskiem referenta, a bezstron-  
ny świadek ma prawo zapytać, po  
co zawiązano właściwie klub, w któ-  
rym nawet prezes z wice-preze-  
sem porozumieć się w tak ważnej  
sprawie nie mogą?

Wnioski referenta odbiegają tak  
daleko od tego, czego chciał p. Du-  
najewski, iż, w razie nadania im  
mocy prawnej, o gminie zbiorowej  
ani mowy nie będzie. Pozostanie  
tylko jakaś luźna spółka gromad  
i dworów, mająca przedewszystkiem  
na celu ułatwienie spraw admini-  
stracyjno-policyjnych, powierzonych  
zwierzchnościom gminnym przez  
władze państwa. Nie też dziwno-  
go, że organ konserwatystów kra-  
kowskich, który w tej sprawie  
śmiało nazwał można organem  
p. Dunajewskiego, wyraził się o  
wnioskach referenta, że nie odpo-  
wiadają one temu dążeniu i stanowi-  
sku, jakie sejm zająć musi wobec  
tej, prawdziwie doniosłej i pierw-  
szorzędnej, reformy, jeżeli ma ona  
istotnie zapewnić utworzenie silnej  
gminy samorządnej.

Tak się rzeczy przedstawiają dziś. W jesieni zobaczymy, jak będzie wyglądał projekt ostateczny, który rząd ma na wezwanie sejmu wygotować.

Wypowiedzieliśmy już dosyć uwag krytycznych. Powiedzmy teraz na pochwałę sejmowi, że, przez polepszenie bytu nauczycieli ludowych, załatwił jedną z najważniejszych spraw, że zmienił z korzyścią dla kraju dawną ustawę łowiecką, i że, ostatecznie uchwalając wniosek Dunajewskiego, nawet w tak zmienionej formie, dał początek pracom przygotowawczym do wielkiego dzieła, które przybrać może jeszcze postać niezupełnie zgodną z ideałami politycznymi dzisiejszej większości sejmowej.

Unja konserwatywna rozchorowała się wkrótce po urodzeniu na nieuleczalną chorobę. Słowa marszałka, zachęcającego posłów do zgody, przebrzmiały bez echa, ale ślad ostatniej sesji sejmowej pozostał w setkach kilometrów dróg bitych, w budynkach, kosztem kraju wznoszonych, w uregulowanych rzeczkach i potokach, zalesionych wdmach, w szkołach rolniczych i fachowych, w szpitalach i wszelkiego rodzaju funduszach, zasilających przemysł, rolnictwo, oświatę. Im głębiej wnikamy w ten całokształt pracy sejmów galicyjskich, tem więcej uczymy się cenić ich zasługi, tem jaśniej widzimy, ile im Galicja zawdzięcza.

Podniesienie i uporządkowanie handlu stoi w tej chwili w całym państwie na liście najpilniejszych potrzeb ekonomicznych. Wzięto się też do zakładania nowych i doskonalenia istniejących szkół handlowych. Niewątpliwie szkoła stanowi tu bardzo ważny i nawet niezbędny czynnik, ale społeczeństwo koniecznie rozumieć powinno, że nie *jedyny*. Szkoła handlowa tak samo nie wyrobi kupca, jak wydział prawny nie wytwarza adwokata. W obu wypadkach potrzebna jest praca przez czas pewien przy warsztacie.

Wogóle pojęcia nasze o handlu, jego stanie i potrzebach, o kupiectwie wymagają pewnego uregulowania. Trzeba się zorientować, do czegośmy doszli.

W Warszawie np. ruch handlowy jest niewątpliwie bardzo duży, a jednocześnie kupców w wyższym znaczeniu tego wyrazu możnaby w niej na palcach policzyć. Za

kupca wykwalifikowanego uważa się każdy, kto umie prowadzić buchalterję. Dla wielu aspirantów do cechu Merkurego buchalterja jest alfą i omegą usiłowań. Największe zdolności zużywają się w czynnościach kantorowych.

Nietrudno zrozumieć, iż prowadzenie ksiąg, załatwianie korespondencji, to zajęcie drugorzędne, dodatkowe, które prawdziwemu kupcowi nie powinno zbyt wiele czasu zajmować; on je zleca mniej uzdolnionym urzędnikom. Kupiec ma przed sobą zadanie o wiele rozleglejsze, specjalność jego właściwą stanowi *towaroznawstwo*, naturalnie jaknajrozleglejsze pojęte.

Nietylko musi on znać się na ostatecznej formie swojego towaru i jego właściwościach, ale historia towaru nie może mu być obcą, t. j. pochodzenie surowego materiału, sztuka uszlachetniania go, sposoby przerabiania i t. d. Kupiec musi być geografem i etnografem, musi znać nietylko fizyczne, ale i społeczne, obyczajowe warunki świata całego, aby wiedzieć, gdzie i jak towar swój może znaleźć i kiedy kupić go najtaniej. Toż samo stosuje się do rynków zbytu. Do tego oczywiście dołączyć należy znajomość warunków i kosztów transportu.

Tak swoją specjalność rozumieją wielcy kupcy ryżu w Bremie, herbaty w Londynie i Amsterdamie, skór surowych i metali w Londynie, kawy, cukru i spirytusu w Hamburgu. Ale też tam kształcenie się na kupca jest wcale inne, niż u nas. Człowiek, poświęcający się handlowi, nie marzy o posadzie w kantorze, o załatwianiu czynności biurowych na zielonym pulpicie. Buchalterja jest dlań etapem najłatwiejszym i najmniej ważnym, poczem przystępuje zaraz do poznawania towarów na miejscu. Następnie wysyłany jest do załatwiania zakupów lub sprzedaży, najprzód w najbliższym okręgu, potem w kraju całym, potem zagranicą, wreszcie, jeśli okaże znaczniejsze uzdolnienie, za morzem. Dopiero, gdy w ten sposób pozna rzecz i teren operacji, jest kupcem we właściwym znaczeniu tego wyrazu.

U nas bodaj nawet aspiracyi znaczniejszych w tym kierunku niema, chociaż pole do takiego działania, do pośrednictwa handlowego na wielką skalę byłoby bardzo odpowiednie. My mamy wy-

łącznie prawie przedstawiciele firm zagranicznych kupieckich, czy pewnych fabryk obcych lub tutejszych. mamy komisjonerów, a wreszcie agentów. Ci posiadają katalogi, a w nich stałe ceny; żadne konjunktury handlowe ich nie obchodzą.

Taki stan rzeczy jest przede wszystkim rezultatem tego, iż nasz handel dzisiejszy liczy zaledwie kilka dziesiątków lat życia, nie miał więc czasu dojrzeć i opanować, jak należy, pozycji. Przypomnijmy, dzięki cłom ochronnym, dzięki łatwej komunikacji z bogatym rynkiem zbytu na wschodzie, żyjemy w momencie wielkiej łatwości zysków znacznych przy jakiejś takiej obrotowości. Warunki podobne stanowią pokusę do działania partyzanckiego, z dnia na dzień, zawsze w nadziei nadzwyczajnych korzyści, odwołując się zorganizowanie porządkowej, dobrze ugruntowanej gospodarki. Małe zyski, na jakich w „solidnym“ handlu kupiec poprzestawać musi, są u nas tymczasem lekceważone. Wprawdzie z teorii wiemy, iż miliony powstają z groszaków, ale w instynkcie naszym niema jeszcze odpowiedniego doświadczenia. Nie bez wpływu jest tu także zapewne lenistwo, a raczej bezwładność nasza, która lubi spokojną posadę. Co prawda, dziś niektóre w handlu posady przynoszą duże dochody.

Gdzieindziej w sferze handlowej żyje zamiłowanie do swego zawodu. Kupiec, który siłą kombinacji i doświadczenia odkrył jakieś nowe źródło nabywania tańszego lub lepszego towaru, który szczęśliwie przeprowadził jakąś trudną operację, doznaje uczucia wodza po wygranej kampanji. Nietylko zysk go cieszy; w tem jest pierwiastek zadowolenia artysty. W nas jeszcze się popędy tego rodzaju nie miały czasu wyrobić, u nas w jednostce, handlem zajętej, zazwyczaj spekulant przeważa nad kupcem.

Czas już wielki, aby w społeczeństwie naszym zaczęły kiełkować pojęcia i aspiracje do wznoszenia się na coraz wyższe szczeble w hierarchji kupieckiej. Prosty rozsądek nakazuje pamiętać, iż po latach tłustych przyjść mogą chude. Kto w dogodnej pozycji nie ufortyfikuje się w chwilach pomyślnych, ten ją w niepomyślnych utraci.

W sprawie Banku ziemskiego otrzymujemy z Poznania list następującej treści:

«W ostatnim numerze «Kraju» znajdując wzmiankę, którą popieszczam sprostować, ponieważ mogłaby niepomysłnie wpłynąć na losy obecnej subskrypcji. Oto zaczęli puścić z lwowskiego «Słowa polskiego» notatkę z pogłoską, jakoby hr. Zamoyski z Zakopanego i hr. St. Zółtowski z Poznania zamierzali wspólnymi siłami pokryć ewentualny niedobór w subskrypcji na II emisję akcji. Pogłoskę tę należy sprostować o tyle, że wymienieni dwaj panowie istotnie mieli zamiar uzupełnienia ewentualnego niedoboru w dniu 31 grudnia, gdyby niedobór ten nie był zbyt wielki i gdyby brak pewnej liczby podpisów mógł zagrozić dojściu do skutku prawomocności całej subskrypcji. Z liczniejszego udziału w ostatnich tygodniach r. z. wnioskowali, że uda im się większą część tych akcji, któreby tymczasowo wzięli na swoje nazwisko, ułokować u publiczności. Dyrekcja Banku ziemskiego jednakoż o tym ewentualnym zamiarze, o ile wiem, wcale nie była uwiadomiona. Zresztą, gdy się okazało, że podpisy do 31 grudnia wpłynęły tylko na 490 akcji, tak, iż zbrakło 320, trudno było przypuszczać, aby dwie osoby tak wielkie ryzyko brały na siebie, tem bardziej, że okazała się możliwość prolongowania ostatecznego terminu subskrypcji. Ta prolongacja nastrocza każdemu możliwość wzięcia jeszcze udziału w podpisach, a nie wątpliwy też, że pozostała ilość akcji zostanie rozebrana i ewentualnie powodzenie dzieła Banku nie będzie zależnem od woli jednostek, która każdej chwili może uleść zmianie. Wzmiankowany zamiar zresztą, o ile wogóle uapewno u nich było można liczyć, tyczył się tylko terminu 31 grudnia r. z.

«Wasza notatka o większym czy mniejszym udziale pewnych sfer społecznych w subskrypcji na akcje Banku, zawazuje tu żywo zajmując umysły i prasę; nikt nie chce pozostawić na sobie *otium* usuwania się od dzieł, które wazędzio uznane jest, jako niezmiernie ważne. Ta szlachetna emulacja jest godna pochwały; lepiej byłoby jednakże, gdyby, zamiast na szpaltach pism, rozpisywano się na arkuszach subskrypcyjnych i gdyby te rychło i gęsto się zapelnily podpisami. Wszak nietylko pewne sfery, lecz cały kraj, ba, bodaj cała słowiańszczyzna, w tom jest zainteresowana, aby zachodnie jej kreasy nie cofały się dalej; wszak dotychczas, niź, niestety, i w dawnych czasach cofały się bardzo, a dziś chodzi o to, aby, wobec nowego, a tym razem bardzo silnego parcia, nie musiały nanowo ustąpić. X. X.

Jest to szczegółem charakterystycznym, iż opozycja agrarna (o ile pod mianem opozycji chcieliśmy rozumieć różnicę poglądów) skupiła się w Niemczech około kwestyj celnych, w Rosji zaś około kwestyj taryfowych. Objaw ten tłumaczyć należy przedewszystkiem naturą konkurencji w handlu zbożowym, która w Niemczech jest pochodzenia zagranicznego, w Rosji krajowego, dalej cyfrowo odmiennem znaczeniem kosztów transportu, które w Rosji stanowią daleko większy odsetek realizowanej

na rynku ceny, niż w Niemczech; nie da się jednak zaprzeczyć również niejaki wpływ zupełnie specjalnej „taryfowej psychiki“. Od lat 8 nie znamy kwestyj, któreby tak owładnęły w Rosji umysłami, jak kwestje taryfowe, zwłaszcza wobec bezprzykładnej i zaiste godnej wszelkiego uznania wolności słowa, druku i zdania w tym przedmiocie. Któż bo o taryfach nie rozprawiał, nie pisał i nie sądził, iluż to zdolnych ludzi kwestje taryfowe wysunęły naprzód, ile zaspokoily ambiey, w ilu rachach stanowiły tło akcji społecznej w szerszym stylu! Cóż dziwnego zatem, że, korzystając z tego spopularyzowania umysłów, reforma taryf zbożowych wybiła się na czoło agrarnego programu, ułożonego w Moskwie i zajęła nietylkooczesne miejsce na szpaltach dziennikarskich, ale nadto ukazała się chwilowo w specjalnych biurach urzędowych, a podobno błysnęła na chwilę w sferach bardzo a bardzo miarodajnych. W tymże czasie pokutował znów w parlamencie Rzeszy wniosek Kanitza i upadł ostatecznie, a podobno nie lepszy los zapowiada się i dla wniosku ks. Szezerbatowa, do którego, zbyt już skwapliwa na bezpieczne krytyki prasa, mianująca się liberalną, przyjęła rzekomo uszczyplive wnioski o „taryfach szlacheckich“, o „monopolizowaniu produkcji rolniczej na użytek kilku nastu guberni“ i t. p. Zwycięzonym a walczącym w dobrej wierze należy się w każdym razie szacunek, pomijając więc wszelkie powyższe niesmaczne wycieczki, chcieliśmy pokrótce przedstawić czytelnikom naszym, o co w tej sprawie chodzi, przyczem, naturalnie, w ogólnikowym wykładzie, wypadnie pominać bardzo wiele argumentów cyfrowych.

Zboże dzisiaj w komunikacji wewnętrznej wozi się tak: od 1 do 320 wiorst po 18 kop. od wagonu i wiorsty, od 320 do 980 do powyższego rachunku dolicza się po 9 kop. od wagonu i wiorsty, a powyżej 980 — po 5 kop. W ten sposób za 9,11 kop. przewiozę pud na przestrzeni 320 wiorst, a za 28,34 kop., t. j. za cenę potrójną, przewiozę na przestrzeni nie 960, ale 2,096 wiorst. Ztąd wynikać musi faworyzowanie odległych prowincyj przed najbliższymi. Przypuszczamy, że zaplanie zjazdu rolniczego zostało zaspokojone — py-

tanie, kto na tem wygra? Kwestja ta wymaga dwojakiej odpowiedzi: ściśle taryfowej i ekonomicznej. Rozpatrzmy tedy obie. Któż tedy i o wiele wygra taryfowo przy ustanowieniu tej  $\frac{1}{100}$  kop. od puda i wiorsty? Koszt przewozu puda obniży się w takim razie na przestrzeni od 100 wiorst o 2 do 3 kopiejek, dla 200 wiorst o 4 do  $5\frac{1}{2}$  kop., dla 300 wiorst o 6 kop., dla 700 wiorst o 8 kop., dla 1,000 o  $9\frac{1}{2}$  kop., dla 1,500 o  $8\frac{1}{2}$ , dla 2,000 i wyżej od  $7\frac{1}{2}$  do  $3\frac{1}{4}$  kop. Ztąd, wnioskując zwolennicy obecnych taryf, wypada, że najbardziej taryfowo wygrają producenci na przestrzeni od 700 do 1,500, a najmniej ci właśnie producenci bliżcy, o których tak chodzi, i owi najdalei powyżej 2,000 wiorst, którzy i tak, wedle statystyki kolejowej, wożą niewiele, których zatem konkurencja bynajmniej groźna nie jest. Ztąd wniosek — obniżka powszechna taryfy do  $\frac{1}{100}$  wcale nie wyjdzie na korzyść najbliższym od rynku zbytu producentom, nawet pod względem taryfowym. Wniosek taki pozornie niezbitny wydaje się nam jednak zbyt śmiałym. Przedewszystkiem dla tego, iż konkurencja krain, odległych o 2,000 wiorst, jakkolwiek statystycznie się uwydatnia bardzo słabo, niewątpliwie jednak istnieje, jako *możliwość* dowozu bardzo taniego ziarna i, jako taka, wpływa ujemnie na ceny miejscowe. Ceny dzisiaj kształtują się na rynku zbożowym, wedle odwróconego wzoru Ricarda, t. j. nie wedle najwyższych, ale wedle najniższych kosztów produkcji, a niewątpliwie najniższe koszty istnieją w odległości 2,000 do 3,000 wiorst od granicy na stepach zawołżańskich i zauralskich. Otóż osłabienie tej konkurencji pod względem taryfowym byłoby już pierwszym rezultatem dodatnim dla krain Rosji centralnej i zachodniej.

Powtórze, jeżeliby ceny rynków miarodajnych, takich, jak Odesa, Warszawa, Królewiec, Ryga i t. p., nie uległy zmianie, to rzecz jasna, iż z obniżką taryf producenci zrealizowaliby korzyści niewątpliwe, a producenci najbliżsi zyskali by najwięcej. Dla rolnika albowiem przedewszystkiem ma znaczenie cena netto w miejscach produkcji, za potrąceniem zatem kosztów przewozu, nie zaś stosunek tychże kosztów. Rzecz zaś jasna, iż przy obniżeniu kosztów tenby zyskał najwięcej, kto by zapłacił najtaniej



za transport, t. j. producent najbliższy. Inaczej jednak kwestja się przedstawia w razie obniżenia cen na rynkach miarodajnych, co wynika z następującego zestawienia: Przepuścimy, że cena 60 kop. nie ulega zmianie; w takim razie rolnik, zamieszkujący o 300 wiorst od rynku, realizuje obecnie 51 kop., zamieszkujący o 1,500 wiorst — 36 $\frac{1}{2}$  kop. loco; zaś, w razie ustanowienia  $\frac{1}{100}$ , realizowałby pierwszy 57 kop., drugi 45. Gdyby jednak ceny miały skłonność ku niższości, to drugi, realizując cenę poprzednią, t. j. 36 $\frac{1}{2}$  kop., kształtowałby na rynku miarodajnym cenę po 51 $\frac{1}{2}$  kop. (36 $\frac{1}{2}$  + 15 k.), a zatem pierwszemu cena loco wypadłaby 51 $\frac{1}{2}$  — 3 = 48 $\frac{1}{2}$ , czyli niższa, niż obecnie. Ztąd wniosek wyraźny, iż, w razie tendencji niżkowej, sytuacja taryfowa bliższych producentów jeszczeby się pogorszyła, w razie ustanowienia  $\frac{1}{100}$ . Otóż nie można na to zamykać oczy, iż obecna konjunktura ekonomiczna sprzyja raczej niższości cen, czyli że niżka kosztów przewozu byłaby prawdopodobnie wyzyskana przez nabywców zboża ze szkodą, jak się okazuje, dla producentów. Jest to zarazem i odpowiedź ekonomiczna na powyższe zapytanie, kto wygra na ustanowieniu  $\frac{1}{100}$ , odpowiedź, naturalnie, nie mogąca sobie rościć pretensji do ścisłości, ale, bądź co bądź, prawdopodobniejsza, niż przypuszczenie odwrotne o niezmienności ceny.

Jeżeli zaś uświadomimy sobie teraz drugą stronę tej kwestji i zastanowimy się, kto straci na tej reformie, to się okaże, iż stracą koleje żelazne około 35 milj., a zatem skarby państwa, co najmniej,  $\frac{2}{3}$  tej sumy. Wobec zaś niepewności zysków, a pewności strat, losy wniosku wydają się nam przesądzone.

Nie znaczy to wszakże, jak chcą zbyt gorliwi wyznawcy obecnego systemu taryf zbożowych, żeby nie w nim do poprawienia nie było. System ten niewątpliwie w swem zastosowaniu okazał pewne braki i wadliwość i poprawy wymaga, czemu nie przeczą zresztą i władze kierownicze, zawsze czujne i chętnie uwzględniające rzetelne wymagania. Będą więc zapewne jeszcze nad tą sprawą radzić i może to i owo zmieniać, coś innego poprawią i do praktyki zastosują, a także części owe reformy, jakkol-

wiek nie będą miały pierwszorzędnej doniosłości, to wszakże bez korzyści nie pozostaną.

Do «Nowosti» donoszą z Bułgarii: «Depeszę Najjaśniejszego Pana rozpowszechniają po wszystkich miastach i wsiach bułgarskich. Zewsząd do Sofji spieszą liczne deputacje. Na przyjęcie wysokich gości ruskich czynią się nadzwyczajne przygotowania. Cankow wraz ze swymi przyjaciółmi ogłosił się stronnikiem ks. Ferdynanda. Przeciwnicy dynastji Koburackiej, Stanczew i Trojnowicz, byli u księcia na długiej audjencji. Nawet «Swoboda» ogłosiła się za organ rusofilski. W półurzędowej gazecie bułgarskiej «Mir» ukazał się bardzo ostry artykuł przeciwko Papiężowi i księciolowi rzymskokatolickiemu».

## PRZEGLĄD PRASY.

— O rację bytu i pożytek *katedry języka i literatury polskiej* w uniwersytecie warszawskim polemizuje w dalszym ciągu «Świat» i «Warsz. Dniownik». Pamiętają pewno czytelnicy zeszloroczny artykuł «Świata» («Kraj», № 50), którego autor p. K. nie tylko oświadczał się za utrzymaniem katedry pomienionej, lecz nadto wypowiadał życzenie powiększenia ilości katedr ku potrzebie filologów. Przeciwno takiemu zapatrywaniu wystąpił z ostrą krytyką «Warsz. Dniownik», dodawszy ironiczną uwagę, że nie należałoby w tym względzie zatrzymywać się w połowie drogi, «ale pomyśleć także o wprowadzeniu języka polskiego do gimnazjów i o wysłaniu na czas wakacyjny studentów-filologów do Lwowa i Krakowa na naukę polskiej literatury politycznej».

«Świat» z kolei odiera te wyrody, przytacza odprawę, daną «Dniownikowi» przez Łrowski «Dziennik Polski», oraz radzi «urzędowym publicystom warszawskim» poinformować się, jak na naukę języka, literatury i historii polskiej spoglądały takie powagi, jak I. S. Aksakow np., który w trzecim tomie pism swoich na str. 110 tak pisze:

«Nie bacząc na stuletni prawie dramat *kwestji polskiej*, ku wstydowi naszemu, w społeczeństwie naszym całowiek, obeszany z językiem i literaturą polską, a wraz z nim i z historją Rusi zachodniej, do wielkich i cennych należał rzadkości, co więcej, jest fenomenem nietylku w społeczeństwie, ale i w rządzie profesjonalnych, cechowych *uczonych*. Wobec tak ogólnego nieuwagi i obojętności dla narodowości polskiej, nie dajmy, że grunt społeczny w Rosji nie mógł wydawać, ani przygotowywać dalszacych, potrzebnych dla kraju zachodniego». «Za kogóż więc i na czyją intencję — zapytuje «Świat» — uzbiorł się przeciwko nam «Warsz. Dniownik»?

Referując o tej polemice «Mosk. Wied.» dodają od siebie:

«Poglądy to zupełnie uzasadnione. Trzymanie tej katedry w Warszawie pożądanem jest serwowo z rosyjskiego, jak i z racjonalnego polskiego punktu widzenia».

— W jednym z ostatnich feljetonów, stale umieszczanych w «Birżewych Wiadom.», p. Gamma potępia tych publicystów ruskich, którzy, przyjąwszy stronę Turcji, zapatrują się na *ormian*, jako na żywioł burzliwy z natury, bez powodu zakłócający spokój wewnętrzny państwa otomańskiego:

«Namiętnie oskarżenia — pisze p. Gamma — powypały się też na *ormian* rosyjskich: na Kaukazie wynalaziono takich samych «*rossian*» i «*spiskowców*», jak i w Armenji tureckiej».

Autor, zaznaczywszy, że ze strony *ormian* odpowiedziano głośnym protestem na niesłuszne oskarżenia, oraz przypomniawszy, że *ormianie* przyjmowali czynny udział w walkach, toczonych przez wojska rosyjskie, mówi dalej:

«Nie gruzinom i *ormianom*, ale nam, rosjanom, należałoby pamiętać o pokrewieństwie religijnem, umysłowem i państwowem, wiążącym nas z chrześcijańskimi plemionami kraju zakaukaskiego. Słusznie powiedział ks. Cereteli, że gruzini i *ormianie* w czasach pokoju zawsze byli wernymi i oddanymi obywatelami Cesarstwa rosyjskiego, podczas zaś wojny razem z młodym Chrystusem wojskiem przelewali krew własną w walkach z nieprzyjacielem zewnętrzny. Wierność tę zdobyto i umocniono drogą zaufania i szacunku, a nie oszczerstwa, wymyślenia i denuncjacyj fałszywych... Nasi złomkowie kaukazy mogą podziwiać się choć tem, że nie im jednym wydarzyło się sności takie oszczerstwa, oskarżenia podstępne, oraz fałszerstwa cyfr i faktów... Do wykonczenia obrazu należałoby wskazać, jak podstępnie niektórzy korespondenci i autorowie artykułów zastawiali cyfry i fakty, aby tylko dowiedzieć, że na Kaukazie już wytworzyło się państwo oddzielne. Za podstępem do tego oskarżenia służyło, jak wiadomo, mniemanie, jakoby wszystkie stanowiska rządowe na Kaukazie zajęli krajowcy. Jeżeliby jednak nawet ta okoliczność była prawdziwą, to i tak niepodobna w tem widzieć nic niebezpiecznego i wzbudającego obawę. Byłoby to faktem bardzo naturalnym, dowodzącym, że rząd bardzo rozumnie korzysta z ofiarowanych mu usług».

— «Kijewlanin», omawiając w kilku artykułach *kwestję służebności* w kraju południowo-zachodnim, doszedł do konkluzji, że niepodobna dalej utrzymać obecnego stanu rzeczy. Pismo to wypowiada myśl, że na gubernie tego kraju należałoby rozciągnąć też same ustawy, które istnieją w kraju nadbałtyckim i w Królestwie polskiem. Takie rozwiązanie kwestji serwitutowej wydaje się «Kijewlaninowi» możliwem i dogodnem ze względów następujących:

«Nie wymaga ono zmiany istotnych w teźraźniejszym ustroju miejscowym i dlatego może być dokonane bez żadnych trudności. Pozostawia włościanom też same prawa serwitutowe, które im przysługują w czasie obecny. Otwiera drogę, wiodącą do podniesienia rolnictwa w kraju. Uwalnia obywateli ziemskich od zarzutów, że troszczą się o siebie i o postęp w rolnictwie, ile o zdobyto sobie możność, a pomocą przymusowego zniesienia serwitutów, powiększenia dochodów z majątku przez pobranie od włościan opłat za pastwiska. Pozostawia włościanom możność zawierania dobrowolnych układów między obywatelami a włościanami, mają-

cych na celu zlikwidowania stosunków serwitutowych.

Tego rodzaju ryczałtowe i nieumotywowane poglądy przyczyniają się, naszym zdaniem, jedynie do zagnatowania kwestji. Serwituty w Królestwie nie mają niemal cech wspólnych z temi prawami wzajemnego wypasania bydła na łąkach, jakie posiadają dziedzice i włościanie w prowincjach zachodnich. Pomijając zatem ocenę odpowiedniości wydanych w celu uregulowania sprawy serwitutowej ustaw dla Królestwa i prowincyj nadbałtyckich, zaznaczyć należy, że nie dadzą się one, bez zmian zasadniczych, w żadnym razie zastosować do prowincyj zachodnich.

— Między «Now. Wr.» i «Piet. Wied.» toczy się polemika dość ostra, z której ustęp jeden powtarzamy:

«P. Suworin pojmuję doskonale, że go nie pomawiałem o obawy przed redakcją «Piet. Wied.» — pisze ks. Uchomajki — byłoby to bez sensu i nieprzyswoicie, mówiliem o tradycyjnej zaś sprawie rosyjskiego «Figaro» niepodobaję się czytelnikom i nieuczyniła żądanie gąstom całego tłumy urzędników, czytujących jego pismo, oras tych obalamanych reprezentantów szlachty, którzy nie pojmują ce que parler veut dire. Dalej p. Suworin wypisuje z naszego artykułu ustęp wyrwany o zamarnieniu szlachty i liczy na to, że oburzy na nas cały stan, a dla siebie zjedna pochwały za zręczność w polemice i prawomysłowość. Rzecz prosta, że ten, kto pamięta 40-letnią działalność piarsarską «Nieznamkoma» a «Piet. Wied.», za czasów Korszka, ten, kto obserwował zmiany jego politycznej osobistości w «Now. Wr.», dla tego nowy debiut p. Suworina, w roli obrońcy szlachty, wyda się nawet śmiałym i caelnym, obliczoną na to, że dobroduszość publiczna powstrzyma okrzyk a parteru «preca a maska!» Ale na nieszczęście są ludzie, którzy, nie zachowując się względem niego a należąca samodzielnoscia, szukają, jak p. Arapow, szpalt «Now. Wr.» do obrony szlachty. Wznosząc wydawcy «Now. Wr.» tego nowego powodzenia, świadczącego o niestarzejacem się uzdolnieniu, ale, właśnie ze względu na barwę tego powodzenia, nie wystąpię z nim do polemiki w sprawie o szlachtę. Jakkolwiek noszylibyśmy się, rządząc się radami p. Suworina, to w żadnym razie nie doszlibyśmy do przewidzenia, że stuzę mu prawo moralnie brania szlachty pod swoją obronę i opiekę».

## POLITYKA.

W ubiegłym tygodniu wygłoszona została jedna mowa i ogłoszona jedna proklamacja — jedna i druga wielkiej doniosłości politycznej.

Rok zaledwie minął od czasu, jak członek parlamentu angielskiego, mr. Kerzon, puścił w obieg swoją książkę: «The problems of far West», w której to książce ostrzegł swoich słomków przed wielu «groźnymi» dla najżywotniejszych interesów angielskich planami Rosji na dalekim Wschodzie, nawoływał do ostrej baczności i szeroko rozpiął się o niebezpieczeństwo posiadania przez

Rosję portu niezamarzającego na oceanie Spokojnym. W kilka miesięcy później, kiedy koalicja torysów z unjonistami zwyciężyła w walce wyborczej, mrg. Salisbury, spradkobierca polityczny lorda Beaconsfielda, podjął się, obok premierstwa, kierowania nadto osobiście polityką zewnętrzną Wielkiej Brytanji — tenże mr. Kerzon powołany został do składu rządu, w charakterze podsekretarza stanu w Foreign office. Pomnąc antecedencję margrabięgo, trudno było zapatrywać się na tę nominację inaczej, jak się na nią w istocie zapatrywano, mianowicie, że mr. Kerzon stał się podsekretarzem do spraw zagranicznych, bo wylegitymował się swoją książeczką, jako zagorzały nieprzyjaciel Rosji, a stąd konkluzja, że i polityka gabinetu unjonistycznego zostanie wierna tradycjom Beaconsfielda, czyli, że będzie ona wybitnie i nieugięcie nieufnością i nieprzyjaźnią względem Rosji nacechowana. Tak tłumaczono sobie tę nominację w Anglii i po za Anglią.

Owóż, tak u steru rządowego, jako też i w opozycji, mrg. Salisbury ma już od dość dawna przy swoim boku krewniaka, p. Balfoura, który obecnie piastuje wiele honorów i wielce intratną godność pierwszego lorda skarbu (zwykle przez premiera z premierstwem łączona, gdy premier wielkiej fortuny osobiste nie posiada), jest oficjalnym przywódcą stronnictwa rządowego w izbie niższej, ma głos w gabinecie i słusznie uchodzi za najbardziej po Salisburyem wpływowego polityka w dzisiejszym obozie turystów. I ten oto p. Balfour w mowie, mianej w Birminghamu, oświadczył najkategoryczniej, iż Anglja nikomu, Rosji nie wykluczając, rozszerzenia posiadłości azjatyckich nie zazdrości, bo w Azji jest dość miejsca dla wszystkich; a nadto, iż Anglja powinna zycziwem okiem na zdobycie przez Rosję niezamarzającego na oceanie Spokojnym portu spozierać, albowiem port taki w ręku Rosji, kolej transsyberyjską posiadającej — nie szkody, je-no korzysci wielkie handlowi angielskiemu przyniesie.

Oświadczenie takie w ustach męża, ze stanowiskiem p. Balfoura, zwiastuje przewrót całkowity w tradycyjnej polityce konserwatywnej Anglii względem Rosji i, naturalnie, oburzynia sensację w politycznych kołach Europy całej wywołało i, jako niespodzianka i, jako wypadek, w najrozmaitalsze a ważne następstwa przemienny.

Proklamacja księcia Ferdynanda Koburskiego niespodzianką dla kół tych nie była, bo poprzedziły ją starania się o przyłączenie ks. Borysa do kościoła narodowego bułgarskiego, najprzód deputacji bułgar-

skiej, wysłanej w naszym roku do Petersburga, która po powrocie uczyniła w tym kierunku przedstawienia księciu; następnie Sobranja narodow., wreszcie ministerstwa stołłowskiego. Za staraniami poszła obietnica księcia, następnie wyciekała jego do Rzymu i w końcu roztelegrafowane po całym świecie oświadczenia pana Stołłowa w klubie narodowym, iż książę ostatecznie na przyłączenie owo syna pierwotnego się zgodził, o czem niebawem manifestem ad hoc obwieści. Przygotowany tedy w ten sposób czyn, po wykonaniu, nikogo nie zdziwił, choć i tu i owdzie, a między innymi w rezydencji rodziców księżnej Ferdynandowej, mniemano jeszcze, iż dokonanym nie będzie. Wiedzano też z góry, iż decyzja ta ma na celu najprzód przygotowanie terenu do przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Rosją i Bułgarją, a w dalszym toku zatwierdzenie księcia Ferdynanda przez Turcję i wielkie mocarstwa prawowitym księciem bułgarskim i jenerał-gubernatorem wschodnio-rumelijskim... Nie spodziewano się atoli w Europie zachodniej, iż dla nowej polityki księcia Ferdynanda rzeczy tak szybko pomyslny obrót wezmą. O obrocie tym najwymowniej świadczy telegram J. C. M. Najjaśniejszego Pana do księcia, ogłoszony jednocześnie z komunikatem rządu cesarskiego o stosunkach rusko-bułgarskich, zredagowanym w duchu wspaniałomyślnego puzszczenia w niepamięć popełnionych przez bułgarów błędów. Potem idzie przyjęcie, jakiego doznał p. Stołłow na brzegach Bosforu, oras wywołanie przez sultana do Sofji dwóch dygnitarzy, dla reprezentowania padyaszacha przy gotującej się ceremonji, wreszcie głosy półrządowej prasy wiedeńskiej, dające przewidywać, iż planom księcia Ferdynanda nie stanie na przeszkodzie mocarstwo, o postawę którego książę mógłby obawiać się w tak zmientionych okolicznościach. Nawet giełda wiedeńska sprzyja postanowieniom księcia, bo po ogłoszeniu aktów, wyżej wymientionych, podniosła kursy pożyczek bułgarskich o 10—12 proc.

Paryżki «Figaro» sanadto pośpieszył może, twierząc, jakoby zaręczyły króla Aleksandra serbskiego z księżniczką Heleną czarnogórską są już oficjalnie ogłoszone. Nie mniej wiadomość bezpodstawną nie jest, bo rokowania w tej sprawie są już w toku od dość dawna i najprawdopodobniej skutkiem najlepszym uwieńczone zostaną. Związek ten umorzy ostatecznie obawę o pretendenckie zamiary Karageorgiewiczów, boć głowa tej rodziny i król Aleksander staną się sawagami.

Prezydent rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej (Transvaal), pan



Krüger, przyjął zaproszenie rządu angielskiego zjechania do Londynu, dla zawarcia nowej umowy.

W Londynie też w kołach parlamentarnych krąży wieść, iż mrg. Salisbury skłania się ku poddaniu sporu Anglii z Wenezuellą pod sąd rozjemczy.

Ex...

### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Ministerstwo radykalne Bourgeois znalazło się wobec poważnego przesilenia, grożącego upadkiem. Doznało ono nie powodzenia w senacie, z powodu uchwały wniośku, skazującego robotników, zatrudnionych przy kolejach państwowych, urzędniczą smół i w sprawie oddania pod sąd b. ministra Raynala. Pisma radykalne i socjalistyczne napadły na senat z wielką gwałtownością, domagając się albo gruntowych reformy tej instytucji, albo całkowitego jej zniesienia. Dla uspokojenia radykalistów, ministerstwo wniosło nowy dodatek do prawodawstwa przemysłowego. Znany od czasu zaburzeń w Carmaux właściciel huty Besse-gier wydadł 4 robotników za to, że wprowadzili oni agitację robotniczą. Na skutek skarg, złożonych przez deputowanych radykalistów, przedłożony zostanie projekt ustawy, sagrającej karą więzienną przedsiębiorców, którzy zechcą wydać robotników za udział w syndykatach robotniczych. Ustawa ta zapewne nie zostanie przyjęta i może spowodować ustąpienie gabinetu. Tymczasem w Paryżu sezon skandali w całej pełni. W parlamencie toczyła się dyskusja w sprawie kolei południowych, z nowymi oskarżeniami przeciwko b. ministrowi Raynalowi. W sprawie Lebauwego ciągnie się dalej śledztwo, można rewizję i aresztowania. Świeżo, między innymi, uległ aresztowi niejaki Stanisław Saydłowski, sekretarz oskarżonego Cestiego, wierne dopomagający swojemu przyjacielowi w sprawkach z cwałami okrumkami. W Wersalu odbył się proces z powodu sfalszowania ananej listy, ogłoszonej przez «Franco». Poruszone przedsiębiorstwa, salożone przez osławionego Horsa i przeprowadzone rewizje w Towarzystwie telefonów. W ostatnich dniach otrzymano wiadomość, że główny sąd angielski wydał decyzję, przychylną wydanu Artona. Byli minister finansów, Rouvier, powtórnice przywołany został do sądzkiego śledczego; za pierwszym razem Rouvier, jako deputowany, nie stawiał się na wezwanie sądu.

Anglia. Ogłoszony został telegram ministra kolonii, Chamberlaina, do gubernatora przyładka Dobrej Nadziei, Robinsona. Wspominając o historii rozwoju rzeszypospolitej transwalskiej, minister wyraża ubolewanie, że większość ludności, opłacająca większą część podatków, pozbawiona jest prawa głosu w sądzie państwa. Minister sprazna prezydenta rzeszypospolitej, Krügera, aby przyjechał do Anglii, osiem umgodowego sakomercena sprawy. Podobno zaproszenie to zostało przyjęte. W mowie tronozej, preycytanej przy otwarciu seji parlamentarnej, między innymi położony został nacisk na sobopodne dobre chęci Anglii i Stanów Zjednoczonych ku szatagnaniu nieporozumień. O sprawach tureckich w mowie zaznaczono, że rząd angielski, wspólnie z Cesarzem Ru-  
naji i prezydentem rzeszypospolitej francuskiej, sataądał od sultana wprowadzenia reform w Armenii. Oświadczone przytem ubolewanie z powodu ofiar fanatyzmu tureckiego. W dalszym ciągu mowy wyrażono nadzieję na pomyślne załatwienie kwestji transwalskiej. W polityce wewnętrznej mowa zapowiada smereg środków ku szagodzeniu kryzysu rolniczego, a także projekty prawodawstwa, o odpowiedzialności właścicieli za wypadki nieszczęśliwe z robotnikami, ograniczenia imigracji odciosłomców, poz'

wionych środków do życia, oraz nowe prawo agrarne dla Irlandji. W mowie, wygłoszonej w izbie lordów, Salisbury oświadczył, że nigdy nie groził wojną sultanowi, lecz przestrzegal go przed skutkami słych rządów, które, przedsięwzięte później, doprowadziły muszą państwo do upadku. W obecnej chwili żadne z wielkich mocarstw nie życzy sobie wojennej okupacji prowincji tureckiej, wychodząc z przekonania, że sultanowi należy dać czas do przeprowadzenia reform.

Turecja. Rokowania konsulów w celu pokojowego zażegnania powstania w Zeitunie nie pozostały bez skutku: strony wojujące przysły do porozumienia. Powstańcy składają broń, są co otrzymują amnestję i na przyszłość jakimkama obywatelami. Wznawiały się pogłoski o nowych aresztowaniach w Konstantynopolu, dokonanych głównie pomiędzy oficerami wojsk lądowych i marynarki. W liczbie aresztowanych wymieniał jednego pułkownika, dwóch majorów, oraz syna Ghasi-Muchtara bassy. Redaktor pisma morskiego ratował się ucieczką zagranicę. Patriarcha ormiański satał skargę do posłów o masowe nawracanie ormian na islamizm i na nowe aresztowania, dokonane wśród ludności ormiańskiej.

Włochy. Wojska włoskie i abisyńskie są tak sbitzone, że każdego dnia może nastąpić starcie. Armja Baratiergo wynosi przeszło 80 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy, siły Menelika przewyższają ją liczebnie co najmniej w dwójnasób, a może nawet w trójnasób. Dotąd taktyka abisyńczyków polegała na unikaniu walnej bitwy. W dziennikach włoskich pojawiły się znowu wiadomości o staraniach Menelika o pokój, oraz oskarżenia, swardzone przeciwko francuzom, za dostarczenie broni abisyńczykom.

Stany Zjednoczone. Nowa rezolucja senatu w sprawie powstania na w. Kubie, orseka, że Stany Zjednoczone, zachowując ścisłą neutralność, przysnąją w portach i terytorjach swoich obu stronom charakter stron wojujących. Poseł amerykański w Londynie wygłosił na bankiecie w «Hotel Métropole» mowę, w której zaznaczył wspólne obu narodom dążności do sjednoczenia, a także wypowiedział przekonanie, że różnica w sdatkach zostanie wyrównana.

Japonja. Sąd w Chirozynie ulewiał byłego posła japońskiego w Korei, wice-hr. Mura, i wszystkich oficerów, samiecanych w sprawie zabójstwa królowej koreańskiej. Dochodzenie wykazało, że zabójstwo popełnione zostało głównie z rozkazu ojca króla koreańskiego, Tai-Wen-Kuna.

Niemcy. Znany pastor Stoecker reorganizuje stronnictwo chrześcijańsko-socjalne. Odtąd stronnictwo to ma sardw z konserwatystami i wpływać pojednawco na grupę socjalistyczną. Osławiony bar. Hammerstein, przywiesiony do Berlina, osadzony został w więzieniu.

Serbja. Poselstwo serbskie w Wiedniu zapraszyło pogłoskom o związku małżeńskim pomiędzy królem serbskim a księżniczką czarnogórską.

### KRONIKA POWSZECHNA.

> Książę Scypio Borghese, który, przez bogate ozonienie się w Genui, podzielał finansowe zasoby głównej linii Borghesów, traktuje podobnie z masą wierzycieli swego ojca o odkupienie historycznego pałacu Borghese (Pawia V). Ogromny pałac obciążony jest długiem miljon siedmiokrot stu tysięcy lirów. Na pierwszym piętrze znajduje się siedziba wielkiego Wschodu masonskiego, który ma kontrakt najmu aż do roku 1899. Wielki Wschód ofiarował księżętom Borghesom półmilion za ten pałac, aby go nabył na własność, ale ci ostatni odmówili.

> Oferta.. międzynarodowa. «Now. Wr.» otrzymało do umieszczenia następujące ogłoszenie z Lyonu: «Młoda, wykształcona i ujmująca (gracjousa) panna, licząca 20, żywiąca wielkie sympatje dla Koaji,

chciałaby wyjść za mąż za rosyjskiego wojskowego, co najmniej, ofiera III klasy (au moins officier III-me classe), rozumnie, wykształconego, średniego wzrostu, zupełnie zdrowego, bogatego i mającego dobre widoki na przyszłość».

### WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: generał-lejtnanci: komendant twierdzy Kowno *Csemiersin* i naczelnik sztabu warszawsk. okręgu woj. *Puzyrewski*; generał-majorowie: naczelnicy sztabów: kijowsk. okręgu woj. *Kononowicz-Gorbacki* i wileńsk. okr. woj. *Powolocki*; zostający do szczególnych poruczeń przy dowodzącym wojskami warszawsk. okr. woj. *Passkow*, dowódca konsystującego w Warszawie pułku litewsk. lejbgwardji *von Koten* i gubernator woliński, rzecz. radca stanu *Suchodolski*.

We wtorek 30 z. m. miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu minister-rezydent przy Wtzykanie, szambelan *Iwolski*.

### INFORMACJE «KRAJU».

∠ Jak się dowiadujemy, w sprawie przesilenia węglowego, oraz środków, skierowanych ku usunięciu onego, będzie obradować w drugiej połowie lutego z. s. specjalna komisja, pod przewodnictwem dyrekt. dep. przemysłu i handlu, Kowalewskiego. Tematem głównym tych obrad mają być warunki i potrzeby donieckiego przemysłu węglowego; przypuszczają jednakże należy, iż i przesilenie w zagłębieniu dąbrowskiem będzie również uwzględnione.

∠ Jak się dowiadujemy, pp. ministrowie skarbu oraz rolnictwa, wyraziły w zasadzie zgodę na emisję dodatkowej akcyj Tow. sosnowickiego, przeznaczoną na nabycie kopalni «Wiktor» w Miłowicach.

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Koronacja. «Mosk. Wied.» donoszą, iż przedstawicielami duchowieństwa ewangelicko-luterańskiego na św. Koronacji będą: wice-prezes konsystorza jeneralnego, pastor Freifeld, i jeneralny super-intendent konsystorza moskiewskiego, pastor Ewer. Telegram z Tyfisu do «Piet. Wied.» przynosi wiadomość, że naczelnicy duchowieństwa szylickiego i sunieckiego, nutty i azeich ul-islam uszczęśliwieni zostali zaproszeniem do asystowania przy św. Koronacji.

× Dyrektorem departamentu rolnictwa w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa — jak donosi «Now. Wr.» w formie pogłoski — ma zostać smoleński gubernialny marszałek szlachty i prezes smoleńskiego Towarzystwa rolniczego, p. N. Chomjakow. Razem z innymi piętnastu obywatelami niemieckimi p. Ch. zasiadał, jako członek rady rolniczej, na pierwszej

jej seji, a na zjeździe rolniczym w Moakwie był towarzyszem prezesa.

× Przekazy pocztowe. Wkrótce ma wejść w życie projekt przesyłania pocztowych przekazów pieniężnych, zamiast pieniędzy gotowizną. Przekazy te tymczasowo, sposobem próby, mają być ustanowione tylko dla korespondencji wewnętrznej, co się zaś tyczy korespondencji zagranicznej, kwestja rozciągłości tego udogodnienia i do stosunków zewnętrznych, rozstrzyganą będzie na najbliższym kongresie przedstawicielei wazchświatowego związku pocztowego.

× Udział Rosji w wystawie paryskiej 1900 r. jest już zapewniony. Najjaśniejszy Pan polecił raczył ministrowi skarbu, ażeby dla spraw, dotyczących się urządzenia oddziału rosyjskiego na rzeczonyj wystawie, sformować w ministerstwie oddzielną komisję pod prezydencją dyrektora departamentu handlu i przemysłu, rz. r. st. Kowalewskiego.

× Czyszownicy. Na pokrycie wydatków na urządzenie czyszowników wieczystych po wsiach w guberniach Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, postanowiono wyasygnować z funduszów skarbowych dodatkowo na r. 1896 ra. 25,950.

× Przyjazd feldmarszałka Gurki, jak utrzymują «Piet. Wied.», jest związany z rozstrzygnięciem ważnych kwestyj wojskowych. Jen. Gurce przeznaczono mieszkanie w gmachu Ermitażu.

× Druga sesja rady rolniczej ma być zwołaną, podług informacji «Nowosti», na początek kwietnia r. b.

nia artystom koncertów. Co do mnie, użyczywazy mi każdorazowo do koncertów fortepianu Bechsteina, bezinteresownie podejmowała się urządzenia takowych i rozprzedzała biletów wejścia, za co serdeczne jej składam dzięki!» Hofman jest jeszcze spodziewany w Petersburgu w połowie lutego, a następnie jedzie w podróż artystyczną po Rosji.

== Artur Zawadzki, znany tu już ze swych występów artysta dramatyczny, przybył do Petersburga z nową serją monologów charakterystycznych. Podczas ostatniego pobytu artysty w nadnowskiej stolicy, na jego występy publiczność tu-tejsza gromadziła się chętnie, gdyż zawsze znajdowała obfity materiał do zdrowej a szczerzej wesołości. Zaznaczyć też należy, że przedstawiane przez p. Z. typy, jakkolwiek bardzo komiczne, nie przechodzą nigdy w karykatury. Pierwszy wieczór dany będzie d. 11 lutego w sali klubu szlacheckiego (Blagorodnoje Sobranje). Bilety nabywać można w kafejarni K. Grendyszajńskiego, Jekateryńska, 2.

== Komitet «Lutni», w celu ożywienia życia towarzyskiego i podniesienia zebrań mniejszych, zwłaszcza nieudających, uprosił kilka pań o pomoc przy organizacji wieczorów. W ninioną sobotę rolę gospodyni pełniła pani Antoniowa Knaap; jutro, 3 b. m., na ostatnim w karnawale wieczorze, będzie gospodynią p. H. Piltz. Pierwszym koncertem, 17 b. m., podjęła się łaskawie zajęć pani Ludwika Wolowska.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9 lutego.

[Obračunki roczne. Spokój u wiodłarzy. Reformy w Tow. dobroczynności. Nie ruszawsze... harmonijki. MacMahonowie kasy literackiej. Gadatki w Tow. ogrodniemem. 3,000 procesów o rubla. «Co to jest kapital?» Kwestja z kasalicyki magistrackiej].

+ Jak zwykle w miesiącach lutym i marcu, różne nasze stowarzyszenia zamykają rachunki, zestawiają bilanse i robią w sprawozdaniach przegląd swej całorocznej działalności. — Wszystko to na użytek walnych zgromadzeń członków, jako najwyższej korporacyjnej instancji.

Kto na tych obradach bywa stale co roku, zgóry już, mniej więcej, przepowiedział może, jaki będzie następny agromadzonych, jacy wystąpią mówcy, jak się wobec nich zachowa zarząd i jaki będzie praktyczny rezultat tych słownych utarczek. Notować raczej wypada odchylenia od normy.

Na zebraniach, odbytych dotychczas, odstąpili od tradycji wiodłarzy, gdzie jakos uchyliły rozkolyasne fale namietności i pretensji, a sprawy płyną spokojnie, jak lód w jasną pogodę.

Naodwrot za to ożywiły się znacznie bezbarwne detąd posiedzenia członków Towarzystwa dobroczynności, gdzie ze zmianą naczelnego kierownictwa (prezesem jest obecnie ka. Michal Radziwiłł, wiceprezesem p. Adolf Sulligowski) zaplanował «nowy kurs», zmierzający do uporządkowania spraw instytucyj, zagraniczej przez wiele lat w biurokracycznej rutynie i bierności, co bynajmniej nie przeszkadzało, że pod płaszczyk filantropji

wzrwała się tu i owdzie prywatna. Wyrzem reformy jest, między innymi, ustanowienie, obok stanowiska członka sekretarza (zajmowanego oddawna zaszczytnie przez p. Juliana Heppena), nowej posady referenta z dość wysokiem upomianiem.

Mniejsze szczodliwą wydaje mi się reforma, wykluczająca z przytulków dla nierot naukę muzyki. Zarząd kierował się tu podobno obawą, aby muzyka nie demoralizowała chłopców, przeznaczonych do rzemiosła, skłaniając ich do grywania po knajpach. Tymczasem ci, co sbliska obserwowali muzykujące staroty, twierdzą wprost przeciwnie, że muzyka wywiera na nie wpływ bardzo, pod względem moralnym, stawiany. Może więc pedagogiczna ostrożność zarządu polega tym razem zasadto w kierunku purytańskim i zbyt dosłownie zastosowała maksymę o szewcu i kopycie.

W kołach literackich zadają sobie pytanie, czy też energia nowego zarządu zdobędzie się na wyrugowanie senatorów dożywotnic z wydziału kasy literackiej. Senatorowie ci bowiem, nietylko w imię zasady «j'm suis — j'm reste», nie chcą ustąpić ludziom, cooby dla dobra instytucji rzeczywiste pracowali, ale nawet swą arbitralnością uniemożliwili współdziałanie w zarządzie wydziału tym jego członkom, którzy ze światem literackim mają rzeczywiste czucie i stosunki. Nie komu też innemu, jak tylko spartej hegemonji owych kilku weteranów, przypisać trzeba tę okoliczność, że kasa literacka jest instytucją zupełnie martwą. Literaci corocznie eksploatowani są przez zarząd Towarzystwa dobroczynności w formie odczytów, ale fundusze, z tego źródła osiągnane, nie idą bynajmniej na pomnożenie środków kasy literackiej; wydział zaś tej ostatniej ze swej strony przez lat kilkanaście nie zrobił literalnie nic, celem powiększenia pierwotnego kapitału.

Idąc na posiedzenie do Towarzystwa ogrodniczego, trzeba był zgóry przygotowanym na wysłuchanie takiego patosa p. Skrzyneckiego i krzykliwej tromtadacji p. Rycarskiego. Osi dwaj mówcy odkrywają tu rolę oponentów przysięgłych, jak niegdys i p. Korpczewski i p. Maciejowski. Tylko, że, gdy ci ostatni opowiadali «a nasady», to pp. S. i E. poprostu gadają, aby gadad, sanudząc całe audytorjum. Tegoroczne walne zgromadzenie bylo nowym dowodem, że klasyczny spokój i stanowczość, z jaką traktuje rzeczy p. Jankowski, wywiera na słuchaczów wpływ daleko więkazy, aniżeli gadanina paru malikontentów.

Jakiś reporter-specjalista od «podatku kapitalnego» wolał straszyć po «kurjerach» 3,000 biedaków, którzy się nie mogli zdobyć na opłacenie podatkowego rubla, że im magistrat wytoczy trzy tysiące spraw sądowych. Ale magistrat jakoś się z tem nie kwapi, może nie bez głębszych powodów. Bo, ażeby się znalazł taki niepokorny kontrubent, któryby dotarł aż do senatu i doniósł, że interpretacja prawa podatkowego, przyjęta przez pp. porobców magistrackich, jest zbyt rozciągława; że w intencji prawodawcy ledzo opodatkowanie tych, co mega ładad od spitali pomocy bezpłatnej, nie zaś tych, ko go się panna pobory lub rządy domu spodobła uznać za celującyego, choćby to był dyrektor banku handlowego.

„Pokazywano mi w tych dniach dokumenty, stwierdzające jeszcze wymowniej

KRONIKA PETERSBURSKA.

= P. Marcela Sembrich na swym benefisie d. 27 b. m. stala się przedmiotem niesłychanych owacyj ze strony licznie zgromadzonych słuchaczów. Po wykonaniu sceny warjacji, zapal publiczności nie miał granic; ofiarowano znakomitej artystce całą oranżerję kwiatów, artystycznie rzeźbioną wazę srebrną, lirę, otoczoną srebrnym wieńcem laurowym etc. Po skończeniu przedstawienia, owacje wznowiły się z nową siłą, amuszając beneficjentkę do odpiewania paru romansów, a między innymi szopenowskiego «Gdybym ja była...». W sprawozdaniach o tem wyjątkowo świetnem przedstawieniu wszystkie dzienniki, bez wyjątku, podziwiali artyzm, doprowadzony do szczytu doskonałości, i czarodziejski głos znakomitej śpiewaczki. Amatorów klasycznej muzyki mieli okazję w tym tygodniu posłyszac mozartowskie «Wesele Figara», wybornie wykonane. Nieporównana Sembrich stworzyła typ filuternei Zuzanny, pełny werwy i gracji. O śpiewie niema co i mówić, gdyż p. Sembrich uznana jest za najznakomitszą wykonawczynię utworów klasycznych i szczególniejszej Mozarta.

= Józef Hofman, przed wyjazdem do Moakwy, gdzie w tryumfie jest w tej chwili przyjinowany, ogłosił w piśmie petersburskich list, prostujący niedorzeczny wymysł «Moak. Listka», który podał wiadomość, jakoby firma «Herman i Grossman» zatrzymała dla siebie dwie trzecie dochoda z koncertów młodszego artysty, wyszukując go na swą korzyść. «Firma pomieniona — kochany Hofman — od lat wielu powszechnego używa znacznika i bynajmniej nie szuka syków z zarządza-

jurisprudencyjne zdolności tychże pp. poborców. Jakaś biedna kobieta odbywała słabość w instytucie położniczym, istniejącym przy szpitalu Dzieciątka Jezus. W kilka miesięcy po wyzdrowieniu wzwano ją o zapłacenie za kurację 7 rs. 50 kop. Gdy się zaś wykazała kwittem z opłaconego podatku szpitalnego, odpowiedziano jej na piśmie, że «instytut położniczy — to nie szpital», przyczem jakiś kaszula magistracki dopisał odmiennym charakterem: «tylko zakład położniczo-pomocniczy». Z tą samą logiką szpital oftalmologiczny nazwany zapewne będzie «zakładem pomocniczo-ocznym», a szpital św. Ducha «zakładem, pośredniczącym przy chorobach wewnętrznych». Spodziewać się można, że takie tłumaczenie skutecznie zachęci ludność do dobrowolnego placenia podatku.

L. Gr.

Warszawa, 9 lutego.

[Przebudzenie się lwa... karnawalowego. Fotop balów. Pray zabawie, nauka. Co pan Gostomski powiedział z katedry o powieści Prelegentka. O panoramach artystycznych. «Tatry» i «Golgota». Czem będzie ta ostatnia? Lody ruszyły. Niebezpieczeństwo, grożące obywatelom ulicy Czarnałkowskiej. Nekrologja].

+ «Lew się przebudził...» spełniło się zaś to na balu «studenckim», co do którego nie zawiodył mię nadzieje, w poprzednim liście wyrażone. Rozochociła się na nim Warszawa (rozumie się Warszawa balująca, bo są i inne) i w ochoście tej dotrwała *usque ad finem*, to jest: do dnia białego. Trzystu tylko biesiadników brakło na tym balu do okrągłego tysiąca, kontredansu zaś tańczono w półtora sta par. Mogą sobie powinnować panowie studenci sympatji, jaką mają u warszawianek, boć one to głównie o powodzeniu balów stanowią.

Lew przebudził się—i dotąd nie zasypia. Jakżeby zresztą mógł zasnąć, gdy mu co wieczór grzmia nad uchem przęrkorne kapela, przęrkornym kołom, kółkom, korporacjom, a nawet... cechom przygrywające. Tańczyli garbarze i tańczyli cukiernicy, hulali handlowcy i hulali kolonia francuzka, szaleli technicy i szaleli (w głębokim jednak milczeniu) głuchoniemi. Po chwilowej stagnacji, zapanował na całej linii ruch, dwakroć od poprzedniego większy. I dobrze się stało, boć «ruch, to życie», z ruchu zaś karnawalowego żyją liczne zastępy rzemieślników, fabrykantów i kupców.

Trzeba zaś na pochwałę Warszawy stwierdzić, że, równoległe z serją zabaw, rozwija się w niej i powodzeniem cieżka nauka, reprezentowana przez odczyty publiczne. Odczyty tegoroczne tem się odznaczają, że nie traktują o przedmiotach zbyt specjalnych, lub zbyt... nudnych, co w ostatnich latach modą stać się pożywno, lecz pociągają publiczność tematami ogólnego znaczenia.

P. Walery Gostomski mówił niedawno z katedry o «wzschodzącym powieściopisarstwie» i był pierwszym podobu z krytyków naszych, wybiegającym w syntezie swej watek i naprzd po za dób, obecną. Forma powieściowa rozrosła się dziś znacznie, przysiadając ciężarom swym rodzicielską swą postać, a, co gorzej, rodzicielski tej często się wypierając. Forma ta, z pozorów łatwa i dla każdego dostępną, posiadając się począł najpierw wszelkiego rodzaju rzemieślnicy i kugla-

rze literacy, zastępujący natchnienie sprytem; następnie pogarnął się do tej formy tłum dyktantów, zakierajacy w swych niby—powieściach wszelkie znamiona jej parnasowego pochodzenia. Prelegent bardzo odważnie zaatakował te wszystkie fałszywe pozycje powieści współczesnej, która, być może, że już wyradzać się poczyna.

Wstąpiła też na katedrę i dama. Była nią pani Zofja Jotejko, która na rzecz wydawnictwa tanich książeczek dla ludu wygłosiła rzecz o «życiu komórki». Przed kilkunastu laty przedmiot byłby dla publiczności naszej zadziwiająco nowy i rążący «pozytywny»; dziś wątpić można, czy znalazł się kto w sali odczytowej, komuby pani J. powiedziała cokolwiek zupełnie nowego.

Panoramy artystyczne, których aż dwie posłać ma w tym roku Warszawa, napotkały nieprzewidziane przeszkody ze strony wydziału technicznego. Urząd ten (co mu się zresztą bardzo chwali) nie pozwolił na wznoszenie budynków drewnianych, jako zbyt niebezpiecznych na wypadek ognia. Wskutek tego panorama, przedstawiająca «Tatry», pomieścił się w gmachu murowanym, który stanie w pobliżu klubu cyklistów, na t. zw. «Dynamach». Murowaniem też będzie pomieszczenie «Golgoty», która, jak już pisałem, okazywana będzie w posesji Paderewskiego na rogu Krakowskiego-Przedmieścia i zaulka, zwanego uliczką Karową. Przedsiębiorcy pragną razem ze sprawą panoramy przeprowadzić sprawę rozszerzenia owego zaulka i trwają w przekonaniu, że im się to powiedzie. Tymczasem obcy tym technicznym drobiazgom artysta (Styka) pracuje z zapamiętaniem nad «Golgotą», którą pragnie uczynić czemś więcej, niż malowidłem widowiskowym, bo dziełem szczerego natchnienia i myśli podniosłej. W liście, pisanym do jednego z warszawskich przyjaciół, utalentowany malarz donosi, że, po namyśle, formę obrazu swego zmienił, i że obraz ten nie będzie, jak zwykle w panoramach, kolistym, lecz półkolistym (hemicyklowym). Dodaje też, że «Golgota» już we wrześniu będzie ukończona i do Warszawy nadesłana.

W dniu wczorajszym «kapryśna» Wisła, po powtórnie zamarnięciu, powtórnie puściła. Jak dotąd, obawy wielkiego wylewu niema, choć ze względu na owe «kaprysy», służba rzeczona urządziła ratunkowe pogotowie. Mimo owego pogotowia, Padół warszawski, jak zawsze, mniej lub więcej od wody ucierpi, najbardziej zaś da się ona we znaki ulicy Czernałkowskiej, na której pewna część domów, corocznie w porze wiosennej ma zalawaną i podmywaną fundamenty. W przyszłości zapobiegnie temu może wał ochronny, który ma być zbudowany od Solca do rogatki Czernałkowskiej. Rzecz ta istnieje wszakże dotąd tylko w projekcie i posesjonaci z ulicy Czernałkowskiej nie śartem obawiają się, aby kiedykolwiek o tym czasie, zasnąwszy w Warszawie, nie obudzili się—w Gdańsku...

Z Turynu doszła nas wiadomość o sgonie warszawianina i wielu pism warszawskich korespondentów, a i p. Tomasz Zahorowski. Zmarły należał niegdyś do popularnych i cieszących się sympatją ogólną osobistości naszego miasta. Związany wśród afery artystycznych pozostawił

miłą o sobie pamięć, która się nie zatarła, pomimo oddalenia, długie lata trwającego. S. p. Tomasz był bratem p. Władysława Zahorowskiego, sekretarza Towarzystwa sztuk pięknych, liczącego się również do popularnych i sympatycznych warszawian, a od wielu lat pisującego krytyki muzyczne w tutejszych dziennikach.

Zmarł również w tych dniach ś. p. Antoni Golański, skromny pracownik dziennikarski i równie skromny adept sztuki malarzkiej, który jednak uprzejmością, dobrom sercem i koleżeńskimi przymiotami umiał sobie zakarbnić miłość szerszego koła dziennikarzy i artystów. Liczny orszak pogrzebowy i mnóstwo wnieńców na trumnie były miłości tej dowodem.

W. Gom.

Warszawa, 9 lutego.

[Sztuki oryginalne. «Wilki i owce» Jordana. Z opery. Nowinki].

+ Do plusów dyrekcji i reżyserji zaliczyć muszę w ostatnich czasach wystawienie kilku z rządu utworów oryginalnych; co sprawiedliwie, to sprawiedliwie. Nie należą do łaskawych chwaleńców teatru i częściej zię, niż dobre, jego strony uwydatniał, ale czynię to przez bezstronne zamilowanie do sceny i przez wzgląd na sztukę i instytucję, której dobro leży mi na sercu. Lepszy surowy, lecz szczerzy przyjaciel, mówiący przykrą nawet prawdę, niż obłudnik, syplący pochlebstwa wbrew własnemu przekonaniu.

Zaczynam tedy z przyjemnością korzystać zwrot w repertuarze, zasiałnym do niedawna przeważnie sztukami obcymi, bez wielkiego wyboru. Po «Gastencach», Konara, «Synu» Zaleskiego, «Dniu wigilijnym» i «Mankciele» Lubowskiego, zobaczyliśmy na scenie Rozmaitości krotkochwile Jordana, p. t. «Wilki i owce», a niebawem posnad mamy nową ceteroaktową sztukę autora («Nietoperasy»). Tytuł jej «Królówic»; próby pamięciowe odbywają się już od tygodnia; z za kulis dochodzą mnie głosy, że to będzie jeden z najlepszych utworów Lubowskiego, który w ten sposób uwiedzie najgodniej swój literacki jubileusz.

O krotkochwili Jordana niewiele miałbym do powiedzenia, gdybym chciał streścić jej pomysły i intrygy; odszczynają się one prostotą, która domyślności widza wcale na wielką próbę nie wystawia. Już w samym tytule uprzedził nas autor, że «wilki» pomiędzy «owcami» odegrać musi rolę rabusia, a jeżeli tym «wilkiem» będzie jakiś pan Pamfil, bardzo podejrzanej natury aferzysta, niby — hispański, który zakłada kantor sprzedaży papierów premjowych na raty, jako przedstawiciel śkecyjnego Towarzystwa «Esperanza», to łatwo się domyślić, iż «owce», składające mu swoje kapitałki, wyjdą w końcu z tego interesu ostrzyżone i ogolone, przy użyciu sporej ilości mydła dla zamydlenia im przedewszystkiem oczu.

Na scenie nie sprawa to niespodzianki i nie może się wydawać czemś nowem i bardzo zajmującym, gdyż takich krotkochwili Pamfilów mieliśmy niedawno kilku w rzeczywistości i znany fakty, które autorowi poddał pomyśl do jego sztuki i za materiał służyły. Komedja saantystów odegrała się niejednokrotnie w naturze na bruku Warszawy, a przedstawiona na scenę w ramach krotkochwili, bez

poważniejszego zwłaszcza pogłębienia, zachowała wprawdzie pewną aktualność chwili bieżącej, lecz traciła swoją nie mogła zbudzić wielkiego interesu. Zaledwie było od pierwszego aktu odgadnąć dalszy przebieg i rozwiązanie sztuki, która publiczność zająć mogła jedynie swym obróbką, i sam autor, jak gdyby był świadomym tego niebezpieczeństwa, starał się główny punkt ciężkości przenieść z tematu i kwestji, w charakterystykę figur i epizody.

Ale to znów natura humorysty i rodzaj jego jowialnego komizmu, pociągnęły Jordana w dziedzinę śmiesznych sylwetek i konceptów, właściwych lekkiej atmosferze i nastrojowi krotoczwili. Dobry temat do poważniejszej nawet komedji, jeśli nie do dramatu, zużył w scenicznej humoresce i z tej samej maki, z której można było upiec cały bochenek chleba, rozrobił ciasto na kluseczki. Zaskoczyła też sztuce pewna połowiczność rodzaju i charakter niezdecydowany; jak na utwór dla Rozmaitości, nie była dosyć pogłębioną satyrą, jak na krotoczwilę dla teatru Małego zamala miała właściwego nastroju i szarży. Tu publiczność wymaga więcej przedmiotu do zajęcia, tam więcej bodźców do śmiechu.

Pewna część krytyki, pragnąc widocznie, aby i «wilk był sytem i owca całą», próbowała «koziem ofiarnym» zrobić artystów, czyniąc im zarzut, że zbyt wytwornie traktowali komizm pewnych figur i sytuacji w krotoczwili Jordana, że ów mieszczański światek, w którego sferze akcja się toczy, miał zawiele jeszcze szlacheckiego pozoru. Nie przeczę, że pewna domieszka szarży mogła przyczynić się do większego rozmiękania publiczności, ale nie uważam, żeby to wartości samej sztuki pomogło, a następnie wątpię, czy autorowi na tem zależało, skoro swój utwór oddał na scenę Rozmaitości, nie teatru Małego; wiedział przecież, czego może się po grze artystów komedji spodziewać.

Talent Jordana, uznany oddawna, posiada wielką zaletę swojskości i oryginalności; przypomina on owych piosarzy naszych starego pokolenia, przypomina ten humor ich jowialny, szczery, dowcip «trefny», niekiedy nawet rubaszny, ale swójski, ma uśmiech pogodny i wesoly optymizm, który, jako satyryk, nigdy zębem nie szarpie, tylko «sercem gryzie», nie przedrwiwa, tylko żartuje. Wszystkie to cechy wydatniają się i w ostatniej jego pracy; mimo to, a może właśnie z powodu takiej natury talentu i uosobienia samego autora, szkodziło, lecz szlagarnie «Myśły bez kota» lepiej mu się udaly od drapieżnego «Wilka między owcami».

W Towarzystwie muzycznym, które w kwietniu r. b. obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia, wybiła się ciągle, jak z rogu obfitości, nadwyczerpane «rodry». W zeszłym tygodniu czarował swą grą na skrzypkach Gregorowicz, zachwycenia pieśniami amerykańska Barbi, p. Mary Forrest, angliżowana Niemka, i, jako dopełnienie tarasowi, akompanjowała lepiej, niż «solowała» młodziałka pianistka p. Euseert. Dyr. Noskowski, dla uwświetlenia swego kompozytorskiego koncertu (Ach, Boże, oby tylko nie musiał do niego dopłacić!), przygotował nowy poemat symfoniczny na orkiestrę, p. t. «Step». W gmachu Teatru pod śłami «Echo muzyczne» otworzyło skład nut i muzy-

kaljów, rozszerzając zakres swoich nakładów i wydań. Ruchliwość redakcji, wyborny punkt w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta i popularność organu, poświęconego teatrowi i muzyce, powinny zapewnić temu «magazynowi» powodzenie.

O nowym balecie, przygotowywanym od tak dawna, słychać, że się jeszcze... szyje. Wystawienie «Szulera» bowiem zależne jest teraz tylko od wykończenia kostjumów w pracowniach krawieckich teatru.

M. Gaw.

+ Bal na aspiantli nie zawiódł tradycji i był pod każdym względem świetny. Cechowały go nieswycie gustowne i wytworne zarządzenia. Sala ratuszowa wypełniła się szczerze doborowem towarzystwem, na galerjach panował tłok. Z chwilą ukazania się JE. generał-gubernatora hr. Szusławowa, orkiestra zaintonowała poloneza. W pierwszą parę JE. generał-gubernator poprowadził hr. Branicki, w drugiej parze postępowala JE. małżonka generał-gubernatora, hrabina Szusławowa z Feliksem hr. Czackim, w trzeciej parze Ksawery hr. Branicki z p. Franciszką Eymondową, w czwartej Michał ks. Radziwiłł z hr. Wincentową Walewką, p. Józef Radoszewski z ks. Sapieżyną i t. d. Tańce prowadzili wybornie pp. Michał Karaki i Michał Tabedaki.

+ Teatr ruski. W «Warsz. Dzieln.» czytamy: «Czyniąc starania o urządzenie w bieżącym sezonie przedstawień dramatycznych rosyjskich, dyrekcja tutejszych teatrów rządowych zwróciła się do artystki Cesarzkiej petersburskiej sceny dramatycznej, M. G. Sawinię, z propozycją sformowania towarzystwa dla dania szeregu przedstawień przez ciąg pięciu tygodni wielkiego postu. M. G. Sawina, jak nam komunikują, przyjęła tę propozycję i sformowała już trupę, z którą przybędzie do Warszawy d. 22 lutego».

## LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 26 stycznia.

[Z teatru i sądu. Sprawy kolejowe. Instytut dla pań. Lasker].

□ Dwie ucasy duchowe w ciągu jednego tygodnia zgotował nam teatr tutejszy. Jedną z nich był pierwszy w tym sezonie występ Ernesta Rossi, który, ze zwykłym sobie mistrzostwem, odegrał szekspirowskiego «Szajlaka». Drugim — jubileusz czterdzielkowej pracy scenicznej pani M. N. Jermolowej.

Co do Rossiego, dość powiedzieć, że był sobą, żeby odrazu dać pojęcie o tej pełnej aili i subtelnego wycieniowania grze, jaką nas przez ten wieczór czarował wielki artysta. Benefis pani Jermolowej był prawdziwym tryumfem dla tej obdarzonej niepospolitym talentem dramatycznym artystki. Teatr był przepelniony po brzegi. Publiczność, w dowód uznania, ofiarowała jej podarki roślinne, wieńce, kwiaty, podczas antraktów zaś składano jej zównianowania i adresy. Mniej tylko znaczącym był wybór sztuki, melodramat hiszpańskiego autora Echa-gery'a, p. «Marjanna».

Podczas gdy znakomity tragicznie wiośki odwrócił na scenie klasyczną postać wysykwacza z pobudek, że tak powiem, natury moralnej — przed krótkami sądu okręgowego przesunęło się dwaśmiesiące typów z życia współczesnego, ludzi z najjaśniejszą krwią ograbiających bliźnich z reas-

tek mienia posiadającego. Mówię tu o rozpatrzonej, w d. 23 b. m. przez I wydział kryminalny, sprawach przeciwko 12 osobom, utrzymującym lombardy. Osoby te (pomędzy którymi był: jeden był tożsakiwy, jeden szlachcic, czterech kupców, jedna mieszczańska i jedna wdowa po aktorze), przyznały się do tego, że brały po 1 proc. od pożyczki i po 4 proc., a nieraz po 3 proc. *tylko* na miesiąc, za przechowanie zastawu i skazane zostały na karę po sześć miesięcy więzi i po 100 ra. grzywny każda, przy wzbrouczeniu im utrzymywania lombardów kiedykolwiek w przyszłości.

Ze spraw ogólniejszego znaczenia, znaczący winielem wielkie zainteresowanie, jakie w sferach przemysłowych tutejszych obudziła kwestja kierunku nowobudującej się kolei moskiewsko-briańskiej. Kwestja ta była przedmiotem ożywionych dyskusyj na sesyjotorkowem posiedzeniu naszej rady miejskiej (dumy). Żeby nie zmuszać fabrykantów do przerwania, jak dotychczas, przez miasto całe (Moskwę), najczęściej nie dla niego przeznaczonych, wielu milionów podów towarów najrozmaitszych — rada miejska zobowiązała Towarzystwo kolejowe do wybudowania drugiej stacji towarowo-osobowej w jednej z miejscowości Zamoakwo-reckja (np. na tak zwanym placu *drzewianym*) i połączenia takowej zarówno ze stacją centralną w Durogomilowie, jako i z linjami drogi żelaznej moskiewsko-kazamskiej.

Na jednym z ostatnich posiedzeń gubernialnego zebrania szlachty moskiewskiej, zajmowano się projektem założenia w Moskwie Instytutu dla pańien szlacheckiego rodzaju imienia cesarzowej Katarzyny II, na który to cel jest już z odar dobrowolnych 1,094,255 ra.

Wielkich owacji był tu przedmiotem szachista Lasker, który, grając jednocześnie z 19 osobami, wygrał 18 partyj; dwie były bez rezultatu, a jedną tylko przegrał.

Obcy.

Wilno, 26 stycznia.

[Wyświetlenie zawikłał serwitutowych. Morderstwo. Mierwidaki. Pani Korwin-Piotrowska].

□ Prawo państwa było włościańskiego na gruntach dworskich stanowiło dotąd niewyczerpane źródło sporów, wywołujących się z opaczego pojmowania przez włościan zakresu tego prawa. Spędzali np. z dworskich pastwisk bydło dzierzawców folwarku, opierając się na zasadzie, iż sam tylko właściciel ma prawo wypasania obazarów serwitutowych i nie może przelewać tego prawa na dzierzawców swoich; gwałtowniej zaś twierdził, że dwór nie może trzymać więcej bydła niż ilość, jaką posiadał w dniu uwłaszczenia włościan, nie stosując jednak tego ograniczenia do inwentarza włościan. Obecnie Senat rządzący rozstrzygnął kwestję sporną na korzyść dworów, wyrażając, że prawo własności obywatela do części serwitutowych o tyle tylko może być ograniczone, o ile to jest koniecznem dla tego, aby i włościanie mogli bez przeszkody korzystać z nadanej im używalności; po za tem obywatelowi przysługuje prawo osiągnąć ze swej własności wszelkie syki, nie wyłączając wydzierżawiania pastwisk innym osobom, bez obowiązku starania się o czykolwiek na

to pozwolenie, lub konieczność czynienia w tej materji jakichkolwiek zastrzeżeń.

Stosunkowo bardzo częstemi stają się wypadki wprazania się na noc do karczmy i mordowania rodziny karczmarza dla rabunku kilku rubli. Ostatni tego rodzaju wypadek zdarzył się d. 20 grudnia, około Ejazyżek, w karczmie Zajdrosz. Młody syn właściański wprosił się na nocleg, w nocy zabił niekierą czworo ludzi, zabrał z komody pieniądze i spokojnie wrócił do własnej chaty. Naturalnie, mordercę ujęto, i dowiedziano się przysmem, że do popełnienia tak strasznej zbrodni skłoniła go chęć kupienia jakiegoś przedmiotu zbyt kosztownego.

Wczoraj Mierzwidziński entuzjastycznie witał wspaniałym swym głosem, jeszcze bardziej czarującym, niż przed laty kilku. Oklaskom i ogłuszającym okrzykiem nie było końca... Znana propagatorka profesjonalnej nauki dla kobiet, pani Korwin-Piotrowa, ofiarowała miastu, na założenie muzeum rękodzielniczych kobiecych, bogaty zbiór okazów, eksponowanych na specjalnej wystawie w Wilnie przed laty kilku. Duża sala rady miejskiej zaledwie zmieściła wówczas mogła wszystkie różnorodne okazy, ilustrujące pole pracy kobiecej, od najprostszyc, do najbardziej skomplikowanych. Famy nadzieję, że miasto, tak obdarowane, obowiązek swój spełni i muzeum wkrótce założy.

A. R. Z.

Kijów, 28 stycznia.

[Ceny zboża i transakcje na jesień. Nowa redakcja oficjalnego organu Tow. rolniczo-gospod. Konkurs na plan wystawy. Nasiona].

□ Ceny zboża podakoczyły nieco, ale też widocznie i wśród ziemian wyczerpały się zapasy, jeżeli niektórzy, nawet zamotani rolnicy, jak slychać, sprzedają pszenicę zboru 1896 r. Zakontraktowano już kilka znacniejszych partj, po cenie od 70—72 kop. z odstawa i wypłacono znaczne zadatki. Słabsi gospodarze tej ceny nie osłgają. Ogółem jednak położenie jest tego rodzaju, że nie należałoby spieszyć z zawieraniem podobnych umów.

Organ kijowski Towarzystwa rolniczego, tygodnik «Ziemielielje», pod nową redakcją p. Leszczenko, sekretarza Towarzystwa, zapowiada w jednym z artykułów wstępnych program działania bardzo obszerny. Pismo to znajduje się w warunkach niekoniecznie korzystnych, i to z braku nie pronomeratorów, jak to bywa zazwyczaj, lecz odpowiednich współpracowników. W temże piśmie przewodniczący sekcji ogrodnictwa i sadownictwa zwraca uwagę na doniosłość tej kateji gospodarczej i rozwija program przyszłej pracy oddziału.

Konkurs na plan wystawy został narazie rozstrzygnięty; pierwsze wyszczególnienie i nagrodę otrzymał inż. p. M. Dobaczewski, drugą inż. p. Teofil Bruśnicki; równocześnie komitet wystawy mianował sekretarza, czyli zarządzającego wystawą, w osobie młodego laboranta w uniwersytecie tutejszym.

W r. b. ceny nasion wogóle bardzo spadły, wobec czego niejaśnem wydać się musi, dlaczego kijowski syndykat rolniczy określił ceny wogóle wyższe, niż inne prywatne składki nasion. Handel nasionami w Kijowie podpadł ostatnimi laty, a czynność odpowiedzialnego biura kijowskiego Towara rolniczego ograniczyła się do minimum, co też w dotkliwy

sposób odbija się na dochodach naszego, i tak niebogatego, Towarzystwa. Pomimo jednak niskich cen, w Niemrowie powstaje podobno spółka, celem produkowania nasion na wielką skalę.

Orfan.

Z pow. dubieńskiego, 15 stycznia.

[Kolej berdycyowsko-zytomierska. Drogi dojazdowe w okolij Dubna. Bocznic kolejowa do Krzemienia. Pokłady węgla brunatnego. Upośledzenie jednej z okolic].

□ W ostatnich czasach dużo zrobiono dla gub. wołyńskiej, pod względem ułatwienia komunikacji drogowej, a przezważnie dla okolicy tutejszej, która w tym kierunku była nadzwyczaj upośledzoną.

Dubno otrzymało doskonałą żwirówkę, w jedną stronę ku Równemu (44 wiorst), w drugą ku Luckowi (46 wiorst), a oprócz tego 14-wiorstową odnogę do wsi Tarakanów, obok której wznosi się fort dubieński. Nadto przeprowadzono szosę, łączącą miasto z oddaloną o 4 wiorsty stacją kolejową. Ta krótka przestrzeń była dotąd istną torturą dla podróżnych i zaprzęgów, z powodu wlecznie błotnistej grobli, wysypanej na moczarach nadikwiańskich. Dubno więc nie może się skarżyć na brak ułatwionej komunikacji, ale i dalej na zachód, ku Krzemienowi, widzimy wielkie postępy. I tak od przystanku kolejowego Kamienica, zaraz za Dubnem, na linię zdołunowo-radziwiłłowskiej, oddano świeżo do użytku publicznego szerokotorową bocznicę, prowadzącą do samego Krzemienia; część jej egzystowała oddawna, do kolonji Kenneberg, położonej w lasach szepetyńskich, należących do hr. Berga, lecz była to droga prywatna, którą dopiero niedawno hr. Berg sprzedał zarządowi dróg połudn.-zachodnich. Przedłużono ją więc w r. 1895 do samego Krzemienia, i przed kilku dnami otwarto ją do użytku publicznego. Oprócz tego, ze stacji kolejowej Rudnia Poczajowska zaczęto budować w r. 1890 szosę, rozchodzącą się w jedną stronę do miasteczka Poczajowa, a w drugą do Krzemienia. Zarząd dróg południowo-zachodnich na nowej odnodze prawdopodobnie zrobił nietylko interes, zwłaszcza, jeżeli choć w części sprawdzą się pogłoski o utworzeniu za pośrednictwem kateja Koczubeja, dzisiejszego właściciela dóbr wisniowieckich, poważnego Tow. kapitalistów francuzkich dla eksploataowania pokładów węgla brunatnego (lignitu), znajdującego się tuż pod Krzemieniem. Podobno istniejące zamiary wydobycia z miaru węglowego prasowanych cegiełek (*briquettes*), dla ułatwienia przewozu w najdalej stronie. Rzeczywiście, jeżeli te projekty się sprawdzą, to kopalnie lignitu krzemienieckiego z łatwością mogą dostarczyć taniego opału nie tylko całej okolicy w szerokiemi bardzo promieniu, lecz i licznym fabrykom cukru na Ukrainie i Podolekciu, gdzie szejdzwa opalowego przechodzi już cenę 30 rs.

Jeden tylko kąt tutejszej okolicy z zaźdrością patrzy na wszelkie te ułatwienia komunikacyjne, choćby miały spełniać prawo do pewnej względnosci ze strony władz administracyjnych, z powodu nowo powstałej w miasteczku Młococu ogromnej fabryki cukru, należącej do Towarzystwa Karwice, nowo odbudowanej po pożarze a 1888 r. Fabryka, nadzwyczaj ożywia-okolice w dość szerokiemi promie-

niu, dostarcza pewnych i stałych zarobków całej ludności tutejszej, i wywołuje zarazem potrzebę ogromnych transportów na osiach, które wprost paraliżują nowo powstający przemysł tutejszy. Okolica posiada bogate pokłady torfu, a nawet i lignitu, będące tej samej natury, co zwyż wzmiankowane krzemienieckie, o czem jeszcze przekonano się przed 20 laty. Lecz wszystko to z konieczności obecnie musi leżeć odlogiem. A takby łatwo było połączyć fabrykę z sąsiednią stacją kolejową Ozerany, na lini radziwiłłowskiej. Odległość zaledwo przenosi siedm wiorst, i poważne studia niwelowane oddawna już porobione. Trudno jednak wymagać wszystkich od inicjatywy prywatnej, choćby nawet takiego Towarzystwa fabrycznego, które, jako nowopowstałe, a raczej z gruntu odnowione, znajduje się obecnie w ciężkich warunkach, z powodu nowo wprowadzonych przez rząd przepisów o cukrownictwie wogóle. Nie tracimy nadziei, że władze administracyjne, jak widzimy, dbałe o rozwój sieci dróg podjazdowych, zwrócą należytą uwagę i na ten kąt kraju, tem bardziej, że krótka ta projektowana odnoga fabryczna z pewnością doskonale rentować się będzie i następnie z korzyścią mogłaby być przedłużoną na jakis 80—90 wiorst, przez miasteczka Szumek, Jampol, do połączenia z linią wołoczyńską. W każdym razie, oprócz wielu innych korzyści, skróciłoby to znakomicie daleki objazd na Żmerynkę, Koziatyn, Berdyczów, położone na głównej linii dróg południowo-zachodnich, co jest tak ważnem przy transportach wojskowych.

J. D. K.

Saratów, w styczniu.

[Doroczne posiedzenie Tow. dobr. Wieczór muzykalno-wokalny].

□ Dnia 21 stycznia, w pomieszkaniu proboszcza, odbyło się doroczne posiedzenie katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Zebrali się 31 osób. Na prezesa wybrano p. Stan. Zaborzkiego, na sekretarza p. Waler. Gruszkowskiego. Ze sprawozdania rocznego, które odczytał pan Fel. Szymański, okazało się, że w ciągu r. 1895 członków Towarzystwa było 93, w tej liczbie honorowych 8 i pań 16; pensjonarzy rocznych Tow. miało 21 osób o tojga piot i 2 stypendystów w seminarjum; udzielono zapomóg jednorazowych 24 osobom, urządzono prątyulek dla niezdolnych do pracy, tymczasowo na 7 osób, i dano zajęcie 5 osobom. Największy dochód otrzymano z koncertu i dwóch polskich przedstawień amatorskich, a mianowicie 1,844 rs. Od 85 członków do kasy Towarzystwa wpłynęło 510 rs. i od honorowego członka 100 rs., a razem 610 rubli. Z ofiar zebrano 154 rs., a nadto złożyli: Z. r. st. Edward Kantemirów, na utrzymanie jednego lózka w prątyulku imienia Benigny Waller, 1,500 rs. i dymisjonowany żołniera Konat. Nalbarski, na tenże prątyulek, 25 rs. Wogóle w roku 1895 było dochodu 5,388 rs., rozchodu 2,192 rs.; pozostało na d. 1 stycznia r. b. kapitału 3,145 rs. Zgromadzeni członkowie Tow. serdecznie podjętkowali członkowi-sekretarzowi zarząd Towarzystwa, p. F. Szymańskiemu, za jego pracę w zarządzie i ochronie. Dalej zatwierdzono podany przez zarząd projekt otwarcia szkółki dla biednych dzieci katolickich, na kierowniką zaś jej zapropono-



ka. proboszcza Szembeka. Pomieszczenie dla szkoły daje zarząd kościoła, który też przyjął na siebie część wydatków szkolnych. Tow. obecnie składa się z następujących osób: prezes (§ 8 ustawy) proboszcz tutejszy, hr. Szembek, członkowie pp.: F. Szymański (sekretarz), ks. Kasperowicz, J. Brzeziński, A. Budkiewicz, K. Zaleski, P. Zabiello, L. Zaborski, J. Żarkowski (kaszjer) i A. Smoliński. Członkowie komisji rewizyjnej, panowie: B. Ruszczykowski, S. Podgórski i M. Pauli. Opiekunowie: kanonik Fleck i panie: Sztysler, Detzel, Brzezińska, Ruszczykowska i Marciniowska. Członkowie honorowi: pani T. Rodkiewicz i p. T. Kwiatkowski. Posiedzenie zakończyło się wyrażeniem głębokiej i serdecznej wdzięczności wszystkim przyjmującym w sprawach Towarzystwa udział, a szczególnie za pracę, położoną przy otwarciu ochrony, paniom Zofii Szymańskiej i Brzezińskiej, za hojne zaś ofiary państwa Rodkiewiczom i Baranowskim.

D. 23 stycznia, w resursie kupieckiej, na rzecz Towarzystwa, urządzone koncert i wieczór z tańcami. Panie: Gamo-wiecka (skrzypce) i artystka opery tutejszej Marra, zbierały zasłużone oklaski, również, jak pp.: Eksner i Adamowski (fortepian), Albrecht (wiolonczela), Górski, Zagoskin i Pietrow (śpiew). Akompaniowały panny Julia Hofman i S. Pawliżynska. Bal, który rozpoczęto polonezem, udał się pod każdym względem doskonale. Czystego dochodu otrzymano około 800 ra.

**Mrówka.**

± Z Kowna donoszą nam: Powiaty podobno teraz plan połączenia na pomocą kanału Niemna z portem wińdawskim nie jest nowy: już w r. 1824 projekt kanału, który miał łączyć Dubisę, dopływ Niemna, a Wentę, czyli — z Niemca — Winda-wą, opracowany przez podpułkownika korpusu inżynierów, Rokosowskiego, został zatwierdzony i w r. 1825 rozpoczęto roboty. Zamierzono sprostać i pogłębić Dubisę i Wentę, ocyszczyć dno z kamieni, zbudować groble, 40 saluz, oraz 4 zbiorniki wody. Długość właściciwego kanału, od wsi Tolu-cie, nad Wentą, do młyna Bubiella, nad Du-bisą, wyniosłaby 18 wiorst, szerokość dna — 7 sążni; zbiorniki zaś miały dostarczać przeszło 50 milj. sążni wody. Koszt robot obliczono na 10 milj. rubli. Wkrótce potem projekt zmieniono o tyle, że zamiast 40 saluz, postanowiono zbudować 55; narzucono jednak całą robotę wskutek wypad-ków politycznych. W 14 lat później, d. 17 sierpnia 1844 r., hr. Kleimichel rozkazał przy szluzach pobudować młyny, a zebrane materiały użyć przy budowie gmachów rządowych w Kownie, oraz wamocnieniu brzo-gów Niemna. Resztki materiału pozosta-łych, na mocy rozkazu pomocnika głównego nacelnika kraju, z d. 18 czerwca 1858 r., użyto na budowę cerkwi w Wielkisznie. W.

± Z gub. mińskiej donoszą nam: Waku-tek ciągłej stagnacji, nie tylko słońca, ale i opasy, na które liczone, sprzedajemy, a ko-nieczności, za bezcen. Mimo tej tantolot produk-tów, a obfitości sreborków, lud jednak, podlegany przez oszustów, zdradca dżano-ści emigracyjna, a kradzieże powtarzają się nader często. W Iłkumnie operowała su-chwale banda opryszków, jak się okazało, zrekrutowana na misochy szablankowej, a w okolicach Dudaica i Usian (pow. Iłkum-aki) druga, złożona z włocian i żydów. Uczestnicy obu tych szajek siedzą już pod kluczem. A. J.

± Z pow. skwirskiego donoszą nam: (trzymający w obecności dyktory, dątki enro-wiwy prof. Berlinga, nie przyjmując zastra-

szających rozmiarów. Lud prosty ma takie szanfanie do surówki, którą uważa za środek uniwersalny, że w wszystkich choro-bach dzieci, chłopcy przynoszą matych pa-cjentów do lekarzy z prośbą o nastryknię-cie tego cudownego płynu. Z powodu sil-nych mrozów, cena opalu podskoczyła w gó-re. Pałą tutaj przeważnie słoma, która, z po-wodu niewielkiego urodzaju zeszłoroznego, też nie jest tania; za furę musimy płacić po 1 rs. 50 kop., gdy w r. z. taka sama ilość kosztowała 75—90 kop. R.

± Z Jałty piszą do nas: Między 17 a 21 b. m. spadły na całem wybrzeżu morza Czarnego prawdziwe lawiny śnieżne. Miel-liczmy przeto wyborna sanna, która jednakże już należy do przeszłości, a tymczasem w ol-brzymich ogrodach tutejszych pozostało mnóstwo spuszczeń. W innych latach śnieg nawet zimą z gór sprowadzamy, a lodu prawie nie znamy; to też jeden z rodaków na-szych, inż. p. Julj. Jelonkowski, wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł założenia w Jał-cie fabryki lodu, którą obecnie rozszerza. Jeden z właścicieli winnic tutejszych, prof. Golubiew, przeprowadził pomyślnie próby «pasteryzowania» soku winogronowego, który w ten sposób da się bez fermentacji przechowywać długo i przewozić na dalekie przestrzenie. Użycie tego soku ma wyborne zastąpić knurację winogronową. X.

± Czerkasy, guberni kijowskiej. Sporo domysłów przeróżnych wywołali w tych oca-sach zgon zagadkowy lekarza miejsciego W. Manasewicza, wilanina. Pewnego po-ranku M. znaleziony został w szpitalni swojej nieżywym; sekcja, na zwłokach do-konana, wykazała otrucie strychniną, oraz patologiczne zmiany w mózgu, świadczące o anormalnym stanie władz umysłowych. M. był człowiekiem bardzo samotnym i sa-sekurowanym na życie w wysokości 40,000 rubli.

± Gub. wołyńska Wychodzące w Ki-jowie pismo «Żira i Iskustwo», zaznacza wzrost emigracji do Ameryki wśród koloni-istów-niemców na Wołyniu. Z tego powodu niektórzy właściciele kolonizujących się ma-jatków, znajdują się podobno w kłopotcie, gdyż nie mogą znaleźć nabywców na swe grunty. Gazeta przepowiada nieunikniony zanik kolonii niemieckich w kraju południo-wo-zachodnim.

**RÓZNE WIEŚCI.**

± Marszałek krajowy i hr. Cecylja Badenowa podjeżdżali w niedzielę, w pa-lacu sejmowym w Łwowie (widok gmachu suwany jest czełtelnikiem z Nr-u 8 «Kraju») liczący i święty poczet gości, złożony z ty-siąca przeszło osób; był to bal krajowy w całem tego słowa znaczeniu. U wstępu witaly przybywających tony orkiestry woj-skowej, a oczom ich przedstawiał się piękny widok, cała bowiem hala i klatka scho-dowa zostały zamienione w przepięzną oran-żeryj szimową, w której olbrzymie palmy są-siadowały z kosauną, napełnionemi hacyn-tami i różami. Na schodach oczekiwał awych gości marszałek w pięknym stroju historycz-nyim, u progu sali zaś pani marszałkowa. Na balu obecni byli przedstawiciele wszyst-kich stanów, wszystkich zawodów i rodun-jów pracy. Książęta kościoła z J.Em. ks. kar-dynałem na czele, J. E. książę namiestnik Sanguszko z małżonką, cała jeneralicja, ra-da miejska łwowska, dalej liczni represen-tanci władz państwowych, autonomicznych i sądowych, jak również literatury, daban-kanstwa, sztuki i nauki, oraz świata szan-sowego i przemysłowego. Poślowie sejmowi przybyli w licznym komplecie. Tędnono w sali Unji. Bal rozpoczął hr. Adam Tar-nowski i ka. Wanda Cartoryska.

Wśród polonji w Berlinie w ostat-nich czasach zaplanowało pewne ożywienie. Przedstawyściami, a niezbyt wy pociś do sejmku, ks. Wawrystyka, szanego patrona spółek sreborkowych, ma się tutaj w nie-

dalekiej przyszłości zawiązać stowarzys-zenie finansowe na wzór spółek sreborko-wych. Kapitał zakładowy ma stanowić 100 udziałów po 800 marek, przycysem właścic-iel każdego udziału odpowiadałby osobli-стым swym majątkiem do wysokości rów-nież 800 marek. Przed kilkoma dniami od-było się przedwstępne posiedzenie wybitnej-szych przedstawicieli tutejszej kolonji pol-skiej, na którym projekt przyjęto w zasad-zie. W gronie oszołków «Sokoła berlins-kiego powtórła znova myśl wybudowania własnej sali ćwiczeń. W tym celu zawią-zał się komitet, który zajmie się tą spra-wą. W d. 4 lutego, we wspaniałych salo-nach Friedrichshofu, odbyła się tak zwany bal akademicki, poprzedzony koncertem. Bal ten, corocznie urządiany, zgromadza całą inteligencję polskiej kolonji i słusznie cieszy się powodzeniem, gdyż dochód prze-znaczony jest na rzecz chasy pomocy, a któ-rej otrzymują długoterminowe pożyczki na kształcenie się prawdziwie potrzebujący stu-denci.

± D. 18 b. m. odbyła się we Florencji uroczystość odsłonięcia tablicy pamiąt-kowej, wraz z popielcem z brzoza i. p. Teofila Lenartowicza. Pomnik ten, który swojego czasu został aprobowany przez ko-mitet, na którego czele stał dr. Adam Asnyk, ozdobił dom, w którym i. p. Teofil Lenar-to-wicz przez długie lata mieszkał i umarł. W uroczystości inauguracji wspaniał udział wszystkie wyższe władze miejskie, z syndy-kiem i prefektem. Przy odsłonięciu pomnika przemówił prof. Levantini-Pieroni, ten sam, który piękną przemową potęgował światki i. p. Lenartowicza na dworcu kolejowym. Jest szwycak, że, przy odsłonięciu tablicy pamiątkowych, zawiązała się na tychże wieżo-ki i korony od rozmaitych stowarzyszeń, a na-wet osób prywatnych. Pieniądze, wraz z wy-mienczeniem, od kogo mają być wzięte, mogą być przesłane pod adresem: Leon Miecocy-sław Zawiejaki, Florencia, Viola Pasa Marg-heita 52.

W sali Erarda w Paryżu odbył się koncert fortepianistki pani Iwanowickaj-Zaleskiej. Publiczność polska licząc się zebrała. Z cudzoziemców zauwazyliśmy pa-nią Dubois, jedną z lepszych wesołnie Chopina, księżną Brancoran, profesora tutejsz-na-go konserwatorium Diemera i t. d. Nie szczędzono pani Iwanowickaj-Zaleskiej obla-sków i kwiatów, wiele więc wywiesie wapo-mnienie o Paryżu. Wystąpienie w stolicy nad-szkwałskiej jest próbą niebezpieczną dla ar-tystki; publiczność tutaj jest wybredna i chłodna, podbił ją należy do cudów, a rozszerz ją jest rzeczą nietatwą. Pani Z. wyjechała wkrótce do Londynu.

W Turynie, d. 9 b. m., po bardzo krótkiej chorobie, zakończył życie Tomasz Bahorowski. Zmarły należał do oohisto-ści szarych i cenionych w szerokiej kółkach towarzyskich. Stan zdrowia zmalał go do opuszczenia m. Warszawy i szukania ratunku w ciepłym klimacie; osiadł więc we Włoszech, gdzie już do śmierci przeby-wał. Wynsko wykstałcoży, poświęcał wol-ne chwile pracy literackiej i zasiadł kilka pism korespondencyjmi z Medjolanu i Tur-ynu. Nieboszczyk był bratem p. Wł. Zaho-rowskiego, b. sekretarza Towarzystwa sa-chety sztuk pięknych w Warszawie.

± Leochitina, stowarzyszenie akademi-ków-polaków w Dreźnie, urządziło d. 26 z. m. koncert, w którym wzięli udział: pan-na Katarzyna Jacynowska, szana pianist-ka, baryton p. Gurski, oraz wiolonczalista p. Zygfryd Nebeloug. Dalekimi «Neueste Nachrichten» podnosił bardzo artystyczne salety gry p. Jacynowskiej, która wystę-powała w d. 7 b. m. z własnym koncertem w Dreźnie.

Na wieczór u kanclerza ks. Ho-henlohego był i Kola polskiego zaproszeni: ks. Ferd. Madalwiti, Stefan Cegielski i dr. Zygm. Dalszowski. Nadto zaproszonych było bardzo wielu gości z wszystkich frakcyj niemieckich; z gości zaś polskich

na Ślązaku pp. mecenas Radwański i major Szmała.

## KURJER PRAWNY.

### OGÓLNE.

◆ Do składu adwokatów przystętych Izby sądowej petersburskiej prajety został kandydat praw Henryk Teodorowicz.

### Z SĄDÓW.

◆ Izba sądowa wileńska rozpatrywała niedawno ciekawą sprawę o spadek po zmarłym ks. Wilhelmie Radziwiłł. Treść sprawy następująca. Na mocy testamentu zmarłego w 1868 r. ks. Aleksandra Radziwiłła, dziedzica dóbr Annopol w gub. mińskiej, dobra te przeszły w dotychczas żony jego, a na własność syna jego, ks. Wilhelma, który, wobec istnienia dożywocia, majątkiem tym nie władał, wkrótce zupełnie z kraju wyjechał i mieszkając odtąd w dobrach swych sębranią. Umarł zaś w 1888 r. bezpotomnie, zostawiając żonę, ks. Zofję. W lat kilka po jego śmierci, do majątku Annopol wylegitymowali się krewni jego, pp. Proszynscy, którzy, ominąwszy osobę Wilhelma, wskazywali Annopol, jako własność jego ojca, ks. Aleksandra R., i jako sukceserowie te goż, uzyskali postanowienie mińskiego okręgowego sądu o Intrumiesji do całości tych dóbr. Ponieważ jednak takowe stanowiły własność ks. Wilhelma R., przeto pozostała po nim wdowa ks. Zofja, przez pełnomocnika swego, adw. prays. Pawlikowskiego, wytoczyła w mińskim sądzie okr. proces, żądając unieważnienia powyższego p. stanowienia sądu i przyznania jej należnej z prawa siośmiej części dóbr Annopola. Strona pozwana dowodziła, że ks. W. spadku po ojcu wcale nie przyjmował, lecz twierdziła, że zostało obalone na zasadzie dokumentów, wobec czego sąd okr. miński zdania ks. Zofji R. w zupełności zaopinił. Izba sądowa wileńska, dokąd sprawa ta przeszła wskutek apelacji pp. Prosz., wyrok sądu mińskiego zatwierdziła, skazując pozwaną na zapłacenie kosztów sądowych. Sprawy ks. R. w Izbie bronił adw. prays. Pawlikowski.

◆ W tych dniach Izba sądowa petersb. zatwierdziła wyrok sądu okr. sąsiedzącego pani Wandzie Sicińko od petersbursko-talskiego Banku ziemskiego 1785 rs. 62 k. z procentem i kosztami, tytułem zwrotu nienależnie pobranego przez tenże Bank procentu. P. Sicińko w r. 1892 zastawiła była swoje dobra Ostrowiec i Koszary (w guberni wileńskiej) w petersbursko-talskim Banku ziemskim, zaciągawszy na takowe długoterminową (na lat 61) pożyczkę, z obowiązkiem amortyzowania jej w ratach sześciomiesięcznych. W maju 1894 r. pani S., w celu uwolnienia majątków swych od ciężarów bankowych, za pośrednictwem domu bankierskiego H. Wawelberga, spłaciła całą pożyczkę przed terminem i gotowała. Bank zaś, nie bacząc na to, że podług własnej jego ustawy, procent od kapitału w takich razach należy się tylko do dnia spłaty, a zatem w danym wypadku za czas do maja 1894 r., czyli pierwsze półrocze, należnościwiej ściągnął jeszcze procent i za drugie półrocze tegoż roku. Zwrot tej nadpłaty, właśnie w sumie, wyżej wyrażonej, nakazany został przez sądy obu instancyj.

◆ D. 81 b. m., wyrokiem sądu okr. petersburskiego, z udziałem sędziów przysięgłych, uniewinnieni zostali trzej młodzieńcy, którzy, unosząc wrem zycia stołecznego, a nie mając odpowiedniego wyrobienia, trafili za na ławę oskarżonych.

◆ Pokąty doradca, Ludwik Krajewski w Warszawie, skazany, jak to już niedawno wspominaliśmy, na 9 mies. więzienia za obronę sądu w piśmiecznym podaniu, był znnowu sądowny w 9 wydziale karnym za to, że w skardze apelacyjnej do Izby sądowej na poprzedni wyrok umiesił wyrażenia, uwielające godność sądu. Podając sam się bronił; posłował jednak wychodził po za

obronę sprawy, przysądzając pozwałowi go prawa głosu. Sąd skazał Ludwika Krajewskiego na 2 miesiące więzienia, bez włączenia do poprzedniej kary.

◆ Sąd okręgowy w Warszawie, w znacznej czytelnikom sprawie Aleksandra Tyszkiewicza przeciwko hr. Mauryemu Zamoy-sklemu o tak zw. «gracje», czyli emeryturę, powództwo Tyszkiewicza oddalił, skazując go na koszt sądowe.

### ZAGRANICZNE

◆ Proces o żydów swarzędzkich, a raczej o obronę kupca Berga, toczył się w drugiej instancji przed sądem ziemskim w Toruniu. Skazany przez sąd tawnicy na 5 marek kary redaktor «Gaz. Tor.», p. Jan Brejski, wykazywał w obronie swej, że nie ma na to dowodów, iż inkryminowany artykuł odnosił się do p. Berga, a choćby się odnosił do niego, to wyrok należy unieść, bo artykuł nie zawiera obrazy. Sąd usnał, iż kupiec żydowski, który wystawił w oknie napis: «Wir Deutsche fürchten nur Gott, sonst Niemand» (My Niemcy boimy się tylko Boga, a szczerą nikogo), powdził przeto: «Każdy się nas bać powinien». Autor inkryminowanego artykułu, przytaczając niewinną szczerą humoreskę o żydach swarzędzkich, ostrzegających Napoleona i słowami: «Fürchten Sie nicht, Muffel! wir sind keine Türken, wir sind schwedischer Juden» (Nie bój się, najjaśniejszy panie, my nie turoy, tylko żydzi swarzędzcy), wyraził tylko w dowcipnej formie, że żydzi wcale tak strasni nie są, że zatem nie zachodził tu obrona i dlatego sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, nakładając kosztą kasie sądowej.

◆ «Głos Wielkopolski» padł przed kilku miesiącami ofiarą wielkiej siośliwości. Nadesłano mu patriotyczny na posór wiersz o szlachakach, który też redakcja, nie domyślając się żadnego podstępu, umiesliła. Okazało się jednak, że to był akrostichon, zawierający ciężką obronę, skierowaną przeciw osobie wydawcy tego pisma. «Pos. Tageblatt» podał treść akrostichonu, jako *cariosum*. Wydawca «Głosu Wielkop.» czuł się tem obrażony i wytoczył «Pos. Tageblattowi» proces o obronę. Sąd tawnicy w Poznaniu, na posiedzeniu z d. 9 stycznia, nie dopatrywał się w notatce «Pos. Tagebl.» obrasy i uwolnił oskarżonego redaktora odpowiedzialnego tego pisma. W tych dniach toczyła się ta sprawa w instancji apelacyjnej przed posadzką Izby karnej, która wyrok sądu tawnicznego obaliła i skazała odpowiedzialnego redaktora «Pos. Tagebl.» na 15 mr. grzywien i na publikację wyroku na koszt skazanego w «Posener Zeitung» i «Pos. Tagebl.».

## KURJER KOŚCIELNY.

### Z WATYKANU.

◆ Monsignor Grabieński, przybył przed paru dniami z powrotem do Rzymu, po podróży do Paryża, gdzie zawiązał kapelus kardynański arcybiskupowi Bourges, został mianowany koadjutorem monsignora Stonor, arcybiskupa Trebisondy, a św. Juna Laterańskiego. Monsignor Grabieński cieszy się w Rzymie ogólną sympacją i uznaniem szluzonem — pisze korespondent «Słowa».

◆ Według wiadomości z Rzymu, księżna Maria-Luisa Koburska miała prośbę Papieża o rozwinięcie jej małżeństwa z księciem Ferdynandem; Papież podobno radził księżnie arsec się kroku podobnego.

◆ Kurja rzymska ma jakoby zamiar odwołać a Filipopolis arcybiskupa katolickiego Mentiego.

### DIECEZJE.

◆ Proboszcz parafii mikołajewskiej w guberni chersońskiej, ks. Czerlichowicz, przybył do Petersburga dla poparcia sprawy budowy kościoła w Mikołajewie. Korespondent z Najwyższego szewolonia dla

zbierania składek i za zgodą sz. proboszcza kościoła św. Katarzyny, ks. Czerlichowicz zamierza też w piątek, 9 lutego, jako w uroczystość Najśw. Panny Gromiczniej, zbierać dobrowolne ofiary na dokończenie budowy kościoła. Dla tych, którzy nie będą mogli siożyć składek w kościele, redakcja «Kraju» chętnie swe ofiaruje pośrednictwo.

◆ Z Jałty pisał do nas: Katolikom, zamieszkałym w Jałcie, daje się czad wielki brak kościoła, zwłaszcza wobec coraz bardziej zwiększającego się ich napływu do tego miasta. Literanie, nie mniejsi liczba, mają ładną świątynię, rzymsko-katolicką zaś kaplica mieścił się w domu prywatnym i to tylko dzięki szczernej ofiarności osób dobrej woli. Należałoby koniecznie o budowie domu Bożego pomyśleć.

◆ W kościele św. Katarzyny we czwartki, d. 22 i 29 lutego, oraz 7 i 14 marca, o godzinie 7 wieczorem, ks. W. Czeczott będzie miewał konferencje duchowne, przeznaczone dla młodzieży wyższych zakładów naukowych i wykształcającej waraty społeczeństwa tutejszego. Przedmiotem konferencyj tegorocznych będzie: «dogmat Opatrzności Boskiej w jej stosunku do wolnej woli ludzkiej, tudzież do modlitwy».

◆ «Przegl. Katolicki» donosi, że «Echo z Afryki», pismo relig.-miejscowe, ilustrowane, wydawane przez hrab. Ledóchowską w Krakowie, otrzymało debit początkowy w państwie rosyjskiem. W katalogach pocztowych cena tego pisma podana jest na kopejek 64 rocznie.

◆ Najjaśniejszy Pan, wskutnk przedstawienia JE. metropolity, arcyb. Kosłowskięgo, rozkazał wydać z lasów rządowych 700 bierwion dla budującego się w Archangielsku kościoła katolickiego.

◆ Zmarli: ks. Michał Lisiecki, kanonik i poddziałek kapituły katedralnej łucko-zytomierskiej — w Żytomierzu; ks. Karol Utkowicz, proboszcz par. Promna, w dekan. grójeck., archidiec. warszawsk. — w Fromule d. 21 stycznia.

### ZAGRANICZNE.

◆ Z powodu pogłosek, że na ks. Ferdynanda Koburskiego ma być rzucona książka kocińska, «Prasa» wiedeńska mówi, że teraz ekakomunikowanie odbywa się w dawnej formie. «Kiedy w październiku r. 1893 syn następcy tronu rumuńskiego (katolika) został przyłączony do kościoła wschodniego, Kurja rzymska powstrzymała się od otwartego protestu przeciwko temu faktowi i w ogólności cała historia z księciem rumuńskim nie wywołała ani w setnej części tego hałasu, co przyłączenie do prawosławia ks. Borysa. Naturalnie, że i w danym wypadku — mówi gazeta — Kurja nie ucieknie się do żadnych kroków nadzwyczajnych».

## KURJER SZKOLNY.

### OGÓLNE.

◆ Szczegóły, dotyczące przyjęcia projektu reformy wykształcenia handlowych na posiedzeniu Rady państwa 18 b. m., są, według «Nowosti», następujące: Pozostawiając w swej mocy dla szkół istniejących nadane im ustawy, upoważnił p. ministra skarbu do szewolonia, a sądownie kuratorów rad szkolnych, na zmiany w ustawach, jeżeli te będą zgodne z projektem ministerjalnym; dalej utworzył przy ministerstwie skarbu, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, radę do spraw szkolnych, z udziałem przedstawicieli ministerstwa skarbu, oświaty i oszanków, wybranych przez ministerstwo skarbu z listy osób, posiadających znajomość nauk handlowych i rysunku technicznego-artystycznego. Do listy obowiązków rady powinno być zaliczone: wynajdywanie sposobów największego rozpowszechnienia wiedzy handlowej i rozwoju wykształcenia przemysłowo-arty-





strajkie, a tak przez wszystkich pożądanę, pospiesznie komunikacji pasażerskiej pomiędzy Petersburgiem, Moskwą i Wiedniem przez Warszawę. Projekt ten upadł jedynie dlatego, że wchodzące w kombinację koleje petersburska i moskiewsko-brzeska wymówiły się brakiem odpowiedniego do szybkiej jazdy taboru. A przecież chodziło tu tylko o normę 60 wiorst na godzinę.

— Wkrótce ma być rozpatrywana w Radzie państwa kwestja udzielenia żetonów kolejowych rozmaitym osobom, celem zapewnienia im dożywotniego prawa bezpłatnej jazdy na drogach żelaznych.

— «Nowosti» powtarzają pogłoskę, że moskiewsko-brzeska kolej żelazna ma w końcu maja r. b. przejść na rzecz skarbu.

### KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— **Ruch na Dnieprze** i jego dopływach w r. 1895 był dość ożywiony, pomimo że niski stan wody nie pozwalał na ładowanie pełnych berlinek. W okręgu kijowskim pracowało 155 statków parowych, w których liczbę 85 należących do zjednoczonych towarzystw żeglugi; ogólna zaś liczba wszystkich statków, wysłanych z tego okręgu, wyniosła 1,627 sztuk, prócz 858 tratw; ładunek ważył górą 13 i pół mil. pud., wartości 4,853 tys. rs. Przystało statków 2,780; tratw 547, z ładunkiem blisko 23 mil. p., wartości niecałe 4 mil. rs. Z przystani kijowskiej wyszło 736 statków i 6 tratw; ich ładunek ważył 1,148 tys. pud., wartości 1,397 tys. rs., wyładowano zaś z 2,391 statków i 849 tratw blisko 17 mil. pud. towaru, wartości 4 mil. rs. W ruchu tym enkler z rafinerji kijowskiej, oraz mąka z młynów naddnieprzańskich w Kijowie, Krzemieńczuku oraz Jekaterynosławiu, odgrywają najpoważniejszą rolę. Spław zboża za to zmniejsza się z każdym rokiem. Ceny przewozowe towarów zostały w porównaniu z dawnymi laty znacznie obniżonemi, lecz są zawsze jeszcze znacznie wyższymi, niż np. na Wolwie. L. B.

Według informacji «Warsz. Dniwn.», anonimowe Towarzystwo statków parowych, kursujących na Donie i morzach Czarnem i Azowskiem, uchwalilo na ostatnim zebraniu akcjonariuszów rozciągnąć swą działalność i na rzekę Wiazę i jej dopływy.

### PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Ministerstwa spraw wewnętrznych, komunikacji i finansów rozpatrują obecnie cały szereg petycji przemysłowców górniczych z południa Rosji. Petycje te głównie odnoszą się do: 1) obniżenia taryf na przewóz drzewa ze stacyj dróg polekich, przeznaczonych do przywiezienia szacht i galeryj podziemnych; 2) budowy dróg podjazdowych; 3) do ulepszenia warunków spławu i urządzeń na Dnieprze, Dniestrze i Donie, wraz z wpadającym do niego Doncem, wzdłuż brzegów którego przeszło na 400 wiorst ciągną się wielce bogate pokłady węgla kamiennego i antracytu; 4) zakładania kas zapomogowych i ubezpieczeniowych w kopalniach i fabrykach Rosji południowej i wogóle przedsięwzięcie środków w celu przyciągnięcia robotników do przemysłów górniczych.

Dyrektorowie departamentów w ministerstwie finansów odbyli w tych dniach naradę co do zorganizowania waschołojskiego zjazdu przemysłowców podczas tegorocznej wystawy w Nowogrodzie. Zgodzono się, aby program zajęć zjazdu wypracowany został pod kierunkiem ministerstwa finansów, według propozycji komitetu Tow. pop. ros. przemysłu i handlu, oraz, aby z programu tego wykluczone były kwestje znaczenia ogólnego, niemniej takie, które obecnie już są przedmiotem badań ze strony ministerstwa finansów.

— Dozwolono królem Branlektemu i francuskim inżynierom górniczym, pp. Bureau

i Duchval, utworzyć jekaterynosławskie Towarzystwo górnicze we wsi Jekaterynowce okręgu tsgarogskiego, z kapitałem zakładowym rubli 375,000 w złocie. Zarząd Towarzystwa będzie w Jekaterynosławiu.

### HANDEL.

Z Charkowa donoszą, że przebieg tańszego jarmarku kreszczeńskiego był słaby. Większość ożywienia w handlu towarami fabrycznymi spidziewają się dopiero podczas Wielkiego postu. Ruch zbożowy idzie ku lepszemu; ceny się podnoszą. Zwiększenie transportu towarowego nastąpi wraz z otwarciem nawigacji.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagrańcą w dalszym ciągu zmniejszał lekko zwykłą tendencję i po drobnych flaktuacjach stał na poziomie, nieco wyższym od podanego przez nas w poprzednim sprawozdaniu; według bowiem świeżych (środkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 217 marek 25 pf., t. j. o 25 pf. więcej, niż przed tygodniem. Po zaniknięciu giełdy, cena ta nie ulega zmianie ani w jedną, ani w drugą stronę; prawdopodobnie więc kurs powyższy przez czas pewien się utrzyma.

**Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 31 stycznia: pożyczki premjowe:** I em. — 281,50, II em. — 258; **listy zastawne Banku szlacheckiego** — 216; **akcje banków:** dyskontowego — 807, międzynarodowego — 690, ruskiego — 517, wileńskiego ziemskiego — 618, kijowskiego ziemskiego — 855, Besarabko-taurydzkiego ziemskiego — 680, petersb.-tulk. ziemsk. — 480; **listy zast. 5-proc.:** wileńskie — 100, kijowskie — 100,25, charkowskie 100,75, poltawskie — 100,25, mozkiewskie — 100,50, Besarabko-taurydzkie — 100. **Giełda warszawska d. 19 lutego:** listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 99,65, m. Warszawy I — 100,2, II — 101, III — nie notowane, akcje Banku handlowego 500. **Monety.** Funt sterling — 9 rs. 42,50 kop., marka — 45,90 kop., frank — 37,25 kop., gulden — nie notowany. Półimperjal, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz asygnacje, Bank państwa nabywa, przyjmują w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

### Z rynków towarowych.

**ZBOŻE I MAKA.** Kierunek zwykłowy w międzynarodowym handlu zbożowym nie zrobił wprawdzie dalszych postępów w ciągu tygodnia upływnego, wszakże mocne usposobienie miarodajnych rynków w zupełności się utrzymało, czemu w znacznym stopniu sprzyjało ożywienie się spekulacji w St. Zjeđu. Ameryki północnej. Nie bez pewnego też wpływu były w tej mierze i ogólne wiadomości, nadchodzące z oceanu o konjunkturach, dotyczących przyszłych plonów, a donoszące o uleszyt pomyślnym rozwoju zboż. W niektórych europejskich krajach produkujących również zachodzą utyskiwania, i tak w Rumunji brak niezłej opory budki obawy o oziminy, mianowicie też o pszenicę; w Hiszpanji znów podobno owady duże w polach porczyły sako-dy. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 87; w Londynie: pszenicę rosyjską 94—90, indyjską 91—84, mieszankę 89—88; owies rosyjski 45—51; jęczmień rosyjski 48—49, duński 48, niemiecki 58—50, w Marsylii: pszen. ros. 87, amerykań. 100, młajca. 88; w Berlinie: pszen. 97, żyto 93, o 93—97, owies 88—100, jęczmień 85—100,

z Królewa i Gdańska wiadomości nie naszedły.

**Rynki krajowe,** wobec wzmagającego się wciąż popytu, dość były ożywione i transakcje na nich łatwo przychodziły do skutku, tem bardziej, że dowozy nigdzie nie były obfite, pomimo, że te wkrótce w niektórych okolicach zostaną prawdopodobnie utrudnione wskutek bliższych roztopów. Ten brak dowozów najbardziej się dał uczuć w portach południowych, gdzie obawiały się, aby wczesne odwilże całkowicie nie zamknęły dróg dowozowych na południu Cesarstwa, łatwiej niż gdzieś indziej panujących się od zbytnej wilgoci. Dużo większe były dowozy do portów morza Bałtyckiego, do których przeważnie odstawiano żyto. W centralnych prowincjach czarnoziemnych negocjowano żywo wszelkie ziarno, przeznaczone na wywóz zachodnią granicą płaconą i przez porty Bałtyku. Faktyczny ogólny wywóz zboż zagrańcę zmniejszył się w porównaniu z odnośnymi cyframi poprzedniego tygodnia; w szczególności zaś powiększył się pod względem żyta i owsa, zmniejszył się zaś, i to znacznie, pod względem pszenicy. Na rynku warszawskim, pomimo niewielkich dowozów, jak donosi miejscowa «Gaz. Handl.», i pomimo dość ożywionego popytu w początkach tygodnia sprawodawczego, ceny płacono uleższe od poprzednich; następnie zarysowało się na chwilę, rzecz można, usposobienie lekko zwykłowe, ale ustalo ono ku końcowi tegoż tygodnia. Ostatecznie pszenica straciła k. 10, a żyto zyskało k. 5 na korcu, w porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia. Tamże w handlu mąką żadna nie zaszła zmiana, tak pod względem usposobienia, jak i pod względem cen. Płacono: w Warszawie (za korsecj): pszen. wybor. 4,95 — 5,10, żyto wyborowe 3,475—3,55, owies 55—58, jęczmień 60, sianę litane (87,50 proc.) 111, stopowa 112; w Kijowie: pszen. 68—68, żyto 41 — 42, owies 31—40, jęczmień 45 — 45; w Witebsku: żyto 57, owies 59, jęczmień 58; a Rygi i Odesy wiadomości nie posiadamy.

**CEKIERE.** W międzynarodowym handlu tym produktem przeważało na teras usposobienie bardzo mocne i ceny poszybowały trochę prawie wszędzie; usposobienie to zarysowało się głównie, a pryncem bardzo wyraźnie, w Anglii, a specjalnie w Londynie. Rynki zaś niemieckie nie zmniejszały w zasadzie i usposobienia, nie zaznaczyły wszakże i zniżkowej tendencji. W handlu wewnętrznym zapanowało też duże ożywienie, a ceny notowane wszędzie zwykłowe. Płacono: w Kijowie: (mączkę) produkcji roku 1895-96 — 4,45—4,70, na eksport produkcji roku 1895-96 — 1,47—1,57, produkcji r. 1896-97 — 1,425—1,525; w Warszawie (za kanieł): mączkę, wylączoną krystalową, starej kampanji, w pełnych wagonach — 2,775, nowej kampanji — 2,85; w pojedynczych workach, stary towar — 2,80, nowy — 2,925; rafi-nado — 3,225, marki wyjątkowe — 3,25, kostki — 3,225. Wapomnieli należy, że wleś u nowej swyżce Koeniga (k. 10 na pudle), jak wspomina warszawska «Gaz. Handl.», nie zniżka się.

F.

### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na budowę: kościoła w Mikolajewie: Er. P. ra. 10.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 42 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

# DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

## MIESZANINY LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

✂

### I.

Autobiografia Goethego w tłumaczeniu polskim. Stosunek między działalnością polityczną Fryderyka W. a literacką Goethego i Schillera. Wnioski ogólne.

Zdarzenia i ludzie idą przez swój wiek, niby zagadkowe wyrazy jakiegoś algebraicznego zrównania...

Im głębiej wnikano do zdarzenia w sferę duchową narodu, im szerszy zakres ogarniała działalność człowieka, tem większa tajemniczość otaczała i razie własne ich znaczenie. Dopiero po latach, gdy się już wyczerpecała siła następców ich wpływu, ujawniła się nam w zupełności istota wyszłej od nich podniety. Jest to w stanie oznaczyć rzeczywistą wartość owego dziejowego X, które

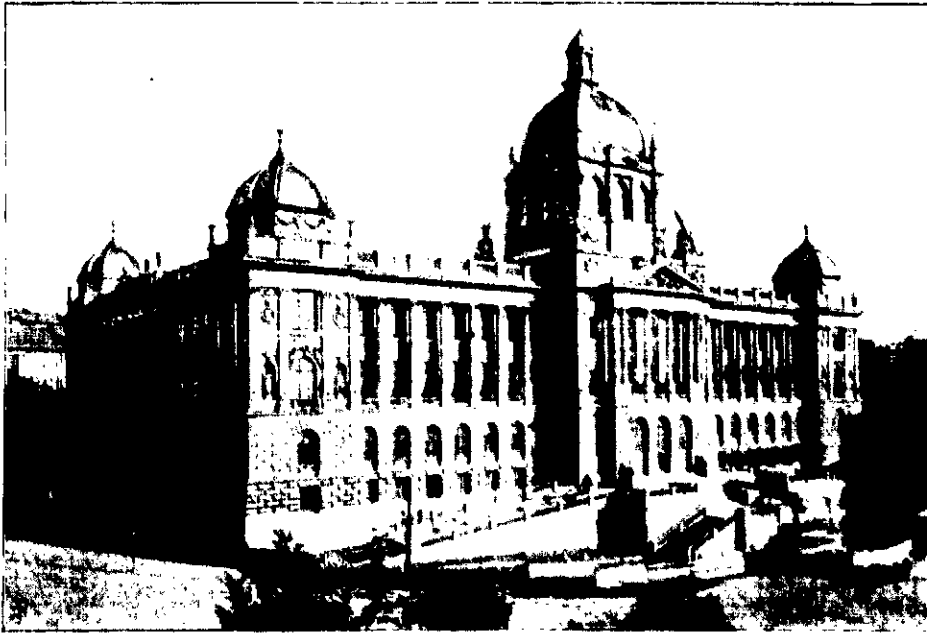
się w oczach współczesnego pokolenia przesunęło z zakrytem obliczem!...

Mysli te nasunęła mi znana autobiografia Goethego (*Wahrheit und Dichtung*), której wybornym przekładem obdarzył nas zasłużony tłumacz licznych dzieł niemieckiego wieszca, p. Ludwik Jenike. Książkę tę czytałem lat temu czterdzięci, w czasie, gdy dokonane dziś już zjednoczenie Niemiec wydawało się jeszcze dalekiem. Tem też skwapliwiej wzięłem ją teraz do ręki. Zaszłe wypadki otwierały mi nowy kierunek patrzenia przy rozważaniu tego to mijającego dzieła, a to, co w perspektywie tej spostrzegłem, odsłania tak ciekawą istotę tego, co by się dawniej nazwało fenomenologią narodów, że się nie waham spostrzeżenia- mi mojemu zająć uwagi czytelnika...

Pamiętnik Goethego stwierdza do- wodnie, że wielcy poeci nie przy- chodzą na świat tak, jak meteory, przybywające do nas z po za ziem- skich stref, lecz, że przyjście ich jest zawsze uwarunkowane stanem społeczeństw. Jako przyczynek do dziejów Niemiec w drugiej połowie XVIII wieku, ma on wartość niepo- spółitą. Opowiadanie przypomina do pewnego stopnia owe powieści Erk- mann-Chatriona, gdzie opowiedziana jest francuzka rewolucja, widziana z okien alzackiej chaty. Różnica ze- chodzi w tem, że patrzącym nie jest prosty kamień, lecz Goethe, i że

wieść! Ten ciągnie do Sasa, ów do Lasa; każdy ma swoją odrębną poli- tykę, odrębną filozofję. każdy swą «osobistą» religję! Nawet przyszły twórca «Fausta», mały, od ziemi nie odrósł Wolfgang, obmyśla sobie na wzór starszych swój kult własny, i składa z wielkiem namaszczeniem Najwyższej Istocie z płodów przyro- dy ofiarę, zapalając powiększającym szkłem od wschodzącego słońca... wonną trocizkę...

Z drugiej strony jakże strasznem jest rozdarcie tego «Świętego Rzym- skiego Państwa», rozszarpanego na niezliczoną ilość elektorstw, palatyna- tów, księstw,



MUZEUM CZEŚKIE W PRADZE.

Widok z ulicy Karlovy.

spostrzegalnią jego jest dom zamoz- nej i wykształconej patrycjuszow- skiej rodziny, zyczącej w jednym z głównych ognisk politycznego, umy- słowego i handlowego ruchu.

Nie bardziej ponurego nał obraz społecznego rozbitcia, jaki nam kre- ślił poeta, opowiadając dzieje swych lat dziecięcych. Rzecz dzieje się we Frankfurcie, w tem wolnem ko- ronacyjnem mieście, zazdrosem o swe przywileje municipalne, pełnem wspomnień minionej świetności rzym- skiego cesarstwa, a będącem obecnie, z powodu koronacyjnego zjazdu, wi- dlownią antagonizmów, rozdzierają- cych niewielką ojczyznę. Jakże to okropny brak spójni w wierzeniach, pojęciach i usiłowaniach tej filozofu- jącej protestanckiej ludności, w któ- rej poufne życie wprowadza nas opo-

hrabstw i miast udziel- nych! Jaką tam niezgoda, jak- ka zazdrość wzajemna, jak- kie lekcewa- żenie najwyz- szej państwo- wej władzy, jakie wiekni- ste targi o jej uznaniu! Stary ład trzyma się jeszcze, ale go już oddawna trupem czuć, a wół jego rozkładu za- trnuwa powie- trze. Świadom- łość upadku przysięgi a duchy i pogrą- za je w jakimś- ciś bezmyśl- nem odrętwie- niu. Kiedy nie- kiedy tylko po-

ruszają to kładące bagno, niby telnie- nie cucącego wiatru, to przejazd Paolego, bohatera korsykańskiej wol- ności, to wieści o zwycięstwach Washingtona, nadchodzące z drugiej półkuli. Reszta jest nieczułością, snem i martwością!...

Nagle, wśród tego stanu rzeczy, wybucha płomień bratobójczy, «sied- mioletniej wojny», wzniecony przez Fryderyka II, który później zosta- nie nazwany Wielkim. Jad niezgody weiska się aż do łona pojedynczych rodzin tego filozofującego, republi- kanskiego miasta, usposabiając wro- go syna przeciw ojcu, brata prze- ciwko bratu. Jedni widzą we Fryde- ryku gwałtownika i przeobcę, twór- cę nieszczęść niemieckiej ojczyzny; drudzy przebaczą mu liczne jego wady, bo ten gwałtownik, ten prze-

niewierca, ten burzyciel spokoju, ten zdrajca «Świętego Rzymskiego Państwa», to protestant i Niemiec, a przeciwko niemu skoalizowała się cała Europa!...

Sprzymierzone przeciw Fryderykowi wojska francuzkie wkraczają do Frankfurtu; komisarz ich, hr. de Thorane, obejmuje władzę. Człowiek to ludzki, wykształcony i uprzejmy, ale bądź co bądź obcy. Z nieznanym od lat wielu uciskiem wojennych ciężarów łączy się uczucie bolesnego upokorzenia. Tymczasem opiera się Fryderyk sam jeden całej skoalizowanej Europie. Światne jego zwycięstwa napelniają dumą każde niemieckie serce, a pod wpływem tego uczucia wyrasta powoli ten gwałtownik, ten przemieszaniec, ten burzyciel spokoju, ten zdrajca niemieckiego państwa, na narodowego bohatera. Niby chlód, co wodzi swity, wstrząsa duchami dreszcz budzącego się narodowego samopoczucia, a ten dreszcz wyda we Frankfurcie twórcę *Goetza von Berlichingen* i *Ejmonta*, a o kilkadziesiąt mil ztamtąd w Szwabji autora «Zbójców» i «Wilhelma Tellera»!...

Nie pamiętam, czy Lewes w ten sposób genezę tę tłumaczy (rozważania takie nie wchodziły właściwie w zakres jego pracy), ale pamiętnik Goethego, gdy się go czyta z uwagą, stwierdza rodowód ten w sposób nieulegający wątpliwości. Stwierdza go również *Goetz von Berlichingen*, który tak samo, jak «Zbójcy» Schillera, jest rozgrzeszeniem gwałtu, skoro do zwycięstwa praw moralnych prowadzi. Nie inaczej pojmowało poczucie narodowe Fryderyka, który ani gorszym, ani moralniejszym nie był od starych bogów Walhalli. Jego ciosy godzą wprawdzie w «Święte Rzymskie Państwo», ale gruchot ten, nie zdolny do życia, jest już tylko zawadą, strupieszalym zabytkiem znie-nawidzonego feudalizmu, i trupem, siejącym wokół zarazę. Fryderyk więc jest tutaj przedstawicielem dziejowej moralności, która często z etyką naszą jest niezgodna; podobnym do Skimera w księgach Eddy, który wprawdzie brata Gordy zabija, ale ją ze snu zimowego budzi!

Niezawłaz rzecz, iż takie pojęcie narodowego bohatera nie licuje z naszą etyką, której wyraz tak w pamięci dał Krasinski w «Psalmie 137-tym». Ale w tem właśnie le-

ży tkwił nasz geniusz; nie-  
mimo chrześcijaństwa, od-  
czuliśmy w dziejach zawsze takim,  
który wzięty w mitologji ger-  
mańskiej, Cokolwiek!... ciekawem  
jest ten, którego podziasta wylo-

niła Goethego i Schillera, sam o-  
biście gardził piśmiennictwem nie-  
mieckiem i pisywał liche francuzkie  
wiersze, utrzymując, iż jego ojczyzna  
mowa nie nadaje się do tego, by  
nią przemawiać na Parnasiel!...

Ciekawiej jeszcze przedstawi się  
ta rzecz, jeżeli ruch umysłowy, idą-  
cy od Goethego i Schillera przez tak  
zwaną *Sturm- und Drangperiode* śle-  
dzić będziemy aż do dni naszych.  
Wtedy okaże się, iż w ruchu tym  
istnieje stała ciągłość, której ani  
związek reński, ani też srogie za-  
rządzenia kongresu w Weronie prze-  
rwać nie zdołały nawet na chwilę.  
Przygotowując przyszłą jedność nie-  
miecką, płynie on przez «Młode  
Niemcy» i *Tugendbundy*, następnie  
przez stowarzyszenia gimnastyczne  
i śpiewackie dalej i dalej, a niezli-  
czeni poeci dają mu ciągly wyraz  
w swej pieśni. Wreszcie chwytają  
Prusy kierunek jego w swe ręce i,  
po skutecznieniu związku celnego,  
prowadzą go przez pola Sadowy i  
Sedanu do zwycięstwa. A jest to  
niewątpliwie rzeczą zajmującą po-  
myśleć, iż pierwszy impuls do tego  
ruchu wyszedł, jak widzieliśmy, od  
Fryderyka W., i że przeto bezwied-  
nym twórcą zjednoczenia niemieckiej  
ojczyzny był ten, który się najbar-  
dziej przychylił do jej rozdarcia.  
Sławny portret Macaulaya domaga  
się stanowczo w tym kierunku pew-  
nego retuszu.

Niepodobna mi tu przytaczać  
wszystkich uwag, jakie ten rzut oka  
na genezę twórczości Goethego na-  
stawa; toby nas zaprowadziło za da-  
leko. Przytoczę jeno dwie. Naj-  
przód, że to, co stanowi indywidual-  
ną odrębność ducha pewnego naro-  
du, znajduje zawsze wyraz swój  
w sposobie, w jaki on ujmuję i prze-  
prowadza dziejowe zadania, które  
mu przypadają w udziale; oraz, że  
narodowi bohaterowie, ci, na których  
naród z dumą patrzy, noszą zawa-  
sze pieczęć tej odrębności na swem  
czole. Zgad np. niezaprzeczalne po-  
dobieństwo, jakie między Frydery-  
kiem Wielkim a Bismarkiem, tudzież  
pomiędzy nimi obydwojma a typem  
germańskich bohaterów w starych  
*Sagach* istnieje.

Drugim wnioskiem, wypływającym  
z tego, cośmy tu zauważyli, jest że  
literatury danego narodu nigdy odręb-  
nie od jego dziejów, a dziejów  
nigdy odrębnie od jego piśmiennictwa  
rozważać nie należy. Ruch umysłowy,  
ekonomiczny i dziejowy stano-  
wią tylko jeden kompleks życiowych  
zjawisk, związanych z sobą nieroz-  
dzielalnym węzłem, i oddziałujących  
na siebie wzajemnie. Jeżeli dziejowo-  
ść, jak to widzieliśmy, warunkuje  
ewolucję ruchu umysłowego i znaj-  
duje na jego licu swe odbicie, to na  
odwrot przygotowuje ruch umysłowy  
tknięcie przyszłych dziejów. Więc

też, gdy ekonomiści powiadają, że  
dzieje danego narodu uwarunkowane  
są właściwościami jego pracy, to  
orzeczenie to przyjąć można jeno  
z tem zastrzeżeniem, iż się to nie-  
tylko do ekonomicznej, lecz i do du-  
chowej, przedewszystkiem zaś do  
duchowej pracy, odnosi!...

Ale ja się tu zapuszczam w filo-  
zoficzne rozważania bez końca, pod-  
czas gdy pierwotnym zamiarem mo-  
im było tylko donieść o pojawieniu  
się nowej publikacji. Jest to pono  
dowód najlepszy, jak ciekawą jest  
ta książka i jak wiele daje przed-  
miotu do myślenia. Byłoby to wiec  
krzyżącą niesprawiedliwością wobec  
szanownego tłumacza, gdybym tu  
nie dał wyrazu wdzięczności, jaka  
mu się słuszenie należy za wyborny  
przekład, zaopatrzonej treściwą, ale  
pouczającą przedmową. P. Jenike  
jest gorącym zwolennikiem Goethego;  
czuń do w staranności przekładu,  
oraz w sumienności, z jaką się tłumaczy,  
iz, bacząc na właściwości na-  
szego języka, musiał niektóre miej-  
sca dowolnie tłumaczyć, tudzież, że  
tu i owdzie, w rzeczach mniej waż-  
nych, a dziś już mało kogo zajmu-  
jących, poczynił lekkie skrócenia.  
Nikt mu tego z pewnością za złe  
nie weźmie!...

Włodzimierz Zagórski.

## LAZARZ CARNOT,

JAKO WYGNANEK W WARSZAWIE.

\*

III.

Przybycie do Warszawy. Stosunki z W. Ks.  
Konstantym i z wybitnymi przedstawicieli  
społeczeństwa polskiego. Poglądy  
Carnota na stosunki ówczesne!

Dnia 6 stycznia 1816 r. Carnot z sy-  
nem dotarł wreszcie do Warszawy.  
Jakież rażące przeciwieństwo ośni-  
ło ich oczy! Po okolicach bezładnych,  
znaleźli się nagle wśród grodu wspania-  
łego, o szerokich ulicach, zdo-  
bnych w długi szereg pałaców, wśród  
rojącego się na Krakowskim Przed-  
mieściu ludu i sanek, pędzących lo-  
tem strzały po gładkiej powierzchni  
ubitego śniegu!

Zajechali do hotelu francuza Cho-  
vota, przy ulicy Miodowej, ongi Na-  
poleona. Carnot, porzućwszy *inco-  
gnito*, podał istotne swoje nazwisko  
właścicielowi hotelu i policji. Woz-  
nica Mikołaj, zdumiony taką prze-  
mianą kupca Rozanda w głosego  
generała Carnota, stał się przedmio-  
tem ogólnej ciekawości. Otoczono go  
zewsząd, wypytujac o szczegóły po-  
dróży.

«Poczetwiec ów — pisze syn Car-  
nota — był nam oddany szczerze i  
wzajemnie cieszył się naszymi wzglę-

dami. Okazywał nam przywiązanie i pełną serdeczności atencję. Niejednokrotnie ojciec mój, widząc jego postępowanie i ostrożność, z jaką się wdawał ze służbą hotelową, podejrzewał, że nasz Mikołaj był również wyznańcem, ukrywającym swój stan pod skromną odzieżą furmana i przypominał sobie epizod z czasów proskrypcyj, z miesiąca Fructidor, gdy, zeglując po jeziorze Genewskim, upatrywał w osobie sternika zamaskowanego generała Pichegru.

Przybycie Carnota do Warszawy stało się przedmiotem ogólnego zajęcia mieszkańców. Spieszyli na jego powitanie tacy nawet, którzy z przekonania swoich bynajmniej nie zaliczali się do zwolenników zasad demokratycznych Rzeczypospolitej francuskiej. Najgłośniej wszakże wynurzali cześć swojemu gościowi starzy wojskowi, którzy mieli ongi czynny udział w epopei republikańskiej i mieli ich towarzysze, niezestępnicy wobec zdebronizowanego bohatera Francji.

Pomiędzy tymi ostatnimi znajdował się generał Wincenty Krasieński, waleczny żołnierz, który niedawno sprowadził pod swą komendą niedobitki wojsk do Warszawy.

— W którym roku zycia swego — spytał raz Krasieński Carnota — rozpocząłeś zawód publiczny?

— W czterdziestym bez mała — odrzekł zapytany.

Mam obecnie lat trzydzieści sześć, obym mógł pojsć za twoim śladem!

«Krasieński — pisze Carnot — był istnym francuzem przez swoją zywosć, pełnym serdeczności i uczuć gorących, szlachetnych. Żona jego, z rodu księżniczka Radziwiłłówna, odznaczała się zaletami serca, umysłu i wychowania starannego. Śmierć jej przedwczesna boleśnie ojca mego dotknęła. Syn ich, Zygmunt, podówczas słieszne dziecko, stał się później wielkim poetą polskim».

Podczas pierwszych chwil swego pobytu w Warszawie, należał Carnot do wszystkich, z czasem jednak zgrupował wokół siebie grono zaufanych osób, z którymi dzielił się uczuciem sympatji i wspólnością zajęć naukowych.

Gromadzili się też u niego starzy znajomi, przyjęci przez Carnota do szeregów republikańskich. Znaleźli się tutaj: Jan Dąbrowski; minister wojny, Wielhorski, syn przyjaciela Jana Jakóba Rousseau i Malbysge, którzy, uproszeni, podali ongi projekt urządzenia Rzeczypospolitej na nowych podstawach; weteran Sokolnicki, żołnierz armji republikańskiej, pisarz wojskowy i archeolog. Nazwisko Chodkiewicza, jednego z największych wodzów, nosił chwalebnie jego potomek, wykształcony wojak, chemik, matematyk i literat;

nazwisko Paca — żołnierz dzielny, obracający swe niezmiernie bogactwa na tworzenie wielu zakładów przemysłowych, rolniczych i artystycznych, dając przykład swoim współziomkom, w jaki to sposób można i należy korzystać dla dobra kraju z pocziwie nabytej fortuny.

«Radbym — pisze dalej Carnot — wymienić tutaj wszystkich... Był zatem czcigodny prezes senatu, Ostrowski; niezrównany książę Giedroyc, z rodziną, Kochajło i szczerze Francję, narównie ze swą ojczyzną; rozumny Lubicki, późniejszy minister finansów; Krukowiecki, osobistość nieco dziwna i zagadkowa; kasztelanowa Polaniecka, czcigodna dama, pełna wdzięku, pomimo białych włosów, okalających jej czoło».

Generał Carnot często bywał w jej salonach, gdzie prowadzono rozmowy dowcipne, wolne od wszelkich koteryjnych przymieszek. Rej w owym gronie wodził Stanisław Potocki, dla oratorskiego swego talentu, «księciem wymowy» nazywany. Jako minister wychowania publicznego, poświęcał się gorliwie sprawom oświaty ludowej. Był, prócz tego, mecenasem sztuk i szczęśliwym tłumaczem Winckelmana, przedewszystkiem wszakże towarzyskie zalety, jakimi ceniwał, czyniły go ulubieńcem lepszego towarzystwa. «*Il possédait pour moi des mérites très de la Pologne*» — nadmieniał generał Carnot w swoich notatkach.

«Ulubiłbym uczuciu wdzięczności, gdybym nie wspominał ze szczególniejszem odznaczeniem generała Stanisława Małachowskiego i jego rodziny, ciężko następnie dotkniętej... Zgasła ona, niestety, przedwcześnie... Najmłodszy z trzech synów, Julian, legł na czele oddziału; starszy, Gustaw, będąc dziełcem ministrem spraw zagranicznych i Lwiłódzki, ze posiadał zarówno przymioty wodza, dyplomaty i mówcy, zmarł na obezylnię. Najstarsza z córek, Karolina, przedmiot uwielbienia wszystkich, którzy jej umysł wywyższył i zalety serca bliżej cenić by... w stanie, zgasła, jak kwiat podkasty w południowych prowincjach Francji, gdzie szukała ratunku przed trawiącą ją chorobą piersiową».

«Odświeżając wspomnienia o tej zacnej rodzinie — pisze syn Carnota — przypominam sobie odwiedzin w Konekch, rezydującj ongi Małachowskiego. Spędziłem tam kilka tygodni, najpiękniejszych w mojej młodości. Udaliśmy się równo z licznem gronem, niejako pielgrzymką, do Prław, słynnego zamku książąt Czartoryskich, opisywanych tylokrotnie i wstawionych w pieszczach Delille'a».

«Pragnąc zadwoić dumę polaków, cesarz Aleksander powierzył namiestnictwo kraju jednemu z ich rodaków, generałowi Zajączkowi, ry-

cerzowi kampanji roku 1812. Lecz wpływ owej osobistości na losy kraju był barzo mały. Ojciec mój złożył w. ks. Konstantemu wizytę i był przyjęty przez niego z wielką uprzejmością. Rozmowa ich toczyła się około sztuki wojskowej, nauk, a także i o polityce. W. książę wykazał tutaj spory zasób wiadomości».

«Nowakarta, darowana Królestwu — pisze Hipolit Carnot — dopuszczała do prawa wyborczego każdego posiadacza ziemskiej własności, szlachcica lub nie szlachcica; dopuszczała do wybieralności fabrykantów i kupców, utrzymujących ważniejsze zakłady, słowem, tych wszystkich, którzy w języku parlamentarnym mianują się inteligencją; a więc: duchownych, profesorów, nauczycieli, artystów wybitniejszego talentu. Karta owa otwierała drogę do postępu: gdyby wykonywana była rzetelnie przez czas dłuższy, zwiol demokratyczny mógłby się rozwinąć z korzyścią dla kraju, zamiast nurtować wśród burzliwych umysłów».

«Polska ówczesna, ozywioną była najlepszymi aspiracjami i czyniła niezwykle wysiłki gwoli swemu odrodzeniu, a ojciec mój, pragnąc odwdziżyć się jakąś rzetelną przysługą za serdeczne przyjęcie, jakie wszędzie znajdował, powołał do Warszawy wielu zdolnych robotników, celem wprowadzenia nowych gałęzi pracy do przemysłu miejscowego, i ułożył projekt założenia szkoły sztuk i rzemiosł, na wzór istniejącej w Chalons, we Francji, lecz projekty te, natrafwszy na różne przeszkody, nie wyszły z granic papierowego programu».

«Literatura żyła przez ważne wspomnieniami przeszłości. Tragedja Felińskiego «Barbara Radziwiłłówna», doznawała niezwykłego powodzenia. Julian Ursyn Niemcewicz przygotowywał «Śpiewy historyczne», do których damy warszawskie dorabiały ilustracje i muzykę. W owej epoce ukazał się również pierwszy roman polski: «Malwina», pióra księżny wirtemberskiej, siostry księcia Adama Czartoryskiego. Charakter narowdy przedstawionym został tutaj w zarysach rycerskości, a idea jakiejś uroczystości wojskowej pozwoliła autorce wyliczyć tutaj nazwiska, najmilsze ambitowi. Dzieło to, rozumie się, miało niezwykły rozgłos w salonach arystokracji miejscowej».

Alkar.

#### A F O R Y Z M Y.

Tę, co jest za głupie, aby nie być wypowiedziane, bywa spowiadane.

Imię Kochań jest ongi, ale imię nie nawadziło sztuka.

Hucw.

# JÓZEF HOFMAN.

(SYLWETKA)

**B**ędzie temu przeszło dziesięć lat, kiedy pewnego razu spotkałem na ulicy Kazimierza Hofmana, którego dobrze znałem z krakowskich czasów, gdy był jeszcze dyrektorem operetki za dyrekcji Koźmiana i w tym samym charakterze przeniósł się do Warszawy; przywitaliśmy się, pogawędziliśmy, a przy rozstaniu powiedział do mnie:

— Muszę ja panu przyprowadzić kiedy mojego Józia, żebyś pan posłuchał, jak on gra!

— Owszem, proszę!... przyjdzie którego dnia popołudniu — odpowiedziałem, ale, Bogiem a prawdą, niewiele sobie obiecywałem z tej wizyty. Myślałem:



12-LETNI JÓZIO W AMERYCE.

— O! bębn malce na fortepianie, jak wszystkie dzieci, a ojcu się zdaje, iż to geniusz.

Tylko, że ojciec Józia sam był muzykiem, komponował swego czasu popularną w Krakowie operetkę, p. t. «Zakis», w której mezo-sopran i wikłńska, pierwsza żona Michała Bałuckiego, wprost z pensji (badaj czy nie w krótkiej jęszcze sukience) debutowała, jako przyszła primadonna i w swojej niedługiej karierze scenicznej zachowała tyle pensjonarskiej skromności i przyzwoitości, że Koźmian dowcipnie się o niej wyraził:

— Panna Kalenka ogląda «Piękna Helenę» grywać nawet w klasztorze i niekiedy nie zgorzylała...

Poznał się tedy Hofman bez ojcowskiego zasiepienia na talencie swego malca i odkrył w nim wyjątkową zdolność do muzyki; skromny, cichy, mało mówiący, był zawsze uosobieniem równowagi i żywego metronomu, chwalić się nie lubił i nie miał w sobie nigdy ani cienia zarozumiałości; więc, skoro mu sam zapropo-

nował, żebym gry jego Józia posłuchał, musiał być pewnym wyjątkowego wrażenia, jakie ten miniaturowy pianista wywołać potrafił.



I nie omylił się.

Pamiętam tę chwilę, jakby to wczoraj było, gdy mały dzieciak z zadartym nośkiem, z oczkami po rubinsztejnowsku przymknętymi, z miną ogromnie poważnie nastroszoną, usiadł u mnie po raz pierwszy do fortepianu i swoje rączyny, wielkość kajzerek warszawskich, położył na klawiaturze; był jeszcze z niego «kuoś» tak mały, że nóżkami nie dosięgał pedałów, które ojciec za niego przyciskać musiał, ale kiedy uderzył pierwszych kilka akordów z niezwykłą siłą i pewnością, podniosłem głowę i otworzyłem usta, a gdy się rozegrał na dobre, zdawało mi się, że ten mały guzik przy fortepianie jest tylko złudzeniem, że w fortepianie włożył jakieś licha i samo ze strum wyłobychwało wszystkie akordy, powiódł i tryle, a chłopak odaje tylko, iż paluchami po klawiszach przebiega.

Byłem prosto zdumiony; miałem przed sobą naprawdę cudowne dzieło, bity fenomen natury, jakąś wyjątkową organizację, w tonie

matki przeznaczoną już na pierwszorzędnego pianistę.

Aby tak grać w ósmym roku życia, trzeba się chyba razem z fortepianem urodzić i przejść *Gradus ad Parnassum* wczesniej, nim się odczytyło paluszki w buzię wsadzać.

Ojciec Józia, spokojnie, z zimną powa-

gą, jakby rzecz najzwyczajszą stwierdzał, pytał mnie tylko lakonicznie:

— A co?... prawda?... będzie co z tego.

— Geniusz będzie!... miałem na ustach, ale się powstrzymywałem z tym nadto ryzykownym wykrzyknikiem przez ostrożność, aby się nie wydać zbyt wrażliwym entuzjastą bez wszelkiego krytycyzmu.

Ten mały, chyba najmniejszy z pianistów całego świata wówczas, był już

nietylko zadziwiającym na swój wiek wirtuozem, ale i kompozytorem. Dla ciotki Rapackiej układał już swoje «kawalki» i potrafił improwizować na zadany temat, co w podziw wprawiało starych muzyków z zawodu i umiał na poczekaniu rozwikływać zagmatwane motywy muzyczne, robić najtrudniejsze przejścia z jednej tonacji w drugą, odgadawać ze słuchu nietylko pojedyncze tony, ale całe akordy.



JÓZEF HOFMAN.

(zobacz: Lit. i Art. M. M. Hofmanowski w «Przeglądzie» w styczniu 1896 r.)

W tym dziecku była od urodzenia chyba wcielona muzykalność, a w uszach miał wprawiony kamerton, który mu pozwalał wyławić nieraz fałszywy dźwięk

pojedynczego instrumentu w całej orkiestrze i z całą śmiałością robić kapelmistrzom uwagę, iż «wionczela bierzcie», zamiast *gasa*, gdy przechodził koncert na jeneralnej próbie.

Odezwał się w nim rodzinny atawizm talentów, które się zgrupowały w rozgałęzionej na rozmaitych polach sztuki familii Hofmanów, Majeranowskich i Kpackich; naturę nawskroś artystyczną rozwinięło umiejętne, ostrożne wychowanie, w warunkach wyjątkowo pomyślnych.

«Cudowne dziecko» uniknęło szczyśliwie eksploatacji i wysiłków ponad możność, znalazłszy za oceanem rozumnego i hojnego mecenasa sztuki, który, zachwycony talentem Józia, powiedział jego ojcu:

— Przenaczam dla pańskiego syna 100,000 dolarów, pod warunkiem, że zaprzestamie koncertować do dziewiętnastego roku życia i będzie się przez ten czas rozwijał i uczył normalnie. Procent od kapitału będę wysyłał corocznie, a gotówkę oddam mu po dojściu do pełnoletności. Zgoda?...

Takie mądre słowo melomana, który był zarazem amerykańskim milionerem, rozstrzygnęło losy i przyszłość małego Józia.

Mr. Clarke zrobił znaczny i piękny uczynek, kosztem stu tysięcy dolarów, i zaszczyt przyniósł oryginalności yankesów, ale zarazem złożył dowód niezwykłego znanstwa i praktycznego zmysłu. Świat muzyczny zawdzięczać mu powinien, że



JOZEF HOFMAN,

cyklista

jednym z największych talentów wirtuozowskich naszej epoki nie tylko nie zmarnował się i nie wyczerpał przedwcześnie, ale mógł się rozwinąć i wydoskonalić w normalnej, systematycznej i spokojnej pracy.

Józio Hofman, po pierwszych publicznych występach w Warszawie i Berlinie, po krótkiej podróży artystycznej w Niemczech, po wycieczce do Skandynawji i podróży za ocean, powrócił z rodzinami do Europy i zaprzestął zupełnie koncertowania za pieniądze. Hofmanowie osiedli

w Berlinie, na lato tylko przenosząc się do własnej willi w Eisenach, wśród malowniczej Turyngji, oddani z rodzicielską pieczołowitością wychowaniu dzieci, a przedewszystkiem Józia.

Chłopak rósł, a raczej rozrastał się tylko, nabierając siły i krzepkości, zajęty nauką w domu i muzyką, nie zaniedbu-



ANTONI RUBENSTEIN.

cyklista

jąc przytem ćwiczeń fizycznych i zamiłowania do sportu, które go zrobiło jednym z najlepszych dzisiejszych zawodników cyklistów, pływaków i gimnastyków.

Może poznał z wielkim Edisonem w Ameryce, który, zachwycony jego grą, ofiarował mu na pamiątkę swą fotografię z dedykacją: «Gienjalnemu Józiołowi Hofmanowi» i w podarunku jeden z pierwszych egzemplarzy fonografu, rozbudziło w młodym chłopaku zamiłowanie szczególniejsze do muzyki. Gdyby nie był dziś sławnym pianistą, spędzałby zapewne całe dni w jakimś laboratorium i majstrował przy mechanicznym warsztacie, a zamiast komponować swoje «kawałki na fortepian», robiłby wynalazki i zdobywał rozgłos i nagrody, nie tylko za składowane żywy nowego systemu, za które wziął odznaczenie w Berlinie przed dwooma laty.

Mało komu zapewne wiadomo o tem, że znakomity dzisiejszy pianista jest i wynalazcą w dziedzinie mechaniki sportowej; po ojcu odziedziczył nie tylko talent, lecz i skromność, która nie lubi się przechwalać i czuje wstręt do reklamy.

Trzeba go widzieć, z jaką miną obojętną i uśmiechniętą przyjmuje pochwały i komplementy za swoją grę; z jaką godnością, trochę chłodną i oficjalną, dziękuje za oklaski na estradzie, jak gdyby dobrze spełnił tylko swój obowiązek, nie przypisując sobie żadnej większej zasługi. Nie zepsuło go to wyjątkowo powodzenie, które mu towarzyszy od pierwszego publicznego występu, nie uczyniło dumnym, ani zarozumiałym; pozostała w nim naturalność, prostota i pewna powaga ponad wiek, jako w artyście.

Nie znaczy to, aby był obojętnym na

oklaski, przyjęcie i wrażenie swojej gry ze strony publiczności i krytyki, tylko nie stara się i nie ulega o nią małym środkami, nie zdobywa przychylności niczyjej gładkiem słówkiem, ujmującym uśmiechem i uściskami ręki, rozdawanymi na prawo i na lewo; wydaje się też trochę nieprzystępnym i niełatwym do towarzyskiej poufałości, ale jest w tem raczej młodzieńcza skromność i pozanowanie wysokie dla sztuki, której się poświęca.

W jednym z warszawskich salonów, zagadnął go ktoś:

— Musiałeś panu zobojeźnić już te wszystkie owacje, kwiaty, oklaski i zachwyty publiczności, prawda?...

Uśmiechnął się i odrzekł charakterystycznie:

— Przywykłem już do tego trochę; jednak, gdyby ich nie było, czułbym się dopiero bardzo źle!...

Na szczęście, nie wydarzy mu się chyba nigdy w życiu taki koncert, na którym słuchacze nie mieliby ochoty poobtukiwać sobie dłoni i wynieść go na rękach z estrady.

Z małego Józia w apencerku wyrósł dziś dwudziestoletni młodzieniec, który od kilku miesięcy zaledwie ukazuje się na koncertach w pierwszym swoim fraku, ale w twarzy i całej fizjognomji zachował dotąd coś chłopięcego, coś z owego «cudownego dziecka», które miało się ochotę porwać od fortepianu, uścisnąć w powietrzu i obsypać pacalunkami.

Pierwszych początków muzyki udzielał mu ojciec; w Berlinie prof. Urban uczył go harmonji i kontrapunktu, krótki czas pobierał lekcje u Maurycyego Moszkowskiego, który sam przyznał, że «niczego więcej swojego olewa nauczyć nie potrafi», główny kierunek i wydoskonalenie zawdzięcza jednak Antoniemu Rubinsteinowi, do którego trzy razy w tygodniu przez półtrzecia roku jeździł umyślnie do Drezna i któremu miał przynieść największą chlubę swoją wspaniałą grą.

Dzisiaj uczeń zastąpił mistrza, ożywiając młodą siłą, czarom swego talentu, niezrównaną techniką, wielką tradycją «pianistów z Bożej łaski», o których wiek XIX z czecią i podziwem wspomina.

W fizjognomji Hofmana przebiega ten sam olimpijski spokój, kapitałskie namiętowanie i skupiona, lwa siła, gdy siedzi do fortepianu z oczyma spuszczone na klawiaturę, jak gdyby hipnotyzował niemi posłuszne duchy dźwięków, zaklęte w metalowe struny.

A publiczność słucha z zapartym oddechem i czuwa dreszcze zachwytu...

M. Gawalewicz.

## AFOBYMY.

(Gastronomja jest sztuką jedzenia przy braku apetytu i picia przy braku pragnienia.

An. Demidow.

DZIAŁ POLSKI

W BIBLIJOTECE CZESKIEJ.

Jednym z najwspanialszych pomników narodowego odrodzenia Czech jest Muzeum królestwa czeskiego, instytucja, stanowiąca już w czasach pierwszego okresu odrodzenia najgłośniejsze ognisko życia umysłowego całego kraju. Wspaniałymi gmach, wzniesiony kosztem miliona guldenów, a — jak czytelnicy mogą na rycinie naszej widzieć sami — odznaczający się piękną architekturą, jest siedziskiem różnorodnych instytucji oddzielnych, które owo Muzeum składają. Zbiory, tam nagromadzone, są już nader bogate i rosną nieustannie, prężąc w dzień każdym.

Biblioteka muzealna, której pierwszą podwalinę w r. 1818 dał Kasper hrabia Sternberg, ofiarowawszy na ten cel bogaty swój księgozbiór, złożył już przeważnie z dzieł przyrodniczych, początkowo miała obejmować głównie materiały do studiów nad krajem i narodem czeskim. Wkrótce jednak granice te okazały się zbyt szczerzonymi i postanowiono je rozszerzyć na pobratymcze kraje słowiańskie, co tem bardziej było naglącem, że zaraz w początkach epoki odrodzenia społeczeństwo czeskie nader interesować się zaczęło wszystkiem, co dotyczyło słowiańszczyzny. Podatąw działu słowiańskiego w bibliotece Muzeum był zbiór książek uczonego ojca filologii słowiańskiej, Józefa Dobrowskiego (2.283), oraz biblioteka prywatna Wacława Hanka, który nadto, jako kierownik Muzeum, zawiązywał obszernie stosunki z najwybitniejszymi mężami we wszystkich narodach słowiańskich bardzo się przyczynił do tego, że autorowie słowiańscy liczne dary ze swych dzieł Muzeum czeskiemu składali.

Dzięki temu, poszczególne działy słowiańskie w bibliotece, a między innymi i polski, posiadają wiele rzadkich książek i ozdobionych autografami autorów, jak np. wydanie «Pana Tadeusza» z roku 1834 z dedykacją następującą: «Panu Hanemu poświęca jego przyjaciel i wielbiciel Adam Mickiewicz. R. 1838 maja 29».

Dział ten polski bardzo dużo zawdzięcza przyjacielowi Czechów, Adamowi Junoszy Roszczewskiemu, który systematycznie bibliotecę Muzeum polskiemu książkami obdarzał. Dzięki jemu własne, księgozbiór muzealny posiada prawie wszystkie znakomitsze dzieła, w języku polskim wydane między r. 1820 a 1844. Jeżeli z innych okoliczności dawniejszych wymienimy: Baudikiego, Muczkowskiego, ks. J. Leibmuskiego, hr. T. Działyńskiego, hr. Dzieduszyckiego, hr. hrabiego Krasuskiego, Wiszniewskiego, Gracowskiego, Kirkora, hr. Al. Przedełckiego, R. Hubera, J. Matyjkę, M. Giermę z Kamieńca podolskiego, który nadał kolekcję fotografii typów ludowych lista nasza w całej części tylko będzie wyczerpana. Wreszcie wcielone do biblioteki szacowne zbiory Pułackiego i Szarżarjka znakomicie zawartość poszczególnych działów słowiańskich pomnożyły.

Przed trzema laty, gdy wszystkie zbiory muzealne przedstawiono do nowego gmachu biblioteka otrzymała wspaniały lokal, urządzony według wszelkich wymagań najnowszych, gdzie każdy dzied

słowiański, umieszczony oddzielnie, stanowi jakby odrębną całość. Dzięki temu właśnie, każdego, kto zwiedza Muzeum czeskie, uderza to, że dział polski, jakkolwiek już sam przez się bogaty, nie odpowiada jednak dzisiejszemu stopniowi rozwoju literatury polskiej. Inne działy, jak np. ruski lub południowo-słowiański, są znacznie kompletniejsze.

Najprostszą naturalnie rzeczą byłoby zakupienie do zbiorów biblioteki tych wszystkich dzieł polskich, które na jej pulkach znaleźć się powinny. Niestety, wymagałoby to ogromnego nakładu, na który zarząd Muzeum nie posiada środków. Sumy, któremi rozporządza, zaledwie wystarczają na kompletowanie zbiorów specjalnie czeskich i utrzymanie Muzeum w należytym porządku. Wobec tego musiano się uciec znowu do jednego środka ofiarności publicznej i rzeczywiście znaleźli się ludzie i instytucje, którzy, w miarę sił swoich, ustatynę tego nie zaniedbali. Akademia krakowska nadsyłała wszystkie swoje wydawnictwa, zarówno jak Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie, Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, redakcja «Ateneum», «Kwartalnika historycznego» i t. d. «Biblioteka Warszawska» dochodziła do r. 1877. «Kraju» zaś cały komplet w zbiorach Muzeum się znajduje. Ostatnimi czasy biblioteka otrzymała wszystkie wydawnictwa Körnickie, ordynacji Krasuskiej, a niemало też książek nadesłali pp.: dr. Celiński (część nakładów Żupańskich w Poznaniu), dr. J. Karłowicz («Wisła»), W. Bogusławski, profesor Baudouin de Courtenay, Teodor Paprocki, Gebethner i Spr., Wł. Anczyz, J. S. Chumiec, doktor Krezek, J. Amborski, S. Adalberg, Al. Szczerbowski, W. Belza, Strzelecki, Magierski, krakowskie Towarzystwo rybackie i t. d. W tych dniach nadto otrzymano cenne dary od hr. St. Tarnowskiego i krakowskiej Spółki wydawczej. W końcu należy wspomnieć, że jeden z żyjących literatów czeskich zapisał swój księgozbiór, zawierający przeważnie rzeczy polskie, bibliotece muzealnej; z tego około 500 tomów przeszło już na jej własność, reszta zaś około 2,000 książek zostanie oddana na użytek publiczny po śmierci ofiarodawcy.

Jak widzimy z tego wszystkiego, dużo już zrobiono, a jednak mimo to są już obecnie dotkliwe braki, które będą wzrastać w razie jeżeli społeczeństwo, a zwłaszcza autorowie i wydawcy polscy nie udzieli w tym kierunku zarządowi Muzeum swego poparcia. Zdaje się, że mimo o to obawy i w przyszłości więcej jeszcze, niż dawniej, polacy dbać będą o to, by dział ten w bibliotece czeskiej nie był uboższym od innych, lecz żeby się prezentował odpowiednio do współczesnego stanu literatury i nauki polskiej.

Obecnie i czesi mają pole do działania wzajemnego: dyrektor p. Karol Estreicher, za przykładem Muzeum prazkiego, zaangażował w krakowskiej bibliotece jagiellońskiej dział czeski. Na pierwszą wiadomość o tem czesi nadesłali do Krakowa blisko tysiąc książek, a dalsze transporty zbierają się nieustannie w całym kraju. Tym sposobem wytwarza się szlachetna między dwoma narodowościami emulacja, która obu bibliotekom wyjdzie niewątpliwie na korzyść.

Edward Jelinek.

U progu sztuki.

POWIEŚĆ

SEWERA.

Dziwnia, wystraszona, zerwała się, matka pochwyciła tacę z próznicami, wpadła na kucnie, wpadła na kucnie. Amant z łankiem wyszli na rynek, zderzając się we drzwiach z dyrektorem.

— Gdzież się podział? — spytała z delikatnym odzieniem wpywki. — Chciałem przeczytać dzienniki. — Cóż tam masz w tych dziennikach? Nie cierpię ich. Gdym debiutowała w Krakowie, nawymyślał mi od manier i Bóg nie wie od czego. A jeden z tych osłów, z tych kłów, napisał i kazał wydrukować, że ja chodzić po scenie nie umiem!... A poczemże umiem, blaźnie?... Słychnano to rzeczy?...

Weszła do cukierni, rzucając podejrzliwe spojrzenia. Zajrzała do gościnnego pokoju, chciała przebiec wzrokiem szklane drzwi do kuchni.

Właściciel stał z dyskretnym uśmiechem na ustach, który mówił o istnieniu tajemnicy, lecz i o tem, że jej nie zdradzi...

— Ofaję Wracam na scenę — rzekł amant, cofając się.

— Zaczekaj — szepnęła — Szczerbiec poleciał do Hanczla zabrać nieco gotówki i rozprzedane bilety, wpadnie i tu. Odwróciła się do cukiernika.

— Dużo tam dla nas? — spytała.

— Jak na początek, niezłe — ośm papierków. Ale dopiero popołudniu ku końcowi jarmarku, gdy panowie szlachta i obywatela zjedzą obiad, zaczną pić, grać w bilard, palić cygara, łatwiej będzie zaczepić ich.

— Dobry pan jesteś!...

— Każdy dba o swój zarobek — odpowiedział lakonicznie cukiernik, czy to, aby zaprotestować przeciw dobroci swego serca, czy z obawy, aby dobrocią jego serca nie chciano go skwitować z przyrzeczonego procentów za rozprzedaż biletów.

— Proszę o kieliszek różowego likieru i francuzkie ciastko; a pan, panie Hipolicie? —

— Konfliktu — odparł wesoło amant. rad, że uniknął scen gniewu, placzu i na zakończenie gorących przeprosin.

Drzwi się hałaśliwie rozwarły, dzwonek zajączkał, wpał Szczerbiec. Z wesoło mrugających oczu widać było, że przynosił dobrą nowinę...

Przeszli do gościnnego pokoju.

— Światło, do tej chwili, chociaż to początek jarmarku, szcześnieście papierków — szepnął.

— Tu ośm!

— Zabiorę je, damy po papierku



zaliczki na głowę, niech przecie zjedzą coś ciepłego, nabiorą byczych sił, wściekłego na spektakl humoru. Zagramy tak, że aż djabli w piekle tańcować będą.

— Napijesz się?—spytał Hipolit reżysera.

— Piłem u Hanczla, jadłem, lećmy!

— Idźcie—rzekł Hipolit—zapłacie i dogonicie was.

— Pójdziemy razem, zaczekam—oświadczyła dyrektorowa.

Hipolit zmarszczył brwi:

Szczerściem cukiernik rozumiał tajemnicę i policzył do rachunku tylko likier i koniak.

O ile uśmiezek cukiernika przeraził dyrektorową, o tyle ją rachunek uspokoił.

— Był sam, nikomu nie fundował. Cukiernik uśmiechał się z mojej głupiej podejrzliwości... On tylko mnie kocha, jedną, jedyną...

Po tym wykrzykniku, wyspiwanym w duszy dyrektorowej, wrócili do Strzelnicy. Otoczono ich głodną ciekawością. Szczerbiec skoczył na scenę, podniósł rękę w górę—uciszyło się.

— Wszyscy na głowę dostają *a conto* po papierku.

— Hura!

— Proszę sobie nie żałować ni jada, ni napoju...

— Hura!

— A kto by żałował, niech spojrzysz na pański krzyż...

— A kysz... a kysz! — odpowiedziano chórem.

Szczerbiec wydobyl z kieszeni garść pieniędzy, kładąc je na stół.

Pani dyrektorowej za koncesję dziennie po papierku. Za wczoraj i dziś dwa! Za garderobę i dekoracje papierka dziennie, razem cztery. A więc dyrektorowa przez towarzystwo zapłacona do dnia dzisiejszego włącznie.

Wyciągnął rękę z czterema papierkami.

Zapłacona — poświadczyła dyrektorowa, odbierając pieniądze.

Jagodziński wywoływał z listy artystów i artystki towarzystwa. Szczerbiec dawał po papierku, dla siebie odłożył papierka i nie zostało nic, ani centa w kasie.

— Dziś, moi panowie i panie, mam to przeświadczenie, że marka wyniesie najmniej papierka. O trzeciej próba, o siódmej przedstawienie.

— Słyszemy, do widzenia o trzeciej.

Dyrektorowa uchwyciła pod ramię Hipolita. Puchalski podał rękę panie Teresie, bohaterce, Szczerbiec polecał do żony, Bożca, komik hałaśliwy, polecał się z Boryslawskim. Werner, cichy komik, drwiąc polecał z hałaśliwego, szedł z Wodziałkim, oplotycznym, któ-

rego zadaniem życia po za sztuką było śmiać się serdecznie z cichego komika. Dziwnie wzięła matka. Zostali na scenie dwaj młodzieńcy: Janek i Lodzio.

— A my co?—spytał Lodzio.

— My również? nie możemy robić krzywy sztuce.

— A więc?

— Po dwie pary kielbasek na głowę i po jednej łańce na każdą kielbasek, a do tego po kufiu piwa!... Kiedy hal, to hal!...

— Niech żyje sztuka dramatyczna, wielki Szyller i większy od niego nasz Fredro!...

O godzinie szóstej wieczorem sala teatralna płonęła światłem. Dziunia, jako najpiękniejsza, zajęła miejsce w kasie, Janek w aksamitnym kostiumie, okryty płaszczem, stanął przy wejściu do krzesel odbierać bilety; zgodzona po cztery papierki od przedstawienia muzyka, złożona z dzieci Izraela, stroila instrumenty.

Powoli miejsca zaczęły się wypełniać. Galeria jarmaczna publicznością i żydami, studenci po znizonych cenach stanęli na parterze.

Za kulisami wrzało. Krawcy kończyli oporzadzanie garderoby, zaszywali rozpróte miejsca, mocowali guziki, prasowali fałdy. Suffer-rekwizytor Jagodziński był zarazem fryzjerem, przymierzał peruki i czekał...

Amantowi zapiekano włosy na specjalny rozkaz dyrektorowej. Szczerbiec, grający Franciszka, ucharakteryzowany na rudego, biegł, rozkazywał, dowodził, przybijał, ustawał...

Dziunia, sprzedając bilety, robiła słodkie oczy.

Oficerowie-polacy z dwóch szwadronów ulanów zabrali cały rząd krzesel, łuna biła od mundurów. Panowie obywateli i okoliczna szlachta tłumnie się stawili. Dowodził dziarski, resły, baczysty, wesoly hulaka. Damy ukazywały się w łozach z wielkościami miasta; ostatnie rzędy zakupili, targując się zawzięcie, profesjonalisci.

Muzyka zagrała poloneza, suffer wlaźł do budki, reżyser klasnął raz i drugi—kurtyna się podniosła.

Dziunia zostawiła matkę w kasie, sama siadła w ostatnich rzędach krzesel, pojąc się czarami gry, wymowy i pięknością głosu ukarbowanego Hipolita.

Pierwszy bohaterski amant, mając przed sobą pełną salę i czując na swej twarzy utkwiony wzrok Dziuni, porywał zapalem... W głębiach serc Puchalskiego i Szczerbatego zaczęła się wytwarzać zazdrość. Komicy stali zdumieni. Dyrektorowa, jako Amelia, w czarnej, z długim ogonem, aksamitnej sukni śledziła grę swego Hipolita, wzruszona i szczęśliwa.

— Przecież ten piękny młodzieniec—myślała—jest moim i nie wydrą mi go, chyba z życiem...

Kurtyna spadła, grzmot oklasków wypełnił salę, studenci wołali: Karol Moor! muzyka ucięła krakowiaka!...

Przy dźwiękach krakowiaka ukazał się Karol, klauiując się, z ręką na sercu. Kurtyna spadła powtórnie, krakowiak szedł dalej, oficerowie zaczęli z okoliczną szlachtą głośno rozmawiać i śmiać się; studenci w takt przytupywać — a po tamtej stronie w garderobie kobiet Amelia wyciągnęła ręce do bohaterskiego amanta i, kładąc mu głowę na piersi, mówiła drżącym głosem:

— Drogi mój, jak ty grasz, jak ty grasz, świat się kończy, a dusza raduje!...

W następnych aktach Szczerbaty, jako Franciszek, syczał, przez szczyłiny zębów wyrzucał ślinę, jęczał, wyl, lecz nie porywał. Panowie oficerzy i szlachta podrzywali sobie półgłosem z jego gry; oburzony na nich parter sykał i wołał «cicho».

Szczerbiec grał dalej z wzrastającym zacięciem. Kpił sobie z żartów oficerów i szlachty, miał za sobą parter, studentów, był reżyserem, duszą towarzystwa, jego wyrocznia i siła!...

Janek wpatrywał się w jego grę z półuśmiechem pobłażania i ironji... z wyrazem twarzy Hamleta, słuchającego deklamacji aktorów.

— Biedny Szczerbiec — myślał w duchu, cóż on winien, że mu Bóg nie dał talentu, natura szczerbate zęby, a zaistny nos kazal mu być aktorem? A... a... a... — syknął i zarumienił się ze wstydu za Szczerbca, gdy ten się oświadczył Amelji. Jak on to zrobił, jak on to «kwestję» powiedział? — dureń... machnął ręką: «Co ci potem, co wykujesz takim idiotem?» — szepnął półgłosem i odszedł, nie mogąc dłużej patrzeć na grę Szczerbatogo.

— Gdybym ja był Franciszkiem — to kwestję tę takbym zrobił:

— Amelio!... wyciągnął ręce.

Lodzio mu przerwał:

— Chodź, wypalimy po papierosie.

Wyszli przed strzelnicę; gawiedz, otaczająca budynek, patrzyła na nich z nienym podziwem i szacunkiem. Podziw ten i szacunek chwytal ich za serca, uśmiechali się do gawiedzi, jako łaskawi tryumfatorowie.

— Patrz — rzekł poważnie Lodzio — gdy się tylko ukazemy, zawsze imponujemy motlochowi.

— Czyżby zawsze?...

Oklaski zagłuszyły odpowiedź Janka, muzyka zagrała walec, gawiedz od nich odleciała, tańcząc i śpiewając na wydeptanym śniegu.

— Cóż mówisz o mojej grze? Dobrze robiłem Kosinię — gadał?...

Janek zapominał o przyrzeczeniu niedawania rad koledze.



— Twój Kosiński był aktorem, a nie studentem... Deklamowałeś kwestje, ale ich nie robiłeś.

— A twój Roller był głupcem — zawołał Łodzio.

— Cieszę się, bo trzeba być głupcem, aby rzucić uniwersytet i iść na zbójcę. Mój Roller, jeśli był głupcem, był czemś, był człowiekiem, miał charakter, gdy twój Kosiński...

— Był deklamatorem — przerwał Łodzio.

— Nie idzie się do lasu i nie stawia ła dla deklamacji, jak się nie rzuca talentu malarza...

— Czuję, żebyś chciał zająć po mnie miejsce i brać trzy marki...

— Głupis! — zawołał oburzony Janek — wcześniej, czy później, nie tylko zajmę twoje miejsce, ale cię i daleko zostawię za sobą.

— Ha, ha — zaśmiał się Łodzio — zobaczymy!

— Zobaczymy!...

— Zbójcy na scenę — wydobył się głos Szczębatego przez raptownie odemknięte drzwi.

Naprzód Kosiński, za nim Roller, obrazeni na siebie, wpadli na scenę.

— Zajmować miejsca, zaczynamy!

— Panowie bliżej — dał rozkaz Karol — otoczcie mnie półkolem... Poprawił fantastyczną czapkę, pas ze sztyletem, zarzucił z fantazją na ramię hiszpański aksamitny płaszcz, powtórzył półgłosem kwestję, którą miał wygłosić, i dał znak. Kurtyna powoli zwiłaja się na wałku, odsłaniając gromadkę zbójców na scenie. Kosiński i Roller współzawodniczyli, każdy usiłował być sobą, stworzyć charakter, jeden drugiego zaćmić!... Zawisłe burzyła im krew.

— DCN —

O ARMENIJI.

Rząd angielski wydał niebieską książkę o wypadkach w Armenii, obejmującą depesze od 24 lipca 1894 r. do 16 października 1895 r., dalej referat wspólnej komisji, która prowadziła śledztwo w sprawie rzezi w Sasun. Referat ten podnosi pomiędzy innymi, że, gdy nieprzyjaźń

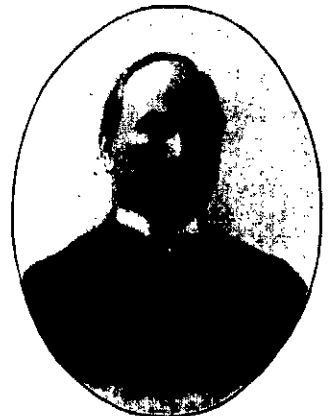


PATJARCHIA ISZIRLIAN.

rosła z każdym rokiem pomiędzy kurdami a armenczykami, wystąpił agitator Hamparsum, który nazwał się Muradem; podburzeni przez niego, dopuścili się armenczycy licznymi wykradkami przeciw kurdom, którzy oczywiście uciekli się do represalij. Zaczęła się walka na śmierć i życie. Armenczyków uznano, jako powstańców; wyruszyło więc z Muszu wojsko, aby ruch stłumić i Murada pochwytać. Rzeź armenczyków stwierdzono, atoli szczegóły były bardzo przesadzone. Największą rzeź była kapłana Jana i armenczyków w obozie pod Ghelie Guzan, gdzie naliczono ofiar 40 do 50. Wsie Kavar, Szimik, Semal i Ghelie Guzan w okręgu Talori zostały zniszczone, a ludność, około 5,000 głów, była zniewoloną schronić się do Diarbekr lub innych miejscowości. Książka niebieska kończy się memoriałem brytańskiego delegata, Shipley'a, który dowodzi, że prasa angielska i zagraniczą przesadzała liczbę ofiar armenjskich. Jeśli przypuścimy, że w 23 wsiach zabito po 40 osób, otrzymamy sumę 900 zabitych; wliczają w to także te osoby, które zginęły śmiercią głodową. Niepotwierdzonemi zostały wiadomości o wymordowaniu armenjskich kobiet przez żołnierzy tureckich; mimo to, Shipley wyraża przekonanie, że władze tureckie życzyły sobie nie tyle stłumienia pseudorokosza, ile raczej zniszczenia okręgów Ghelie Guzan i Talori. Równocześnie stwierdza Shipley, że agitację przeciw władzom tureckim podniecały wśród armenczyków od wielu lat zagraniczne komitety armenjskie i że rozgorczyły to ostatecznie tarków. Z drugiej jednak strony agitację tę należy też usprawiedliwić, że rząd turecki nie czynił zadość swoim obowiązkom, a przedewszystkiem nie dawał wszystkim klasom poddanych równej opieki. Patriarcha armenjski, którego portret podajemy, był gorliwym rzecznikiem Armenii wobec przedstawicieli mocarstw europejskich, uznawanym zarówno przez nie, jak przez władzę sultana.

TEODOR MARTENS.

W tych dniach profesor uniwersytetu petersburskiego, dyplomata i uczyony, Teodor Martens, święcił swój dwudziestopięcioletni jubileusz działalności profesorskiej. Urodzony w Pernawie, w kraju nadbałtyckim, w roku 1845, kształcił się w uniwersytecie petersburskim, którego też z czasem został profesorem na katedrze prawa międzynarodowego. Z profesorską jednak działalnością swoją jubilat łączył także zajęcia praktyczne na polu dyplomacji europejskiej. W roku 1874 przyjął czynny udział w konferencji brukselskiej, zwołanej celem obmyślenia środków, któreby zdołały ograniczyć nieszczęsną skutki wojny. Od r. 1889 profesor Martens zajmuje stanowisko dożywotniego członka najwyższej rady państwa Konga; w r. 1890 zasiadał w konferencji brukselskiej, obradującej na kwestji zniesienia handlu niewolnikami, a nadto jest jednym z wice-prezesa Instytutu prawa międzynarodowego w Gent, i stałym członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Na tych stanowiskach jubilat otrzymał dekoracje i odznaczenia bardzo rzadkie; prócz orderów wysokich i rangi radcy tajnego, prof. M. posiada dyplomy honorowego doktora praw uniwersytetów w Cambridge i Edynburgu, jest jednym z dziesięciu kawalerów austriackiego orderu «Pour la mérite», a napisem «Pro litteris et artibus», oraz kawalerem niemieckim, a nadto członkiem wielu towa-



TEOD. MARTENS.

rzystw uczonych. Jubilat też dwa razy przyjmował udział jako członek lub superarbitr w sądach międzynarodowych. Nauka prawa międzynarodowego wiele też prof. M. zawdzięcza. Z dzieł jego najważniejszem są: «*Rossija i Anglja w Środkniej Azji*», «*Le conflit entre la Russie et la Chine*», «*O sprawie czystej sobowistości wo wremia wojny*», «*O konsulach na Wostoku*», «*Wsteczny wojna*», «*Symmentenne międzynarodowe prawo ciwizizowanych narodów*», a przedewszystkiem nieukończony jeszcze ogromny zbiór traktatów i konwencyj, zawartych przez Rosję z państwami obcemi. W dziełach swych autor stoi zawsze na gruncie wysocy humanitarium, a zarazem realnym. Nie unosi się on żadnymi mrzonkami metafizycznemi, w sądach swoich opiera się na faktach historycznych z uwzględnieniem panujących wśród społeczeństw zwyczajów, których wpływa żadna teoria zagędnąć nie potrafi; widząc w wojnie nieszczęście, natęraz przyznajmniej nieuniknione, pragnie jednak poddać ją pewnym ograniczeniom prawnym, wierząc w to, że jedynie ta droga może doprowadzić do istotnych rezultatów. Również autor i w zakresie ogólnego prawa międzynarodowego ostrożnym jest bariko w swych projektach reformatorskich, ograniczając je właściwie tylko do jednego punktu: kodyfikacji ustaw międzynarodowych. Jako profesor, jubilat zyskał sobie między studentami opinię wyjątkowego, ale umiejętnego przewodnika, od którego dużo nauczyły się można.

KSIAŻKA JUBILEUSZOWA.

(1821) 1896 Książka jubileuszowa — Kurjera Warszawskiego Wydanie własne. (1896)

I.

Siedmdziesiąt pięć lat — to szmat czasu, moc wydarzeń, mnóstwo zmian w obyczajach, sposobie życia, formach i warunkach społecznych. Dziejepis przyszłości uogólni fakty i wyciągnie z nich takie lub owakie wnioski, ale materiału do uogólnień szukać będzie musiał w kronikach życia bieżącego, zwanych pismami codziennemi, w rocznikach, notujących dzień za dniem, godzinę za godziną. Znajdzie tam dużo płewy, trochę ziarna, wszystko, co niosła chwila bieżąca. Mijają lata.

zmieniają się potrzeby, wyobrażenia i kierunki, z natury też rzeczy zmieniać się muszą i dzienniki, będące doby obecnej odzwierciedleniem. W dziejach prasy perjodycznej, nie tylko naszej, długie żywoty organów dziennikarskich, które zdają się skazanymi na szybkie przemijanie wraz z przemianami życia bieżącego, nie należą do częstych, a jeżeli się zdarzają, to stanowią dowód, że pismo stało się organem ogólnej, a powszedniej potrzeby, że, znosząc się ze wszystkimi warstwami swego ogółu, nie szukało prozelitów dla pewnych barw i pewnych kierunków, ale sądziło, że najlepiej iść zawsze lawą i trzymać się gromady.

Takim kalejdoskopem życia, w jego najprzelotniejszych nawet i najmigotliwszych przejawach, był stale przez trzy ćwierci wieku «Kurjer Warszawski», który, z okazji 75 rocznicy swego powstania, wydał «Książkę jubileuszową». Przedewszystkiem należałoby dać charakterystykę piśma, znajdziemy ją zaś gotową, skreśloną piórem pracowitemu kompilatorowi, profesora F. Lewestama, w «Obrazie najnowszego ruchu literackiego w Polsce» (r. 1859).

«I o «Kurjerze», choć pokrótce wspomnimy—piśze Lewestam—o tym ulubionym, okrzyczanym, uznanym i zapożyczanym «Kurjerze», o którym każdy warszawianin przynajmniej, że stał mu się potrzebą powszednią, a któremu jednak nie przykładał, z którego nie natrząsał się, miałby za dowód zbyt wielkiej płytkości umysłowej. Wszakże zalety i przywary tego piśma nie są bynajmniej jemu wyłącznie właściwe; owzem, każde lokalne pismo nacechowane jest i być musi tą samą naiwnością miejscowych zamieszkańców, tym samym jednym miastem lub krajem optyzizmem, jeżeli chce sobie utworzyć drogę do serca większej publiczności. Boć ta publicność, do której liczy się mieszkanca złoconych pałaców, ze swoim smakiem, wykwiłtnie ukształconym, i urzędnik, na życie ze strony pracy zwykłe zapatrzący się, i kupiec, który w każdym objawie umysłowym śledzi wzrost lub upadek sprawy przemysłowej, i pracowity rzemieślnik, który przywykł wszystko, co drukowane, za prawdziwą brzość monety; cała ta publiczność wielce podobna do owej żony, która sama biednemu mężowi przygania we wszystkim, i chwili spokojnej mu żaluje, ale która, gdyby kto inny chciał iść za jej przykładem, gotowa rzucić się na smiałego napaśnika i ocy bezwzględnie mu wydrapad. Główny zarzut, tylokrotnie «Kurjerowi» stawiany, że u niego wszystko—niearżowane, upada sam przez się, bo ten właśnie zarzut stanowi najważniejszą cechę piśma lokalnego. To też, wciągając obecnie «Kurjera» w obraz literacki naszej prasy perjodycznej, nie zamierzamy mu uadąć przez to znaczenia piśmienniczego, do którego i on sam zapewne pretensji żadnej nie rości. Na tym stopniu ukształcenia duchowego, na jakim my obecnie stajemy, literatura i praktyczność są to jeszcze dwa bieguny sobie wprost przeciwnie: nauka i sztuka

jeszcze do tyła w naszą krew i soki nie wsiąkły, iżbymy je uważać mieli prawie za niezbędny warunek naszego istnienia, iżbymy bez nich życie nasze bezżywność uznawali. «Kurjer», pomimo wszystkich swolch błędów, stanął w pośrodku, pomiędzy temi dwoma kierunkami; nie godząc jeszcze ostateczności, wskazuje im drogę do zbliżenia się. Mnieja o usterki historyczne, o niedokładne wiadomości z nauk przyrodniczych, o filologiczne omyłki, dosyć, że najbliższe nawet objaśnienie zawsze ma na celu przyczepienie pojęć naukowych do codziennego zdarzenia, że w każdym, najobojętniejszym naporoz, szczególnie czytelnik poznaje choć zdaleka punkt wyjścia prawdziwszej i poważniejszej. «Kurjer», to pismo bez zółci. Na wszystkie zasłużone lub niezasłużone napaści, na które od czasu do czasu bywa wystawiony, albo nie odpowiada wcale, albo odpowiada bez uniesienia, owzem, pomny czestokroć na zasadę: «kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem», nie pomija żadnej sposobności, by zwrócić uwagę czytelników na tę lub ową pracę, właśnie w szpaltach innego, choćby najnieczytelniejszego mu piśma, pojawiająca się. Wprawdzie jest w tem także nieco utajonego o sobie porozumienia, boć wychodzi to na jedno, co uczęcać współzawodnikom wysokiej protekcji własnego rozgłosu; ależ bo mało takich jest w istocie, co nie, prócz «Kurjera», nie czytają, dla których tedy podobne wskazówki w samej rzeczy mogą być pożądane, równie, jak pożytek przynosić artykułom przez siebie wzianym. «Kurjer» wielką ma misję do spełnienia względem tych właśnie, których zajęcia literackie ograniczają się na czytaniu tego jednego piśma, dla których on jest alją i omęgą dobrego smaku, którzy gotowi są przysięgać na jego słowa, jakby naprawdę ustami mistrza wyrzeczone.

Na charakterystykę tę, piśmą przed czterdziestu prawie laty, i dziś z pewnemi zastrzeżeniami godzić się można. «Kurjer» pozostał, a prawdopodobnie i pozostanie nazawsze piśmem, «stojącym pomiędzy temi dwoma kierunkami: praktycznym i literackim», ale, jeżeli literackim piśmem w niektórych działach być pragnie, informacyjnym być musi. Zjad, i przeglądający dawne roczniki piśma i «Książkę jubileuszową», ma przed sobą przedewszystkiem bogaty materiał faktyczny, z charakterem przeważnie anegdotycznym, uwzględniającym narówni niemal «plewę i ziarno» doby bieżącej.

A materiału tego jest bardzo wiele. «Kurjer» urodził się d. 1 stycznia 1821 r., a ojcem mu był Bruno hr. Kieński, człek obrotny i pomyślowy, który już poprzednio, wspólnie z Teoderem Morawskim, wydawał «Gazetę Codz. Narodową i Obcą», zawieszoną po roku z powodu artykułów o stanowisku władzy policyjnej w państwach konstytucyjnych. Niedługo jednak Kieński prowadził założone świeżo piśmko, bo już po roku sprzedał je swemu towarzyszo-  
wki w zawodzie literacko-dziennikar-

skim, L. A. Dmuszewskiemu. Lubo Dmuszewski przejął był gotowo i już w biegu będące piśmo, słusznie jednak poniekąd za głównego założyciela «Kurjera» uważanym być może, tembardziej, że i piórem własnym, i rozległemi stosunkami swemi w artystycznych i literackich kółkach, umiał go urozmaicać i ożywiać stopniowo, a z czasem wyrobił mu w Warszawie popularność wielką. Sławny ongi miniaturzysta, Marszałkiewicz; uczony profesor-entomolog Antoni Waga; pamiętny ze wspomnień szkolnych wizytator, referendarz Stan. Radoński; Minasowicz, tłumacz libreta «Niemej z Portici» i «Precyjoz»; powszechnie przez pół wieku znany w całym towarzystwie warszawkiem szambelan Skibicki, wreszcie Franciszek Grzymala—radzi opowiadał fragmenty z życia Dmuszewskiego. Wiele także charakterystycznych rysów tego dyrektora teatru—dziennikarza dostarczyli: Pańczykowski, Żółkowski i Dobrski, Leontyna Halpertowa, najwięcej zaś Vidal, Kucz i Stanisław Bogusławski.

Pierwsze chwile redaktorstwa Dmuszewskiego przypadają na epokę nowego kształtowania się stosunków.

«Jutro—czytamy w ówczesnym «Kurjerze»—przypada doroczna uroczystość urodzin Najjaśniejszego Aleksandra I, Cesarza Wszechośi, Króla Polskiego. Monarcha rozpoczął rok 45, a ludy, podobnie Jego Berlu, zanoszą modły do Przedwiecanego o przedłużenie życia tego, który znajduje własne szczęście, ich uszczęśliwiająco»;

a w pięć lat później:

«W dniu 20 na 21 b. m. Najjaśniejsza Cesarzowa powiła syna, któremu dano imię Konstanty. Wiadomość tę przywiózł do Warszawy generał-adjutant hrabia Orłow, umyślnie w tym celu wysłany przez Najjaśniejszego Cesarza i Króla do J. C. M. W. Ks. Cesarzowicza».

W rok wreszcie potem:

«Przed odjazdem z Warny—czytamy znowu—Cesarz Iuś przesłał księciu Woroncowskiemu reskrypt następujący: Hrabio Michale Semeniowicz! Oddawaj należną daninę chwale i wdzięczności Bogu, który wspania słuszną sprawę i który uwieńczył nową pomyślnością oręż rosyjski, chcę uświetnić pamięć mojego dostojnego Poprzednika, który utracił wszystko razem, zwycięstwo i życie, oprócz sławy, pod murami tej samej Warny, którąśmy teraz upokorzyli. Tu poległ, walcząc pod znakiem Chrystusa, nieustraszonego syn Jagiellonów, Władysław, Król Polski. Niewiadomo jest miejsce, gdzie zwłoki jego apoczwają, lecz chcę, aby w stołey samej Polaki wianstony był pomnik. W sposobie, oneż godnym. Przeszczam na to dwaście dział tureckich, z liczbą tych, któreśmy znaleźli w Warnie; daruję je miastu Warszawa i poręczam Wam, abyście je niezwłocznie tamże odsłali. Dział te, stosownie do rozkazu Jego Cesarzowicowskiej Mości, umieszczane będą w miejscu, do tego najprawy zwoławem, ku czel Bohatera i Walecznych Wojowników rosyjskich, których zwycięstwo pomściło się na jego śmierci».

Porucząc Wam wykonanie mojej woli, zostawiam zawsze ku Wam życzliwym. *Mikołaj*.

A w dwa lata później (r. 1830):

«Najjaśniejszy Cesarz i Król Imc, mając sobie przedstawiony adres Senatu W. M. Krakowa, o pozwolenie utworzenia w Państwac J. C. K. Mości dobrowolnych składek, w celu zebrania funduszków, potrzebnych na restaurację zamku Krakowskiego, przychylił się do takowej prośby, sumę 10,000 złp. na ten cel ofiarował raczył».

Pomimo, że pismo przez cały czas wydawania go przez Dmuszewskiego wychodziło w formacie bardzo małym, pomimo, że program miało tak skąpy, w porównaniu z programem dzienników terażniejszych, pomimo, iż obrobienie artykułów było zwykle dorywcze—czytelnik dzisiejszy, przeglądając komplety tego wydawnictwa, doznaje pewnego wzruszenia wspomnień: co krok spotyka na szpaltach bibulastej ćwiartki nazwiska, niegdyś dobrze znane, a nie rzadko i sławne; na każdej kartce witają go wspomnienia dawne, opromienione słońcem młodości, które świeciło wówczas nad jego głódkiem, niezoranem zmarszczkami, czołem. Lada fakcik drohny, lada nowinka brukowa, przywodzi mu na myśl tę epokę życia, w której pozostawił tyle pamięątek, rozsiał tyle uczuń lub zebrał tyle złudzeń... Zahucał działami rok 1848, i oto czytamy:

«Z Bożej Łaski, My, Mikołaj Pierwszy, Cesarz i Samowładca Wszecch Rosji etc. etc. etc., obwieszczaemy: Po błogosławienstwach długoletniego pokoju, zachód Europy zaburzony jest teraz rozruchami, grożącemi obaleniem władz prawych i wszelkiego porządku społecznego. Wszecchawszy się naprzód we Francji, bunt i nierząd prędko udzieliły się ościennemu Niemcom, a rozlewając się w gwałtownością, wzrastającą w miarę ustępnoscią Rządów, mszcząc ten potok dostępną narzęcie i sprzymierzonych z nami Cesarstwa Austriackiego i Królestwa Pruskiego. Obocnie, nie mając więcej granic, zuchwałosc zagraża w szaleństwie swoim i Naszej, od Boga powierzonej nam, Rosji. Ale niech tak nie będzie! Świętym przykładem prawowiernych naszych przodków, wezwawszy na pomoc Boga Wszecchmogącego, jesteśmy gotowi spotkać naszych Nieprzyjaciół, gdziekolwiek by nie stawali, i, nie oszczędzając siebie, bezlenny, w nierozdzielnym związku z świętą naszą Rosją, bronić częsc imperia Rosyjskiego i nieetykalności Naszych granic. Jesteśmy przekonani, że każdy Rosjanin odpowie radośnie na wezwanie Swojego Monarchy; że starodawne nasze hasło: za wiarę, Ciarę i Ojczyznę, wskaze nam i teraz drogę do zwycięstwa: a wtemczas, w uczuciach pobożnej wdzięczności, jak teraz w uczuciach świętego nam podlegania, wazymy razem wykrzyknemy: Z nami Bóg! wiedzcie o tem narody i koracie się, albowiem z nami Bóg! *Mikołaj*.

R.

TRUMFY ROENTGENA.

Prof. Röntgen jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich interview'ów i podczas pobytu swego w Berlinie wydał portierowi hotelu «Kaiserhof» rozkaz nieprzyjmowania żadnego dziennikarza. Mimo to udało się berlińskiemu korespondentowi medjołańskiemu «Secolo», p. Dalbelli, oraz pewnemu dziennikarzowi francuzkiemu, dostać się do głośnego dziś profesora, a p. Dalbelli, opisując tę wizytę, stwierdza przedewszystkiem, iż Röntgen bynajmniej nie był nią zachwycony. «Miałem z dziennikami tyle do czynienia — powiedział otwarcie — że przyszedłem do przekonania, iż prasa codzienna nie jest bynajmniej odpowiednim środkiem do poważnego rozpowszechniania odkryć naukowych. Co się mnie tyczy, ograniczam się teraz do przesyłania uczonym zagranicznym bezpośrednich wiadomości i do ogłaszania ich w pismach fachowych, z którymi mam stosunki osobiste. Wszystko, co prasa codzienna donosiła o mojem odkryciu, jest zbiorom błędów i niedokładności. Przedewszystkiem pozwól sobie pan powiedzieć, że doświadczenia moje są skończone, a rezultaty ich ostateczne. Nie byłbym mógł się przedstawić cesarzowi, gdyby wyniki moje nie były pozytywne i naukowo najzupełniej uzasadnione». «Profesor Röntgen mówił to wszystko najnaturalniejszym tonem w świecie i bez wszelkiej pozy, dodaje p. Dalbelli, potem opisuje dokładnie odkrycie Röntgena.

Londyńskie czasopismo medyczne «The Lancet» donosi o nowym fakcie zastosowania odkrycia Röntgena w praktyce chirurgicznej. W szpitalu Guy w Londynie leżał od paru miesięcy pewien młodek, którego kończyły były najzupełniej odrętwiałe i bezwładne. Nie mógł on ani chodzić, ani stać, ani cokolwiek ująć rękami. Dostawiono go do szpitala w stanie pijanym, a przy badaniu zauważono, iż na grzbiecie, w okolicy kręgu pancerzowego ma on małą krawkującą się ranę, która po paru dniach zagoiła się, chory jednak pozostał bezwładnym. Wszystkie stosowane środki lecznicze okazały się całkiem bezskuteczne. Dr. Williamson, ordynator chirurgicznego oddziału szpitala, wyczytawszy w dziennikach o doświadczeniach Röntgena, wpadł na myśl odfotografowania we właściwy sposób kilku części grzbiotu chorego. Na obrazie, między ostatnią kością grzbietową a pierwszą pancerzową, tkwiło jakieś obce ciało, którego istoty nie można było się domyślić. Chirurg dokonał więc we wskazanem miejscu przecięcia i znalazł między kośćcami pancerzowemi ostrze noża, tak mocno osadzone, iż formalnie musiało być wycięte. Nazajutrz po operacji mógł już chory chodzić. Wobec tego wypadku, odkrycie Röntgena zdaje się mieć dla chirurgii niezmierną doniosłość.

Odkrycie prof. Röntgena żywo zajmuje sfery inteligentne we Włozzech, a nawet pisma polityczne poświęcają mu codziennie długie artykuły. Prof. Vincentini w Padwie odfotografował kilka kalek rąk, a na odbitkach uwidoczniły się wyraźnie anatomiczne przyrządy kalectwa. Doskonale udało się fotografja wnętrza ryb różnego rodzaju, przez tegoż profesora dokonane; widac na nich z całą dokładnością wszelkie ości. Nadto fotogra-

fował też uczony padewski zwierzęta, celem odnalezienia obcych przedmiotów w ich ciele; zadał np. myszy kilka kropel rtęci, a następnie określił dokładnie ich położenie za pomocą promieni röntgenowskich. Zajmujące doświadczenia na mocy odkrycia Röntgena robił też prof. Anzello Battelli w Pizie. W Petersburgu w gabinecie fizycznym medycznej akademji wojennej rozpoczęto doświadczenia z fotografowaniem przedmiotów niewidzialnych według metody prof. Röntgena. Doświadczenia prowadzi prof. Jegorow, przy udziale trzech asyentów: Lebiedjewa, Georgiewskiego oraz Bluschbacha. Pierwsze doświadczenia dały świetne rezultaty. Dzięki uprzejmości prof. Jegorowa, damy czytelnikom wizerunki fotografji, specjalnie dla «Kraju» przez uczono tego zrobionych w ciągu najbliższych doświadczeń. W referacie, odczytanym 26 b. m., prof. Jegorow pomieścił innemi oświadczył, iż podług otrzymanych przez niego wiadomości, niejaki Syluenus Tomson w kierunku zbadania promieni ikosowych o wiele wyprzedził Röntgena. Na zasadzie wskazówek, danych przez Tomsona, próby odnośne odbywane są w Berlinie w pracowni Siemens'a i Halskego.

Z PRACOWNI ARTYSTÓW.

W ustroju, urządzonej z wykwiutnym smakiem, w domu przy ul. Starowisłnej w Krakowie, od nie dawna Piotr Stachiewicz urządził sobie pracownia artystyczną. Na sztaludze stoi dopiero skończony większych rozmiarów obraz olejny, owoc wycięzki letniej po wschodniej Galicji. Wśród równiny, ciągnące się, jak okiem dojrzed, rola świezo uprawiona; na niebie i w całej atmosferze chłód mglistego dnia jesiennego; na pierwszym planie widalny ustawiony rodzaj krzysza drewnianego, a na nim osadzone płożną trzy świece; na alumi, zawlanej płachtą, leżą bochenki czarnego chleba i parę worków zboża. Gospodara opadał raz za pełnego fartucha zaczerpnął garść zboża, drugi wieszak tuż obok modli się na kolana o błogosławieństwo Boze. To pierwszy siew, według panującego w niektórych okolicach wschodniej Galicji zwyczaj. Rzecz wdzięczna trością i wykonaniem. Na sztaludze pracowni znajduje się porozwieszanych mnóstwo zebranych w ciągu lata szkieł pejzazowych. Niedaleko wejścia, na najlepszej sztaludze znajduje się piękna, pełna słodyczy, a rozumną główką dziełowca, rysowana kredką: to Marynia z «Rodziny Polanieckich». Tego samego formatu jest jeszcze kilka główek więcej; artysta pracuje bowiem nad galerją postaci kobiecych z powieści Sienkiewicza do albumu «Tygodnika Ilustrowanego». Blżej okna, oparty o ścianę, stoi niewielki obrazek olejny, malowany w tonie szaro-białym. Przed dworcami wiejskim stoją w pólku na łące podrostki i zyczą ukazującemu się na ganceczku szlacholcowi: «Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok».

Aleksander Gierzyński, powróciwszy do Monachium z Wiednia, gdzie, jak wiadomo, w Kunstlerhausie miał zbiorową wystawę prac swoich, pracuje obecnie nad nowym obrazem większych rozmiarów, osnutym na tle włoskiego odrodzenia.

W panoramie Tatr prace szybko postępują naprzód, już całe partiej obrazy tego obrazu pokonane. Prócz księcia-rejenta Lutpolda, tani dostojcy odpowiadali wizyty, panoramę dostojcy odpowiadali wizyty, panoramę dostojcy odpowiadali wizyty, słynny profesor Lison Mayer, zwiedzając panoramę, wyraził się z nadzwyczajnym uznaniem o tem dziele sztuki.

## PAWEŁ VERLAINE.

(SZKIC NAWRÓDCE).

Okolo roku 1880 Verlaine sprawił przyjaciółom swoim niespodziankę. Nawrócił się. Tak przynajmniej rzecz tę nazwali owi właśnie przyjaciele.

Nawrócenie się poety polegało na tem, że pewnego dnia powiedział Paryżowi, że jest miastem niemądrem i grzesznym, a paryżanom, że są poganami i wilkami. Powiedziawszy to, wziął sakwy podróżne, wziął w rękę kij piekły i poszedł do Montreuil-sur-mer, gdzie znajduje się klasztor Kartuzów.

W klasztorze przebywał długie dni, modląc się, poszcząc, rozmyślając. Gdy wyszedł z tej otchłani, a raczej, gdy zstąpił z tego szczytu, nie był już podobny do dawnego siebie.

Nie wyrosły mu wprawdzie na głowie promienie, jak Mojżeszowi po rozmowie z Bogiem, urosła mu jednak broda mnicha średniowiecznego, twarz zaś przybrała wyraz ascetyczny, uduchowiony.

Mowa też poety stała się zgoła odmienną od dawnej, a gdy dłoń położył na lutni, wypłynęła z jej strun pieśń dziwna, jakiej Paryż oddawna już nie słyszał, pieśń nabożna, anielska, mistyczna...

Wówczas to rozgłoszono ze zdziwieniem, w którym było dużo litościwej wzgardy, a i strachu też przesadnego niemało, że Verlaine, trubadur paryżki, śpiewak niezdrowych uciech stolicy, czciciel Dionyzjusza i Astarty — nawrócił się.

Było to *épanté* i *érasant*. Z faktu tego wyprowadzono domysły jaknajdziwniejsze, wniośki, jaknajdalej sięgające. Pytano: azali nie zbliża się koniec świata? Niektórzy zaś mówili wręcz, że to mistyfikacja.

I okazało się przy sposobności tej raz jeszcze, że ludzie są zwykle najmniej znani i najtańszywiej sążeni przez przyjaciół.

Verlaine nie potrzebował nawracać się, gdyż był zawsze łaknący wizerzeń idealnych, podniesienia się duchem na wysokość, obcowania ze świętymi i z Najświętszym. Kto pieśń jego właściwie rozumiał, tego uderzała w nich zawsze tęsknota za tem najwyższem, najlepszem i najczystszejszym, czego ziemia dać nie może. I jeżeli poeta kiedykolwiek grał rolę mistyfikatora, to chyba wówczas tylko, gdy kankantującemu Paryżowi na lutni swej do taktu przygrywał.

W wierszu, pisanym jeszcze w r. 1875, a więc w pełnym rozkwicie młodości, opowiada druhowi swemu, Edmundowi Lepelletier, o rozkoszach odosobnionego, ascetycznego życia, jakie widział długo w pewnym zamku, posiadającym cztery wieże, z któ-

rych jedna za mieszkanie mu służyła. Są w wierszu tym dowody, że poeta stworzony był do innego żywota, niż ten, jaki mu losy wyznaczyły.

Z zalem wspomina chwile, gdy «samotność swą dzielił pomiędzy dwa dobrodziejstwa: modlitwę i naukę, a znużony, w pracy ręcznej szukał wypoczynku». Mówi, że tam jedynie kosztował uciech prawdziwej wolności, a «zyjąc, jak żyją święci, czuł, że i on także swoją część nieba posiada».

Dla poety zatem droga do Kartuzów nie była drogą Szawła do Damaszku. Szedł on tam ścieżką, dobrze i oddawna sobie znaną.

Z tego zbliżenia się do celu upragnionego powstał zbiór pieśni, nazwany przez autora: «Mądrość».

Pieśni te są cudownie piękne, ale trudno je czytać i trudno rozumieć w zgiełku dzisiejszego życia. Trzeba się do nich odpowiednio nastrajać, duchem podnosić, myślą odosabiać. Trzeba mieć dla nich, jak mówi Słowacki, «słuch anioła i czucie anioła».

Większość utworów, objętych tym zbiorem, przypomina — często w sposób rażący — pieśni Franciszka z Assyżu, świętej Teresy, Jakóba z Todi i innych śpiewaków «mistycznej miłości».

Podobienstwo to, graniczące niekiedy z naśladownictwem, łatwo daje się zrozumieć. Poprostu, pocie, na wyrażenie uczuć niedzisiejszych, formy dzisiejsze nie wystarczały. Stworzyć nowych nie miał siły, użył zatem raz już stworzonych.

Nie wychodzi to pieśniom tym na korzyść. Czyni je dla wielu słuchaczy niedostępnymi; co gorsza, wprowadza do nich ową, pogardzoną przez Verlaine'a, «literaturę». Poeta śpiewa naprzykład:

Panie! miłością mam ranile,  
I rana moja drży otwarta;  
Panie! miłością mam ranile!

Słuchaczowi czytane mu przychodzi tu zaraz na myśl hymn S. Franciszka:

Miłością gorę bez miary,  
W miłości wtrącony żary,  
Moj oblubieniec młodzieńczy  
Częstko okowy mi wkłada,  
Pierś przebiega żelazem —  
Choć w kęsy serce się pala,  
Kocham i gorę zarazem.

Niekiedy jednak poeta wyzwała się z pod tego wpływu. Śpiewa wówczas mniej wzniosłe i mniej po literacku, ale prostota jego pieśni głębiej do serc naszych przenika.

Taką jest naprzykład piosenka, zaczynająca się melodyjnie, niby dumka Bohdana Zaleskiego:

«Écoutez la chanson bien douce,  
Qui ne pleure que pour vous plaire...

W tej piosence upewnia nas poeta, że «dobroć jest treścią życia» i że «wszystkie nasze zawiesi i nieważniści śmierz w nicosć obraca».

Szkoda, że na tych szczytach nie zatrzymał się duch poety i nie do-trwał już na nich do końca.

Na nieszczęście, sądzonem było Verlaine'owi przeżyć jeszcze jeden okres twórczości i doczekać się jeszcze jednej ewolucji ducha.

Epoka musiała odcisnąć na pocie swe znajmie, aby stało się zadość teorii Taine'a, że artysta jest takim samym wytworem otoczenia, jak roślina gruntu, na którym ją posadzono.

Verlaine ku końcowi życia został mistykiem.

Kończy w ten sposób wiele dachów, które w rozdarciu wewnętrznem nigdzie miejsca pewnego znaleźć dla siebie nie mogły.

Verlaine został mistykiem — i to mistykiem niższego rzędu. Nie wsta-pił w ślady genialnego szewca Jakóba Böhme, ani genialnego na swój sposób eks-rejenta Towiańskiego, lecz przystał do chiromantów, kabalarzy, kraniologów i wieszczków.

Z wierszy, w ostatniej dobie życia pisanych, widać, że poeta wierzył w tajemne działanie pewnych wyrazów, w symboliczne znaczenie pewnych linii rak, we wpływ planet na losy człowieka...

Jak daleko wiara ta sięgała, trudno ocenić. Być może, iż Verlaine uległ temu wstęcznemu prądowi, który przez czas pewien uniósł precywilizowanych paryżan ku naiwności. Być może także, iż nie widział w tem wszystkim nic więcej nad nowy motyw do nowych pieśni.

Jakkolwiekbydz, i z tego mętnego źródła wypłynęło kilka bardzo pięknych utworów, jak naprzykład wiersz o rękach (*Mains*), albo inny, w którym poeta wszystkie nieszczęścia swego życia przypisuje wyłącznie temu, że się pod znakiem Saturna urodził...

Mistycyzm graniczy z dziwactwem. Okoliczność tę wyzyskała sekta dekadentów, wyłącznie dziwactwu holdujących i Verlaine'a wodzem swym ogłosiła. Od szczytu tego aż publicznie bronić się musiał poeta.

Wizerunek Verlaine'a nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie dorzucili doń jednego jeszcze rysu; wielkiego ukochania ziemi ojczystej. W poemacie, zatytułowanym ogólnikowo «Krajobrazy», łzami rzewnymi wypłakał on ból po stracie rodzinnej Lotaryngji; na uroczysty ton hymnu narodowego nastroił lutnię swą w wierszu, zaczynającym się od słów:

L'amour de la Patrie est le premier amour.  
Et le dernier amour après l'amour de Dieu...

Słychać w tem jakby głuche stac-calo bębnow, krepą pokrytych.

Wiktor Gomulicki.



# БАЛАНСЪ

## КІЕВСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

къ 1 Января 1896 г.

### АКТИВЪ.

	Рубли.	К.	Рубли.	К.
<b>I. Наличные деньги:</b>				
а) въ кассѣ Банка .....	4,474	64		
б) на текущихъ счетахъ въ раз- ныхъ Банкахъ .....	1,489,369	73		
в) у корреспондентовъ .....	19,408	60		
			1,518,250	97
<b>II. Прочитыя бумаги, принадле- жащія Банку:</b>				
а) состоящія въ кассѣ Банка (ном. 1,698,000) по курсу... % <sup>0</sup> .....	1,670,795	38		
			83,853	96
б) состоящія на хран. въ Киев. Госуд. Банка Конт.: 1) По § 52 Устава Банка (ном. 3,082,900) по курсу .....	3,099,003	49		
			21,755	61
2) Какъ частный вкладъ (ном. 581,000) по курсу .....	576,454	50		
			7,878	65
3) По обеспеченію ослаты куп. (ном. 245,800) по курсу... % <sup>0</sup> .....	247,921	19		
			1,751	82
			5,659,139	10
<b>III. Проч. бумаги, прин. Эмер. кассѣ (ном. 175,600) по курсу... %<sup>0</sup> .....</b>	174,507	07		
			3,905	44
			178,412	51
<b>IV. Недвиж. имущество Банка ...</b>			106,650	31
<b>V. Долги заемщиковъ по судамъ:</b>				
5% <sup>0</sup> (подъ залогъ земель .....	44,904,786	89		
4% <sup>0</sup> (подъ залогъ гор. недв. им. ...)	7,518,721	20		
4% <sup>0</sup> (подъ залогъ земель .....	2,500,235	71		
4% <sup>0</sup> (подъ залогъ гор. недв. им. ...)	826,675	38		
<b>VI. Сверхсрочн. погам. судахъ налич. деньгами .....</b>	18,480	82		
			53,858,900	
<b>VII. Закл. листы, предст. въ сверхср. погам. судахъ .....</b>			823,500	
<b>VIII. Краткосрочныя суда .....</b>			969,400	
<b>IX. Платежи заемщиковъ:</b>				
а) просроченныя и на льготѣ ..	2,072,585	86		
б) отсроченныя .....	11,839	62		
			2,084,424	88
<b>X. Расходы по Управленію, отп. на 1896 г. ....</b>			2,233	58
<b>XI. Возвратныя расходы .....</b>			212,155	71
<b>XII. Купоны, оплаченныя до срока и отъ тираж. листовъ .....</b>			27,432	75
<b>XIII. Суды въ Эмеритальной кассѣ ..</b>			59,760	
<b>XIV. Уплаченныя 5%<sup>0</sup> налога по куп. погам. ....</b>			3,506	41
<b>XV. 5%<sup>0</sup> вклад. листы, подлежащіе выдачѣ конвертантахъ .....</b>			900	
<b>БАЛАНСЪ ...</b>			67,599,126	17

### ПАСИВЪ.

	Рубли.	К.	Рубли.	К.
<b>I. Капиталь складочный .....</b>	4,000,000	—		
» запасный .....	1,847,599	76		
			5,847,599	76
<b>II. Закладные листы въ обращеніи:</b>				
5% <sup>0</sup> (на 61 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> года .....	3,973,300	—		
» (безъ срока .....	48,273,100	—		
4% <sup>0</sup> безъ срока .....	2,419,400	—		
Фонда на увеличеніе тиража ....	182,100	—		
			53,858,900	
<b>III. Закл. листы, вышедш. въ тиражъ, но не предъявленныя къ ослатѣ ..</b>			774,100	
<b>IV. Купоны отъ закл. листовъ, под- лежащіе ослатѣ .....</b>			1,578,840	
<b>V. Сверхсрочное погашеніе судахъ:</b>				
а) закладными листами .....	323,500	—		
б) наличными деньгами .....	18,480	82		
			341,980	82
<b>VI. Проч. фондъ для ослаты купо- новъ по сроку 1 Мая 1896 г. ...</b>			1,387,469	13
<b>VII. Погасительный фондъ для 48 ти- раж. ....</b>			383,240	42
<b>VIII. Невыданный дивидендъ .....</b>			3,878	73
<b>IX. Переходныя суммы наличными деньгами .....</b>			151,114	83
<b>X. Фонды, подлежащіе зачисленію въ прибыль 1896 г. ....</b>			219,418	39
<b>XI. Эмеритальная касса служащихъ въ Банкѣ .....</b>			983,390	83
<b>XII. Корреспонденты Банка .....</b>			6,939	30
<b>XIII. Переход. суммы закл. лист. по конверсіи:</b>				
<b>XIV. а) 6%<sup>0</sup> закл. листы, вышедш. въ тиражъ по конверсіи, но предъявл. къ ослатѣ .....</b>			27,500	
<b>б) 5%<sup>0</sup> закл. листы, подлежащіе выдачѣ конвертантахъ .....</b>			200	
			27,700	
<b>Чистая прибыль за 1895 г. ....</b>			831,155	77

**БАЛАНСЪ ... — 67,599,126 17**

а) Цѣнностей въ депозитѣ Бан-  
ка..... Р. 973,300  
б) Цѣнностей, подлежащихъ унич-  
тоженію..... Р. 1,713,000  
в) Въ томъ числѣ выдана одна выдан-  
ная суда въ суммѣ Р. 20,000,  
погашеніе остатковъ капитального  
долга Р. 90,588 к. 00.

1) Эмеритальная касса акціѣ Киевскаго Банка Р. 250.  
2) Прислание Банка производится въ г. Киевѣ, Институтская улица,  
собственной дежн.  
3) Выдача дивиденда производится: въ Киевѣ — въ Правленіи  
Банка, въ Москвѣ — въ Московскаго Купеческаго Банка и  
С.-Петербуржск. въ С.-Петербуржскомъ Международномъ Ком-  
мерческаго Банка.



**BIURO WIERTNICZE  
H. USTJANOWSKIEGO  
K. Biernackiego,**

w Warszawie, Hala, 10 68.

poleca **STADNIE ANTEZYJSKIE**, wleczono najnowszym, najtańszym i najszybszym sposobem hydraulicznym (za pomocą pary i wody), po cenach umiarkowanych. **PROBNE OTWORY** ziemne na wszelkie minerały, specjalnie **WĘGIEL I NAFTĘ**. Na ządanie **Biura Świadectwa** z dokonanych robót. (1133-2)



**SAINT-RAPHAEL**

Przepisane w maku

Smak **WINA** tego znakowity i cudowne wpływa na podniesienie sił. Wino to przeproszone jest według metody **Pastora**. Ewentualnie bezona uwaga; by każda butelka **szampansona** była w ścisłej szczelnej komory oleju. Należy okazać w wszystkich handlach win, składach, aptekach i aptekach. (856)

**JANINY**

Magazyn Dziecinny, Warszawa, 181, w Warszawie, stale zapasowany w nową modą ubrania dziecięce. (1161)

**COGNAC „IMPERIAL”**

Fabryka w Warszawie, Szliska 16 38.

Analiza przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborowy napój. Lepszy niż zagraniczny gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tadeży, gdyż nie obciążony wysok. cłem i banderolą. Sprzed. we wszyst. znacz. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa — w kantorach fabrycznym. (855-96)



Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych

**JOZEF FRAGET,**  
PETERSBURG, Nowski 22,

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych

**BUCHALTERJI PODWOJNEJ**  
A. N. JANKOWSKI  
Warunki, oraz listy próbn. wysłaż się bezpłatnie. Przestrasżam przed nashodowim twim i alkwim i zważając poważnem. Umartkowane wynagrodzenie.

**W WILNIE,**

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych

**R&K.**

Przeznaczona dostawców, którzyby mogli od 1 marca do 1 października dostawić reumatizm, od 10. do 30. rękawicy i odblaski, srebrnych i innych rękawicy. Wypłać i wzywać do siebie o tym samym czasie. Władze, które by woliły umówionych stałych cen. Odbior rękawicy na granicy. Długość adresowa: **Gustaw Adolphus, Hoffmann** Berlin, W. Niemcy. 1379 Kreis Importeur. (8483 17 4)

**Ważne!** Potrzebuję stale do ...  
Wszystkie ...  
W Warszawie, ... (1198 3 1)

**PATENTY**  
na wynalazki  
inż. Kazimierz Ossowski,  
w Warszawie, ... (1198 3 1)

**NUTY**

12 kasetów nowych i niet uduych nut muzycznych kolonowych. do ... wartyści około 6 rubli. Sprzedaje się okazowo za ...

**jednego rubla,**

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejki.

**W MAGAZYNIE MUZYCZNYM**

**J. HILKNERA,**

MOSKWA, na Twerskiej, ul. w domu Wiergina (wprost gmachu gen. gubernatora)

**Sole Huniady Janos Franciszka Josefa,** zastępujące wody natur. przygot. aptekarz

**P. OCHOCIMSKI**  
Moskwa, Zubianka Apteka.  
Cena prozaku, odpowiadającego butelki wody naturalnej, 10 k. (260-26)

Krawiec męski  
**J. ALFRED**  
(Bykowski),  
Moskwa, W. Zubianka, rog Kistielew pier. Wielki wybór materjałow. (269)

**Mydło borowo-tymolowe**  
prowiz. G. F. Jurgensa  
przeciwko zbytu, pocenieniu się, zaleca się również jako pasta mydła tosi. w wybor. gat. kost. mydła w aptek. i w aptek. skład. apt. i perfum. naog. w Rogi. Cena za kask. k. 80, po k. kawałek k. 30. Główny skład na Rogi. w G. F. Jurgens, w Moskwi. (2640)

Papier, paraf. Altona w wielozm. i m. si. (Kolej)

**PIERWSZA W ODESIE  
FABRYKA REKAWICZEK  
M. TALIKOWSKIEGO,**

ul. Lanteronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.  
Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: brawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne. (161-50)  
Zamówienia piśmiennie wypełniają się jak najkuratorniej za zaliczeniem pocztowem.

**BRONISŁAWA WAŁDOWSKIEGO,**  
FOTOGRAFJA  
(Odesa, ulica Pruhoberska, 15 38 (rog Truskief). (1160)

**PRACOWNIA MOD**  
EUGENI ZDEBSKIEJ.  
Kroj systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa szpiżarze  
Odesa, hofolodowy pierz. 17 4, rog Derybowski, 4. Trawasiej. (1170)

**PAMIĘĆ**  
Kraj systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa szpiżarze

**AESOP KOLEJALNY  
R. DOLANOWSKI**  
Awantura dowody legitymacji Jan Haldydzany, byczak. stanu śnieżnego: kleru i przyw. stanu kupieckiego. Honorarium z domu. Warunki umowy osob. listem listownym. Odesa, ul. Krawcowca, 12, vis-à-vis uniwersytecie. Telefon własny (1250 20)

**Dowody heraldyczne**  
i legitymacji: stanów stanów śnieżnego i kupieckiego, z domostw w Chł. i Krak., węganie. D. sekretarz marszałka pub. A. Makowski, intenc. Janaka. 65 Wynagrodz. 2 dubl. (200-85)  
**M. SIEMASZKO**  
przejechać od 10 do 4 - Odesa, Bulwar. dom Lewicki (204-90-1)



Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych

**INTROLIGATORNIA**  
Aloty Skrapeckiej (polski),  
wsk. 10k, od najtańsz. do najdroższ. (10)  
Odesa, Janaka, rog Torsopolski. (1160)



